



IZBA ARCHITEKTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

13
1_10

ISSN 1898-486X

zawód:architekt

TECHNIKA • RYNEK • ZARZĄDZANIE • PRAWO • OGÓLNOPOLSKIE CZASOPISMO KRAJOWEJ IZBY ARCHITEKTÓW



z:a

TEMAT WYDANIA:
MIEJSCA PUBLICZNE

ARCHITEKTURA
POWINNA UZUPEŁNIAĆ
WIDOWISKO 10

MOKRY PROBLEM
MIASTA 16

WITACZ – PIERWSZY KROK
DO DOBREGO WIZERUNKU . . . 26

PROJEKTOWAĆ
DLA WSZYSTKICH 36

NOWA FORMA KOMUNIKACJI
ELEKTRONICZNEJ IARP 44

INFRASTRUKTURA,
GŁUPCZE 48



NR 1 NA ŚWIECIE

GMV jest największym na świecie producentem hydrauliki do dźwigów (wind) hydraulicznych.

Ponad **650.000** dźwigów na świecie jest wyposażonych w hydraulikę GMV.

Ponad **50** lat na rynku!

DŹWIGI - WINDY 320 - 10.000 kg

www.gmv.pl
info@gmv.pl



DŹWIG GREEN LIFT®



DŹWIG TOWAROWO-OSOBY GWY GPL®

GREEN LIFT®, GL®, GLF®, TML®, FLUITRONIC®, GPL®, GEARLESS BELT-MRL®, GLB-MRL®, HOME-LIFT® są zastrzeżonymi znakami towarowymi GMV w Polsce

GMV Polska Sp. z o.o.

ul. Kubickiego 17 lok. 3, 02-954 Warszawa
Tel. 022 651 91 45, Fax 022 858 99 69

GRAPHISOFT® ARCHICAD 13

„ArchiCAD przywraca właściwy sens pracy architektów i ich współpracowników, pozwalając im skupić się na projektowaniu i twórczej wymianie idei, zamiast tracić czas na pokonywanie problemów związanych z oprogramowaniem CAD.”

Dawid Larrew, Kirksey
Houston, USA

www.archicad.pl

Zawartość płyty:

Płyta zawiera program ArchiCAD 13 w polskiej wersji językowej wraz z dodatkami i bibliotekami dostarczonymi zwykle przy zakupie, przygotowany do zainstalowania na komputerze PC wyposażonym w system operacyjny Windows (XP, Vista lub 7 za wyjątkiem wersji Home), lub na komputerze Macintosh z systemem operacyjnym Mac OS X 10.5 lub późniejszym.

Szczegóły dotyczące zalecanej konfiguracji komputera można znaleźć na stronach:
www.archicad.pl

Opcje instalacji:

Po umieszczeniu płyty w napędzie DVD komputera Instalator Programu uruchomi się samoczynnie. Pozwala on wybrać następujące opcje instalacji:

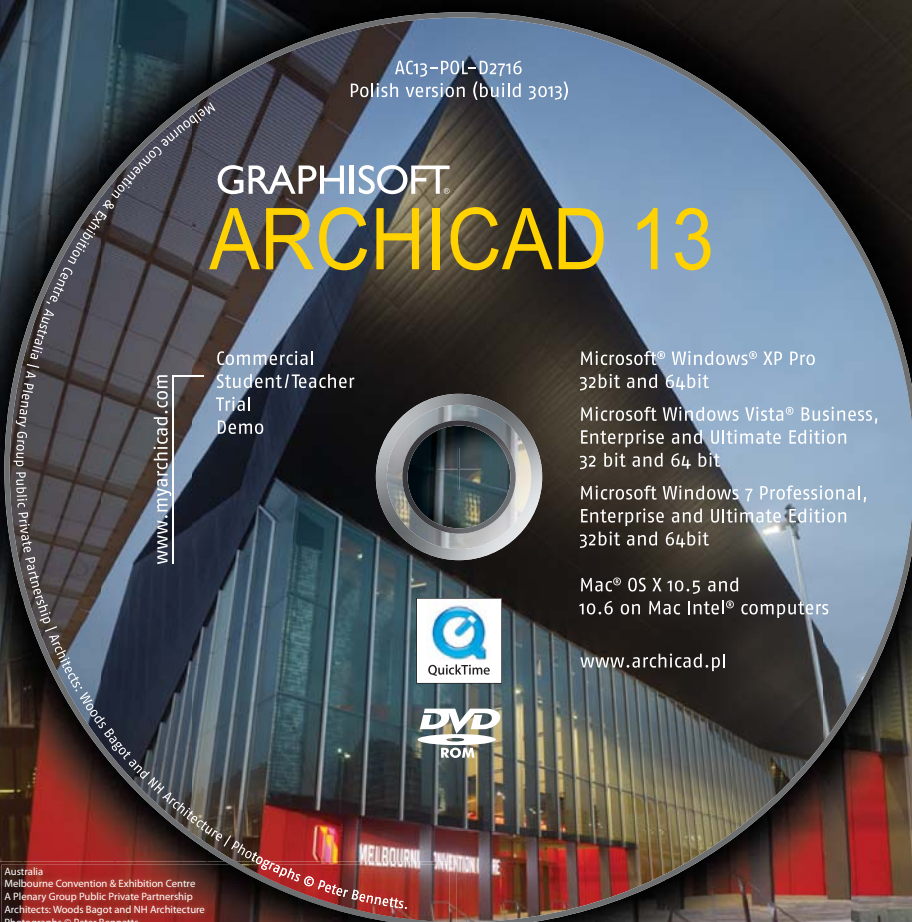
- Instalacja wersji edukacyjnej pozwalającej korzystać ze wszystkich funkcji programu przez 30 dni, z możliwością przedłużenia tego okresu o kolejnych 12 miesięcy. Wymagana jest bezpłatna rejestracja i wypełnienie krótkiego formularza dostępnego poprzez stronę:
www.myarchicad.com
- Instalacja wersji próbnej pozwalającej korzystać ze wszystkich funkcji programu przez 30 dni. Wymagana jest bezpłatna rejestracja i wypełnienie krótkiego formularza dostępnego poprzez stronę:
www.myarchicad.com
- Instalacja wersji demo, możliwa bez jakichkolwiek formalności (niektóre funkcje programu będą jednak niedostępne).

Ograniczenia:

Oprogramowanie zawarte na dołączonej płycie nie może być wykorzystywane do celów komercyjnych!



WSC Witold Szymanik i S-ka Sp. z o.o.
Graphisoft Center Poland
Brukselska 44 lok. 2, 03-973 Warszawa
tel. + 48 (0) 22 617 68 35, + 48 (0) 22 616 07 65
fax + 48 (0) 22 616 07 74
e-mail: archicad@wsc.pl
www.archicad.pl



Australia
Melbourne Convention & Exhibition Centre
A Plenary Group Public Private Partnership
Architects: Woods Bagot and NH Architecture
Photographs © Peter Bennetts

z:a

zawód:architekt
OGÓLNOPOLSKIE CZASOPISMO KRAJOWEJ IZBY ARCHITEKTÓW**wydawca:** Krajowa Izba Architektów
ul. Foksal 2, 00-366 Warszawa
tel. (022) 827 85 14, faks (022) 827 62 42**adres redakcji:** Zawód:Architekt
ul. Długosza 2-6, 51-162 Wrocław
tel. (071) 782 87 80, faks (071) 782 87 81**redaktor naczelny:** Sebastian Osowski
s.osowski@zawod-architekt.pl**sekretarz redakcji:** Tomasz Wleziń
t.wleziń@zawod-architekt.pl**redaktor prowadzący:** Bartosz Wokan
b.wokan@zawod-architekt.pl**redakcja:** Anna Rumińska, Piotr Surmiak,
Urszula Szablowska, Magdalena Wleziń
redakcja@zawod-architekt.pl**projekt graficzny:** Oria Media
dyrektor artystyczny: Ewa Krzywińska
serwis foto: mammamia studio
dtp: Wojciech Kasprzak
korekta: Bartosz Wokan**marketing i reklama:**
Sebastian Osowski
s.osowski@zawod-architekt.pl
tel. kom. 603 79 66 60**druk:** Interak sp. z o.o.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadsyłanych materiałach skrótów, adjustacji i niepublikowania tych materiałów bez podania przyczyn. Nie zwracamy materiałów niezamówionych. Wszystkie publikowane artykuły objęte są prawem autorskim. Przedruk i udostępnianie materiałów zamieszczanych na łamach pisma wyłącznie po uzyskaniu pisemnej zgody redakcji.

Copyright © Izba Architektów, Warszawa 2010

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

www.zawod-architekt.pl
www.izbaarchitektow.plNakład 11.000 egzemplarzy
Czasopismo bezpłatne dla członków IA
ISSN 1898-486XWydanie: Z:A_01_2010, styczeń-luty 2010
Na okładce: fot. Carlo Lazzeri

W wielu wymiarach...

Kultura, a w tym wymiarze także architektura, są wobec „polskiej” ekonomii ciągle materia drugiego planu. Zbyt wielu uważa że nie pobudzają one procesów, mogących zaowocować szybkim, wymiernym i bezpiecznym zyskiem.

Tymczasem zysk z tej współpracy oczywiście istnieje i to nie tylko w jednym wymiarze – problem w tym, że nie koresponduje on z dzisiejszą „popkulturą ekonomiczną”. W dodatku ocenić go można jedynie dysponując pewnym dystansem historycznym, obserwując następujące po sobie zmiany mentalne. Wykształcenie takiego systemu oceny wymaga długofalowej edukacji o skali powszechnej.

Niezwykle ważna jest więc w tym kontekście publiczna formuła starań na rzecz architektury jako jakości, poprzez upoświecanie wiedzy, kryteriów jej rozumienia i odbierania.

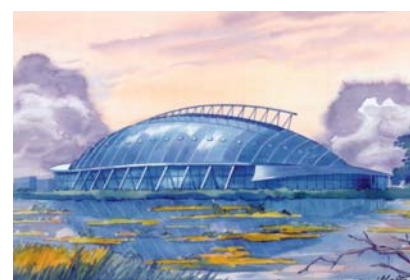
Potrzebny jest przekaz o roli architekta w procesach cywilizacyjnych. To właśnie architekt jest ich animatorem i mediatorem, który umożliwi współpracę partnerów podczas całego procesu budowy, ze stałym uwzględnieniem ostatecznego odbiorcy.

W ten sposób uświadamiamy sobie ludzki wymiar pracy architekta – jako tego, który poprzez architekturę buduje przestrzeń bezpiecznej wolności pomiędzy ludźmi. Tej funkcji nie można zastąpić i nie ma dla niej innej pozytywnej alternatywy.

Stawomir Żak
prezes KRIA

Spis treści

informacje	
Wydarzenia środowiskowe, nowości rynkowe	06
doświadczenia zawodowe	
Architektura powinna uzupełniać widowisko	10
arch _ i _ kultura	
Mokry problem miasta	16
studium przypadku	
Fontannowy zawrót głowy	22
Fontanny w wiadomościach z kraju...	24
Witacz – pierwszy krok do dobrego wizerunku miasta	26
technika w architekturze	
Nowe funkcje budowli inżynierskich	31
Projektować dla wszystkich	36
Montowanie okładzin kamiennych metodą pośrednią – na rusztach	41
biuletyn izby architektów	
Nowa forma komunikacji elektronicznej dla członków Izby Architektów RP	44
Wyjaśnienie wątpliwości dotyczących rejestracji w systemie wewnętrznym IARP	45
Zaświadczenia elektroniczne o przynależności do Izby Architektów	45
Izba obniżyła składkę członkowską	46
Infrastruktura, głupcze!	48
Doświadczenia architekta miasta: modele, konkursy, wystrój plastyczny	52
prawo	
Czy utworem jest obiekt, czy jego projekt?	56



Fotografie: archiwum W. Zablockiego, UM Toruń, AMS, archiwum Ebinger & Partners, P. Kobylanski

WAŻNE KOMUNIKATY!

Zaświadczenia elektroniczne dla członków Izby Architektów

Nowy Rok 2010 Krajowa Rada Izby Architektów otworzyła nową formułą komunikacji. Już dzisiaj architekci – członkowie IARP mogą zarejestrować się w serwisie www.izbaarchitektow.pl i zwerifikować swoje dane osobowe, które umożliwią generowanie elektronicznych „Zaświadczeń” o przynależności do IARP.

W roku 2010 w obiegu prawnym będą obowiązywały jeszcze dwa typy zaświadczeń:

- zaświadczenie w tradycyjnej dotychczasowej formie (pieczętka + podpis),
- zaświadczenie elektroniczne.

System komputerowy IARP będzie automatycznie wysyłał informację o nowych zaświadczeniach jedynie architektom, którzy w trakcie pierwszej rejestracji podadzą adres e-mail. **Architekci nie korzystający z komputerów, wydruki zaświadczeń elektronicznych, będą mogli otrzymać tak jak dotychczas w biurach izb okręgowych.**

>> *Więcej na stronie 44.*

Izba Architektów obniżyła składkę członkowską 2010

Składka obowiązująca w Izbie Architektów RP w roku 2010 będzie wynosiła **70 zł miesięcznie, zamiast 75 zł** jak wynikałoby z przyjętej metody rewaloryzacji składki członkowskiej opartej na wartości przeciętnego wynagrodzenia ogłaszanego przez GUS. Obniżenie wysokości składek członkowskich należnych za 2010 rok dzięki rekomendacji Krajowej Rady IA zostało przyjęte uchwałą delegatów I Programowo-Budżetowego Krajowego Zjazdu IARP, który odbył się 14 grudnia w Warszawie.

>> *Więcej na stronie 46.*

O rozwiązaniach zrównoważonych

Ponad 60 architektów, deweloperów i przedstawicieli dużych firm budowlanych wzięło udział w spotkaniu „Zrównoważona innowacyjność”, zorganizowanym przez firmę inżynierską Arup, które odbyło się 10 grudnia 2009 roku. Zatrudnieni w Arup projektanci zapoznali uczestników z zagadnieniami związanymi ze zrównoważonym rozwojem w aspekcie certyfikacji budynków w systemach Breeam i Leed. Praktycznym przykładem było omówienie sposobów optymalizacji konkretnego budynku dzięki użyciu dynamicznego modelowania termicznego.



Za najważniejsze wnioski ze spotkania uznano: potrzebę jak najwcześniejszego włączenia do projektu konsultanta ds. zrównoważonego rozwoju, pełne zaangażowanie wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego w osiągnięcie zamierzonego celu „zrównoważenia” inwestycji oraz wykorzystanie dynamicznego mode-

lowania termicznego do zoptymalizowania rozwiązań projektowych.

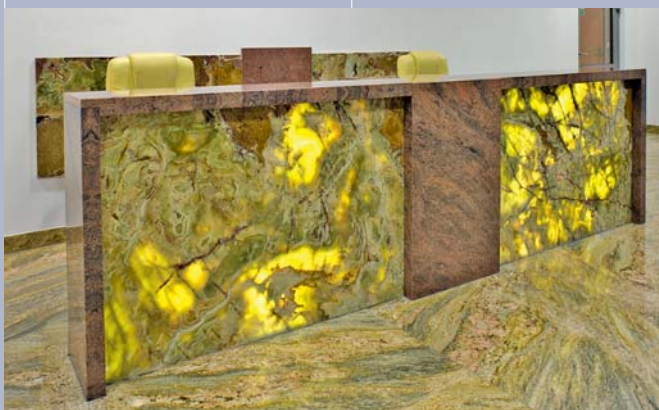
Spotkanie było pierwszym z planowanego cyklu imprez, które Arup adresować będzie do specjalistów z szeroko pojętej branży budowlanej, poświęconych zrównoważonemu rozwojowi i innowacyjnym rozwiązaniom w budownictwie.

Atrakcyjne alabastry

Onyx Elite to kolekcja 20 rodzajów półprzezroczystych alabastrów kalcytowych z oferty firmy Stone Connection. Kamienie charakteryzują się spójnością i drobnoziarnistością, dzięki czemu nie ma trudności z ich polerowaniem. Występują w barwach delikatnych i mocno nasyconych – od

bieli, beży po brąz, fiolety i intensywne zieleń. Atrakcyjny wygląd zawdzięczają także właściwościom przepuszczania światła i oryginalnym wstążkowym lub krystalicznym rysunkom. Dostępne w dużych płytach i gotowych formatkach o wymiarach 457x457 mm lub 305x305 mm.

> www.stoneconnection.pl



Kuchnia jak wulkan

Błaty kuchenne wykonane z zastygłej lawy to propozycja z oferty firmy Pyrolave. Błaty dostępne są w wielu kolorach – m.in. pomarańczowym, białym i venge. Glazurowana lawa jest materiałem bardzo trwałym i wytrzymałym, odpornym na uszkodzenia mechaniczne i wysoką temperaturę. Niezwykle łatwo utrzymać ją w czystości, bez ryzyka zniszczenia podczas sprzątania lub przygotowywania posiłków.

> www.artdevivre.pl



Splywa do światła



Seria podświetlanych odpływów łazienkowych Linearis Super 60 Light to nowa propozycja firmy Kessel. Do ich stworzenia wykorzystano niskonapięciowe diody LED. Istnieje możliwość dopasowania wyglądu odpływów do indywidualnych życzeń klienta. Jedną z opcji jest np. nafrezowanie dowolnego napisu, inną instalacja podświetlanej pokrywy ze szkła antypoślizgowego, pod którą można umieścić elementy dekoracyjne.

> www.kessel.pl

Elastyczny metal

COPPER ART® i SILVER ART®

- innowacyjne rozwiązania dla dachów eksponowanych

Unikalna technologia | Elastyczne zastosowania | Wolność w projektowaniu

Marzeniem architektów i projektantów zawsze było tworzenie bez barier. SOPREMA - światowy lider w produkcji systemów hydroizolacyjnych dla budownictwa i inżynierii lądowej, opracowała innowacyjne systemy pokryć dachowych, które łączą w sobie piękno tradycyjnych materiałów z nowoczesną technologią oraz pozwalają łatwo i szybko wykonać dach w dowolnym kolorze i kształcie, dając nieograniczoną wolność w projektowaniu:

- elastyczny metal **COPPER ART®** – **SILVER ART®**
- membrany w kolorze blachy cynkowej, ołowianej, miedzianej patynowanej
- kolorowe membrany z grafiką / logo

Elastyczny metal **COPPER ART®** i **SILVER ART®**

- alternatywa dla krycia dachów blachami miedzianymi i tytan-cynk

Dzięki unikalnej technologii produkcji umożliwiającej połączenie elastycznego PVC ze sproszkowaną miedzią i aluminium SOPREMA opracowała nowoczesne systemy elastyczny metal **COPPER ART®** i **SILVER ART®** do mocowania mechanicznego lub klejenia całości powierzchni. Uzupełnieniem tych systemów jest dekoracyjny rąbek stojący z PVC dający efekt wizualny tradycyjnego pokrycia metalowego.

Membrana **COPPER ART®** z dodatkiem sproszkowanej miedzi, w wyniku procesu utleniania, podobnie jak blacha miedziana, z biegiem lat pokrywa się warstwą patyny, zmieniając swoją barwę z jasnobrązowej, poprzez ciemnobrązową, aż do zielonkawej.

Membrana **SILVER ART®** z dodatkiem sproszkowanego aluminium, który nadaje jej autentyczny połysk metalu jest doskonałą alternatywą dla blachy ocynkowanej, aluminiowej lub tytan-cynkowej.



WIĘCEJ INFORMACJI O SYSTEMACH HYDROIZOLACJI SOPREMA, W TYM RYSUNKI TECHNICZNE, CERTYFIKATY I APROBATY ZNAJDĄ PAŃSTWO NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ: WWW.SOPREMA.PL



SOPREMA POLSKA Sp. z o.o.
ul. Zaliwskiego 9 A, 04-145 Warszawa
tel.: 022 879 90 92, fax: 022 879 84 94
biuro@soprema.pl, www.soprema.pl

» Architektura w świetle » Wymyślić zabawkę

5 marca w warszawskiej siedzibie Expo, przy okazji odbywających się tam targów Światło 2010, odbędzie się spotkanie dyskusyjne „Architektura-Światło-Przestrzeń”. Dotyczyć będzie najnowszych osiągnięć w dziedzinie oświetlenia i możliwości kreowania za pomocą światła przestrzeni architektonicznych. Konferencję przygotował organizator targów – agencja Soma we współpracy z Izbą Architektów RP oraz SARP. Karta zgłoszeniowa do udziału w spotkaniu dołączona jest do bieżącego numeru Zawodu:Architekt. Więcej informacji o imprezie: > www.lightfair.pl

Pracownia k. i Stowarzyszenie Akademia Łucznicza to pomysłodawcy ogłoszonego 1 lutego konkursu na projekt zabawki architektonicznej. Organizatorzy zaznaczają, że zabawki architektoniczne to nie tylko klocki i zestawy konstrukcyjne. Dlatego nadsyłane propozycje powinny wprowadzać dziecko w świat zbudowany, rozbudzać w nim zainteresowanie otaczającą przestrzenią, zwracać uwagę na różnorodność architektury tradycyjnej w różnych częściach Polski i świata, tłumaczyć podstawowe zjawiska związane z konstrukcją budynku i pozwalać poznać dziedzictwo kulturowe i historię regionu. Przewidziano



nagrody pieniężne i dodatkowo udział w warsztatach zabawkarskich. Konkurs realizowany jest w ramach programu Akademia Orange i trwa do 26 marca.

Wszystkie informacje (łącznie z kartą zgłoszeniową) znajdują się na stronie internetowej konkursu: > www.pracowniak.pl/konkurs.html

Jaśniej przed domem



Nowe reflektory XLed firmy Steinel to połączenie energetycznej efektywności światła ledowego i ciekawego dizajnu. Występują w dwóch wersjach: XLed 10 i XLed 25, różniących się od siebie ilością zainstalowanych diod (High-End). Oferowane modele w zależności od potrzeb użytkownika mogą być wyposażone w czujnik ruchu lub nie posiadać tej funkcji. > www.langelukaszk.pl

Bezpieczne systemy

System Reynaers CS 68 posłużył do wykonania ślusarki okiennej w Domu Bezpiecznym zaprojektowanym przez Roberta Koniecznego. Trójkomorowy system okiennie-drzwiowy z paskami termoizolacyjnymi został wybrany ze względu na optymalne połączenie wysokiej izolacyjności termicznej

z dostatecznym poziomem bezpieczeństwa. Za pomocą wbudowanego w elewację silnika elektrycznego, okna mogą być przestonowane panelami. Po ich zamknięciu, w ciągu minuty, powstaje gładka, nieprzenikniona powierzchnia. Całkowicie oszklona jest elewacja ogrodowa, ale i ją w prosty sposób można zamknąć

za pomocą ogromnej (6x14 m) stalowej rolety. Podobne wymogi bezpieczeństwa musiało spełnić trzynaścioro drzwi przesuwanych, w tym przypadku także zdecydowano się na produkt firmy Reynaers montując drzwi podnosząno-przesuwne CP 155 LS. > www.reynaers.com



Stworzony do mierzenia

Dalmerzem laserowym DLE 70 firmy Bosch można dokonywać pomiarów w zasięgu do 70 m. Mierzy z dokładnością $\pm 1,5$ mm, a na podstawie wykona-



nych pomiarów oblicza powierzchnie i kubatury. Dokonuje także pomiaru pośredniego wysokości budynku przy wykorzystaniu twierdzenia Pitagorasa. Urządzenie jest małe, poręczne i ma wiele praktycznych funkcji takich jak np. obliczanie powierzchni całkowitej czy „minimum i maksimum” (do kontrolowania prostokątności ścian). Dalmerz ma wymiary 100x59x32 mm i z łatwością mieści się w kieszeni. Objęty jest 3-letnią gwarancją. > www.bosch.pl

Lekki dizajn 646

Giroflex 646 jest nowym modelem krzesła konferencyjnego. Firma Stoll Giroflex przygotowała kilka wariantów tego mebla – można nabyć model na płozie, czterech nogach, obrotowy, konferencyjny, z podłokietnikami lub bez. „Lekki dizajn” sprawia, że krzesło dobrze pasuje do biur, pokojów narad i mieszkań. Jest także przyjazne dla środowiska – niemal w 100% nadaje się do recyklingu. Modele giroflex 646 dostępne są w różnych wariantach

wykończenia – klienci mogą wybierać spośród wielu grup materiałów i wariantów kolorystycznych. > www.giroflex.com



» Mniejsze wydatki na oprogramowanie

Latem 2009 roku na polskim rynku pojawił się usedSoft, jedna z czołowych europejskich firm zajmujących się sprzedażą używanego oprogramowania. Dzięki niej można nabywać oryginalne licencje po cenie wynoszącej nawet do 50% ceny nowego programu. Pojawienie się przedstawicielstwa usedSoft ucieszy też zapewne architektów – firma posiada w swojej ofercie aplikacje używane w pracowniach architektonicznych. Aby nie być gotostownym – przykładowa cena licencji programu CorelDRAW Graphics Suite X3 to ok. 260 euro, za X4 trzeba już zapłacić ok. 350 euro.

Pomysł na handel nieużywanymi już licencjami na oprogramowanie pochodzi z Niemiec.

Oferta obejmuje dużą ilość zarówno najbardziej aktualnych programów, jak i wersji starszych. Sposoby pozyskiwania programów są różne: upadłość lub zakończenie działalności, restrukturyzacja lub zmiana systemu w firmie.

Pod względem prawnym handel używanymi licencjami opiera się na obowiązującej w UE zasadzie wyczerpania praw. Przysługujące producentowi oprogramowania prawo do sprzedaży wygasa z pierwszym wprowadzeniem danego produktu do obrotu i zakupieniu go przez pierwszego nabywcę.

> www.usedsoft.com

» Przestrzenny Kraków

Na Wydziale Architektury Wnętrz ASP w stolicy Małopolski odbędzie się w dniach 25-26 lutego międzynarodowa debata na temat projektowania współczesnej przestrzeni społecznej. Współorganizatorem imprezy jest Galeria Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki”, gdzie odbędzie się pokonkursowa wystawa prac studenckich i konferencja naukowa. Pierwsza odsłona biennale ma tytuł „Dialog w przestrzeni”.

Uczestnicy spotkania będą dyskutować o tym, jakie zmiany zachodzą

w aglomeracjach miejskich i jak adaptować przestrzeń zabytkową. Ta sama tematyka jest także przedmiotem konkursowych projektów studenckich.

To dopiero debiut imprezy, ale organizatorzy chcą, aby odbywała się ona cyklicznie, co dwa lata. Patronat nad tegoroczną objął Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Prezydent

Miasta Krakowa oraz Rektor tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych.

Więcej informacji można uzyskać pisząc na adres e-mail:

> maja@prinspiration.pl

in /AW/2011

Umywalki inaczej

Szklane umywalki to nowość w katalogu firmy Excellent. Do wyboru jest 8 propozycji, różniących się wielkością, kształtem



i kolorem. Spośród umywarek wykonanych z barwionego szkła wyróżniają się zwłaszcza dwa modele (oba o wymiarach 440x140) – jeden przypomina efektowną kamienną, nakrapianą misę, drugi – czarną, centkowaną muszlę. Natomiast dla osób ceniących sobie klasyczną biel w ofercie proponowane są trzy modele wykonane z marmuru.

> www.excellent.com.pl



Wodoodporne podłogi

Seria podłóg Color to propozycja z firmy Witex. Dostępnych jest 5 barw paneli (błękitna, czarna, czerwona, biała i koloru umbra) w dwóch wersjach (matowej i błyszczącej). Mogą być montowane w pokojach i gabinetach, ale także w kuchni i łazience – płyta nośna Aqua

Protect wykorzystana do ich produkcji i impregnowane krawędzie paneli sprawiają, że podłogom nie jest straszna wilgoć. Warstwa wierzchnia w wersji błyszczącej jest też wzmocniona działaniem strumienia elektronów, co zwiększa odporność na zarysowania.

> www.witex.com

Zdrowe płytki

Firma Fandre wprowadziła na rynek nową serię ceramicznych płytek na podłogi i elewacje „ActiveTM Clean



Air&Antibacterial Ceramic”. Posiadają one właściwości antybakteryjne i ograniczają rozprzestrzenianie się w powietrzu szkodliwych związków. Wykorzystują też zjawisko fotokatalizy – dwutlenek tytanu utlenia się pod wpływem działania światła, co powoduje oczyszczanie powietrza z niebezpiecznych substancji organicznych.

> www.active-ceramic.com

Nad zimowym ogrodem

Dach Planum firmy Wiga System, opracowany przez niemieckie biuro inżynierskie Suprotec, to rozwiązanie dla tych, którzy nie mają możliwości postawienia ogrodu zimowego z zadaniem o dużym spadku. 2,5-stopniowe nachylenie zewnętrznej tafla dachu pozwala dobrze dopasować go do bryły domu. System pasuje niemal do wszystkich konstrukcji pionowych (przesuwanych, harmonijkowych, rozwiernych i rozwierno-uchyl-

nych) i gwarantuje łatwą wentylację. Dzięki temu wyeliminowane zostaje niebezpieczeństwo powstawania mostków termicznych. Do niewątpliwych zalet dachu Planum należy także zaliczyć: możliwość pomalowania wewnętrznej powierzchni zadaszenia, brak widocznych połączeń (rury spustowe są ukryte), wygodę montażu dzięki zatrzaskom, wreszcie wysokie parametry cieplne i dobrą izolacyjność wilgotnościową.

> www.wigasystem.pl



Architektura powinna uzupełniać WIDOWISKO

Fotografie, wizualizacje, szkice – archiwum Wojciecha Zabłockiego



Większość architektów deklaruje, że chcą tylko służyć społeczeństwu. Ja nigdy nie projektuję dużych obiektów pod klienta, ponieważ na ogół zna się na tym dużo gorzej ode mnie. Projektuję tak, jakbym to ja był inwestorem i późniejszym użytkownikiem. Najgorzej jeżeli architektura nie podoba się samemu autorowi – o doświadczeniach projektanta architektury sportowej opowiada Wojciech Zabłocki, szermierz, architekt, malarz i pisarz.



Panie Profesorze, ucieszył się pan, że Euro 2012 zostanie zorganizowane w Polsce?

> Początkowo się ucieszyłem. Przyznanie nam organizacji tej imprezy wydawało mi się ważnym etapem na drodze, która mogła doprowadzić do organizacji w Polsce Igrzysk Olimpijskich. Jestem w tę ideę zaangażowany osobiście, jako były olimpijczyk, wieloletni działacz Komitetu Olimpijskiego i prezes Polskiej Akademii Olimpijskiej. Ale potem się rozczarowałem.

Dlaczego?

> Decyzje, które podjęto w Warszawie w związku z organizacją Euro przekreślają,

moim zdaniem, możliwość zorganizowania olimpiady w stolicy. Chodzi o Stadion Narodowy. Uważam, że w tym miejscu powinien stanąć stadion olimpijski, a buduje się stadion piłkarski. Towarzystwo Olimpijczyków Polskich wystosowało w tej sprawie list do premiera, ale nie przyniósł on efektów. Odpowiedź była wymijająca.

Jakie propozycje znalazły się w tym liście?

> Postulowaliśmy, żeby po pierwsze nie budować stadionu na watach tego istniejącego, tylko obok. Po drugie podkreślaliśmy, że stadion narodowy powinien być uniwersalny, ze zmienną funkcją. Na ogół na takie rozwiązanie

patrzy się nieufnie, dając za przykład *Stade de France* w Paryżu, gdzie zastosowano bardzo drogą, bo w pełni zautomatyzowaną metodę odstawiania lub chowania bieżni. Ja zaproponowałem i nawet wykonałem model pokazujący, w jaki sposób można zmieniać tę funkcję tańszą, mechaniczną metodą. Trwałoby to trochę dłużej, ale podczas zmiany funkcji stadion mógłby być bez przeszkód wykorzystywany. Jednak nie chciano w ogóle o tym słyszeć. Niestety bardzo często ludzie, którzy decydują w tych sprawach nie wybierają myślą poza własną kadencję. Myślę – zrobmy to Euro, a to, co będzie dalej... pożyjemy, zobaczymy.

Nikt nie poparł tej inicjatywy?

> Przede wszystkim nie było dostatecznego poparcia lekkoatletów. Fakt jest jednak taki, że powstaje stadion, którego żadną miarą nie da się przerobić na olimpijski. Teraz chcąc robić olimpiadę w Warszawie trzeba by budować nowy obiekt na ok. 80 tys. widzów. A pamiętajmy, że równoległe ze Stadionem Narodowym budowane są stadiony Legii i Polonii. Realizacja jeszcze jednego dużego stadionu w stolicy przeczyłaby zdrowemu rozsądkowi ze względu na koszty i późniejsze utrzymanie. Nie jest jednak powiedziane, że Warszawa ma monopol na starania się o Igrzyska Olimpijskie. Teoretycznie najlepsze warunki do adaptacji na stadion olimpijski ma obiekt w Chorzowie – położony w pięknym parku, obok w Katowicach jest hala Spodek... Poza tym rewaloryzacja miast przemysłowych przy pomocy mechanizmów olimpijskich ma obecnie duże przebiecie w komisjach MKOl, zajmujących się oceną kandydatów. Tylko teraz w każdym mieście chcą się dorwać do Euro i postawić stadion czysto piłkarski.

Przez wiele lat był pan szablistą, zdobywającym medale na olimpiadach i mistrzostwach świata. Czy przy projektowaniu były te doświadczenia pomocne?

> Moje doświadczenie sportowca okazało się szczególnie przydatne w pierwszym okresie po wojnie. Wtedy mało kto podróżował, a ja, jako zawodnik, miałem tę możliwość. Jeździłem po świecie i oglądałem zagraniczne obiekty sportowe. Podpatrywałem jakie jest w nich zaplecze, jak rozwiązano sprawy akustyczne czy kwestię widowni. To było bardzo pomocne. Nie ukrywam także,

że w początkowym okresie mojej pracy zawodowej było takie przekonanie, że skoro jestem sportowcem i jednocześnie architektem to z pewnością sprawdzę się jako projektant obiektów sportowych. A więc szermierka zdeterminowała do pewnego stopnia moją karierę zawodową.

Jak przedstawiał się stan krajowej infrastruktury sportowej, kiedy w 1954 roku kończył pan studia na AGH w Krakowie?

> Zostało trochę obiektów z okresu przedwojennego. Szczególnie na terenach poniemieckich było ich dosyć dużo. Z tym że one zostały zbudowane jeszcze zgodnie z XIX-wiecznym modelem architektury sportowej.

Były jakieś plany rozbudowy tej infrastruktury?

> Pierwsze plany były tworzone przez Tadeusza Kuchara, lekkoatletę, trenera i działacza, członka znanej lwowskiej rodziny sportowej. Po wojnie był on przewodniczącym Departamentu Budownictwa Sportowego. Jednak nie mieliśmy w Polsce takiego jednego ogólnego planu jak chociażby niemiecki Złoty Plan, który określał, że na określoną liczbę ludzi musi być określona liczba obiektów. U nas zaraz po wojnie, po części z przyczyn politycznych było takie zadęcie, żeby mieć stadiony do rozgrywania międzynarodowych meczy czy organizowania, tak ważnych wtedy z przyczyn propagandowych, defilad i manifestacji. Niektóre kluby pochodzenia robotniczego jak Marymont czy Skra wykorzystały „klasowe” podejście władzy do dotacji i łatwiej uzyskiwały pieniądze na rozbudowę swoich obiektów. Wreszcie wybudowano Stadion Dziesięciolecia. A potem przyszło opamiętanie, że jednak takie wielkie reprezentacyjne obiekty nie zapewnią tężyzny socjalistycznemu spo-

łeczeństwu. Zaczęto więc budować mniejsze i ich powstawanie miało przeważnie związek z przemysłem. Przykładowo w jakimś mieście była kopalnia, powstawał klub i trzeba było zbudować dla tego klubu obiekt.

Studiował pan w latach 1949-1954, kiedy w architekturze rządził socrealizm narzucony wtedy wszystkim dziedzinom kultury. Czy uważał pan tę doktrynę za architektonicznie wartościową?

> To nie była dobra doktryna, ale czasami dawała dobre rezultaty. Kiedy dobry architekt projektował według zasady: „socjalistyczne w treści, narodowe w formie”, to osiągał nieraz dobre rezultaty. Dlatego powstawały obiekty, które wyglądają korzystnie na tle sztampy systemowych szklanych elewacji, jak np. zaplecze Nowego Świata, KS Polonia, biurowiec Leykama, teatr w Łodzi itp. A w ogóle to jestem przeciwnikiem oglądania architektury przez pryzmat polityki i krytykowania wszystkiego, co nie jest obecnie „poprawne politycznie”.

Co pan projektował na studiach?

> Moje pierwsze projekty to były obiekty turystyczne i budynki mieszkalne. Wtedy ja i moi koledzy pozostawaliśmy pod wpływem teoretyka i fanatyka stylu zakopiańskiego Włodzimierza Gruszczyńskiego z Krakowa. Robiliśmy trochę takie fantazje na temat, to było ciekawe i jakoś ten socrealizm pozostawał z boku. Jednak w zderzeniu z dużymi obiektami ta inspiracja okazała się nieprzydatna, to był już fałsz, upiększanie przy pomocy rozmaitych porządków i rozdętych do niemożliwości dachów. Na Wydziale Architektury Akademii Górniczo-Hutniczej z jednej strony studiowałem i rysowałem klasyczną architekturę zgodnie z planem zajęć, a z drugiej strony zgłębiałem, dostępne »



Uznano, że skoro jestem sportowcem i architektem sprawdzę się w projektowaniu obiektów sportowych



Ośrodek w Koninie – powstał dzięki związkom sportu z... przemysłem

» wtedy tylko w bibliotekach, zagraniczne czasopisma architektoniczne. Było to, obok wyjazdów, moje drugie źródło wiedzy na temat nowoczesnej architektury.

Po studiach pracował pan (1954-1959) w krakowskim Biurze Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego – projektował pan przemysłówkę. Proszę opowiedzieć na czym polegała pańska praca?

> To był przypadkowy wybór. Ponieważ dużo czasu zabierały mi treningi, wyjazdy na zawody i obozy szkoleniowe, prezes mojego klubu Budowlani Kraków, który pełnił jednocześnie ważną funkcję w tym biurze, zdecydował, że weźmie mnie pod swoje skrzydła. Spędziłem tam dwa czy trzy lata. W przemysłówce do dzisiaj jest taka sytuacja, że technologia narzuca plan i bryłę a architekt robi tylko obudowę. Próbowalem stosować modernistyczne chwytaki np. duże wsporniki, obnażoną konstrukcję, ale w sumie to był tylko krótki i mało znaczący fragment mojego zawodowego życia.

Kolejne miejsce pracy (1959-1969) to już Warszawa i Bistyp (Biuro Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego), gdzie pracowały takie sławy jak Jerzy Hryniewicz, Maciej Krasiński, Wacław Zalewski. Jaka była atmosfera w tym biurze?

> Wprowadził mnie tam Hryniewicz, z którym się wcześniej znałem i przyjaźniłem. Jednak przydzielił mnie do zespołu z Głowczewskim i Sikorskim, a nie do swego zespołu z Maciejem Krasińskim, z którym podobno trudno się współpracowało. Mój zespół robił przemysłówkę. W tamtym czasie Hryniewicz również robił, a raczej konsultował, dużo przemysłówek. Tak więc przez krótki czas

uczestniczyłem w projektowaniu nowoczesnie rozwiązywanych tkalni i przędzalni w Kaliszu i Zduńskiej Woli. A potem dostałem z Komitetu Kultury Fizycznej od Kuchara swoje pierwsze samodzielne zlecenie – pawilony sportowe AWF. Nie byłem już wtedy pod żadną kuratelą. Wiedziałem, że w pokojach obok pracują Zalewski, Kuś, Krasiński, Gintowt, ale spotykałem się z nimi tylko na korytarzu (śmiech). Pracownicy Bistypu mieli świadomość, że biuro dzierży sztandar pierwszeństwa w Polsce i to niejako zmusza do dobrych projektów. Każdy z naszych projektów był ze wszystkich stron oglądany, krytykowany na rozmaitych naradach, dyskutowany.

Porozmawiajmy teraz o tym pierwszym samodzielnym projekcie czyli pawilonach Ośrodka Przygotowań Olimpijskich AWF na Bielanych pod Warszawą (1962). Jak doszło do powstania tego projektu?

> Jak już wspominałem zlecił mi to Kuchar. Całość narysowałem sam, ponieważ nie miałem jeszcze kreślarzy. Od początku samodzielnej pracy zaczęły mnie interesować aspekty współpracy architekta i konstruktora i stało się to motywem przewodnim moich działań. Jest tak zresztą do dzisiaj. Przy tych pawilonach współpracowałem ze Stanisławem Kusiem. Narzuciłem mu formę i niejako zmusiłem go do wymyślenia ciekawej konstrukcji, bardziej skomplikowanej niż wynikało to z potrzeby. Tam jest niewielka rozpiętość, 15 metrów, to można było z łatwością rozwiązać za pomocą metalowej kraty czy dźwigarka. Nie trzeba było stosować konstrukcji o wklęsłej formie. My zaproponowaliśmy prefabrykowaną cienkościenną lupinę. Chciałem wykorzystać rosnące tam dęby i stworzyć efekt, że dachy pawilonów są jakby rozpięte

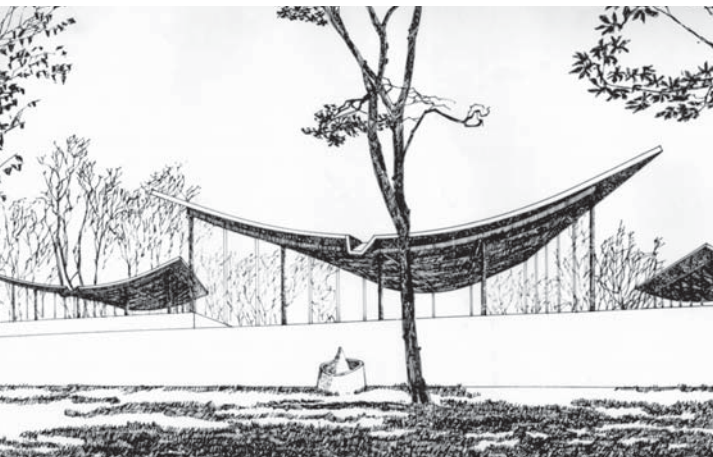
między drzewami. Stąd rozbitcie obiektu na kilka pawilonów, a nie jedna bryła, chociaż tak byłoby bardziej ekonomicznie. Rury podpierające dachy miały być prawie niewidoczne, żeby każdemu, kto na to spojrzy wydawało się, że dachy wiszą w powietrzu. Nazwałem to „latającymi dywanami”. Nie przeszkliłem jednak pawilonów do samego dołu, bo wiem z własnego doświadczenia, że to jest niekorzystne dla sportowców.

Kolejne projekty to ośrodki sportowe w Koninie i Puławach. Duże przedsięwzięcia obejmujące salę sportową, baseny, zaplecze. Wspominał pan, że podczas projektowania wzorował się na japońskim architekcie Kenzo Tange (1913-2005). Na czym polegała ta inspiracja?

> Nie mogę powiedzieć, że się wzorowałem, bo nie projektowałem tak dużych obiektów jak on. U Tange odpowiadała mi skłonność do pokazywania konstrukcji, do rzeźbiarskiej formy. Oprócz pracy z konstruktorami dosyć wcześnie zacząłem współpracować z rzeźbiarzem Gustawem Zemłą. Razem robiliśmy pomnik Powstańców Śląskich w Katowicach – tam udało się połączyć spojrzenie architektoniczne i rzeźbiarskie. Najbardziej odpowiadał mi zawsze taki właśnie kierunek rzeźbiarsko-konstrukcyjny i dostrzegłem go właśnie u Kenzo Tange w obiektach zaprojektowanych przez niego na olimpiadę tokijską w 1964 roku. Ostatnią, w której uczestniczyłem jako zawodnik.

Potem była sala gier AWF w Warszawie. Podobno budziła protesty – dlaczego?

> Protesty dotyczyły rozwiązań funkcjonalnych. W czasie budowy zmieniono przepisy gry w siatkówkę i znacznie podwyższono



Pawilony AWF – pierwszy samodzielny projekt, dachy z efektem „latających dywanów”



Sala gier warszawskiego AWF – były z nią pewne problemy...

wysokość nad polem gry. Nie poinformował mnie o tym w odpowiednim czasie konsultujący mnie specjalista sportowy. Później były do niego duże pretensje. Mnie pytano czy da się jeszcze coś zrobić – ale już było za późno, wylano fundamenty. Sala musiała zostać przeznaczona tylko do koszykówki, a do siatkówki trzeba było zbudować nową.

Lata 70. upłynęły pod znakiem startu w konkursach, pana projekty zdobywały główne nagrody, ale nigdy nie zostały zrealizowane – sale w Bydgoszczy i Kielcach, hala widowiskowo-sportowa w Warszawie. Co było ciekawego w tych projektach?

> Dwa pierwsze wymienione przez pana projekty różniły się od trzeciego. Sale w Bydgoszczy i Kielcach bazowały na wielkim wsporniku widowni. On był bardzo chytrze skonstruowany przez mojego kolejnego konstruktora, Wiktora Humięckiego – nie dźwigały go belki pod widownią, tylko boczne ściany. Szczególnie sala bydgoska zwana „Żabą” bardzo się podobala w kraju i za granicą. Nie zrealizowano jej, zresztą w obu miastach ostatecznie nie zbudowano wtedy żadnego obiektu sportowego. Potem zrezygnowałem z eksponowania wspornika widowni, bo pod trybunami potrzeba było coraz więcej pomieszczeń. Takie wysunięte wsporniki były też stosowane w salach kongresowych. Na przykład w bostońskim muzeum sztuki współczesnej podobny wspornik pełni funkcję widokową.

A hala warszawska?

> Żałuję, że nie powstała. Do jej zaprojektowania zainspirowała mnie podróż do Teotihuacan w Meksyku, gdzie zobaczyłem charakterystyczne piramidy. Dlatego sala miała taką a nie inną formę.

Na krótko właśnie w latach 70., zdradził pan ulubione formy wklęsło-wypukłe na rzecz form prostokreślnych. Skąd się wzięło to upodobanie dla jednego rodzaju form architektonicznych?

> Wszystkie trzy wymienione wyżej projekty powstały właśnie w okresie projektowania prostymi liniami, a nie charakterystyczną dla mnie techniką łuk-lina. Chciałem spróbować czegoś innego, potem stosowałem i takie, i takie formy. Jednak uważam, że technika łuk-lina jest najbardziej efektywna z punktu widzenia konstrukcyjnego. Zginanie, w przeciwieństwie do ściskania i rozciągania, jest o wiele mniej efektywne. Przekonał mnie do tego także inny wybitny konstruktor, Wacław Zalewski, z którym też miałem okazję współpracować, choć tylko teoretycznie.

W latach 80. przebywał pan zagranicą, w Syrii. Chyba najbardziej spektakularnym projektem z tego okresu był kompleks obiektów Sport City na X Igrzyska Śródziemnomorskie w Latakii – wygrał pan konkurs, a potem nadzorował ogromny zespół projektantów. Proszę więcej opowiedzieć o tym projekcie. Z pewnością było to wielkie wyzwanie...

> Latakia to portowa miejscowość nad Morzem Śródziemnym. Działało tam państwo-wojskowe biuro projektowe, które na 3 lata zostało oddane na usługi Sport City. Kiedy wygrałem konkurs i zostałem głównym projektantem, sprowadziłem do Syrii wielu polskich projektantów. Do pomocy wyznaczono nam syryjskich inżynierów, na ogół młodych, bez doświadczenia, nie mających wcześniej do czynienia z takimi konstrukcjami. Byłem głównym projektantem, odpowiedzialnym za plan generalny 160-hektarowego terenu i za

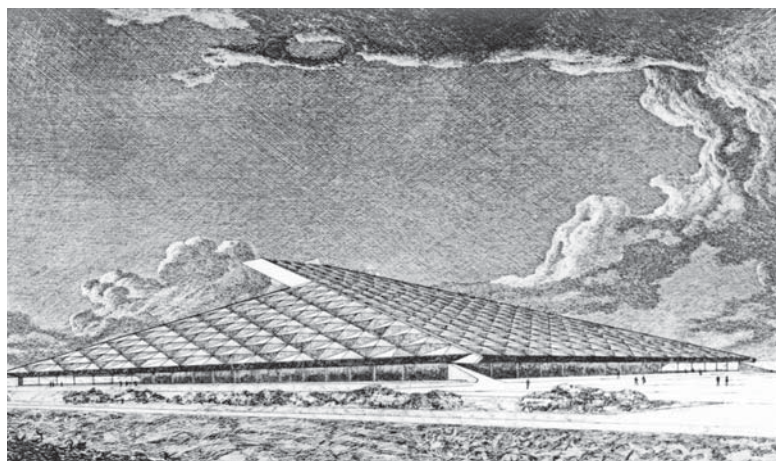
każdy budynek. Na Sport City składało się dużo obiektów – stadion, zespół hal sportowych, pływalnie, boiska, telewizja, logistyka itp.. Każdy obiekt miał swojego architekta naczelnego polskiego i syryjskiego. Ja oczywiście robiłem wszystkie koncepcje i konsultowałem wszystkie rozwiązania. Sam robiłem najtrudniejszy obiekt – zespół hal sportowych. Współpracowałem po raz kolejny z wybitnym konstruktorem Wiktorem Humięckim.

Obecnie dużo młodych architektów wyjeżdża do pracy za granicę...

> Tylko że oni trafiają najczęściej w tryby maszyni biurowej kierowanej przez architektów miejscowych. A w Latakii to ja byłem szefem. To było bardzo duże wyzwanie dla mnie, także fizyczne. Potem musiałem jeszcze prowadzić nadzór autorski. Te obiekty działają do dzisiaj, choć Syryjczycy nie użytkują ich zbyt intensywnie.

Proszę opowiedzieć jak przebiegała praca nad ośrodkiem sportowym w Zgorzelcu. Został zaprojektowany przez pana w 1976 r., ale realizowany pod koniec lat 80. Wtedy w Polsce brakowało wszystkiego...

> Ten obiekt powstawał aż 10 lat! Był tworzony z wielkim trudem. Ale muszę przyznać, że gdy byłem tam parę lat temu zobaczyłem, że wygląda korzystnie. Oczywiście wymaga renowacji. Ten ośrodek został zbudowany jak wiele takich ośrodków z inicjatywy pojedynczego fanatyka sportu, dyrektora kopalni. Ponieważ inwestor czyli Kopalnia Węgla Brunatnego „Turów” nie miał pieniędzy na dokumentację i projekt nie był ujęty w planie inwestycyjnym, dlatego nie mógł kupować materiałów i angażować firm budowlanych. Miał za to własną brygadę remontową i większość robili sami. Dlatego budowa trwała tak długo. »



Hala w Warszawie – inspirowana podróżą do Meksyku, niestety nigdy nie powstała



Stadion w Latakii – syryjski projekt stanowił ogromne wyzwanie

» **Od 1997 roku miał pan gotową koncepcję projektu totalnego – Warszawy Olimpijskiej. Został on nawet opublikowany w postaci oficjalnej broszury Gminy Centrum. Jednak ostatecznie odstąpiono od projektu. Jak doszło do powstania tej koncepcji?**

> Przed walnym zjazdem Polskiego Komitetu Olimpijskiego razem z Ryszardem Parulskim wystąpiliśmy jednocześnie, on z ideą a ja z konkretnym pomysłem urbanistycznym tzw. Warszawy Olimpijskiej. Potem powstała specjalna komisja przy PKOl-u i fundacja. Zajmowałem się tym projektem bezpłatnie. Nasza koncepcja miała dwa błędy – po pierwsze nie została zgłoszona przez żadnego polityka, a po drugie była opracowana trochę na wyrost. Przekraczała możliwości percepcyjne – ludzie nie wiedzieli, o co w niej chodzi.

Niezrozumienie było przyczyną fiaska tej idei?

> Z początku projekt jakoś szedł, kulawo ale szedł, aż do momentu, kiedy stanowisko prezydenta Warszawy objął Paweł Piskorski. Odrzucił tę koncepcję pewnie dlatego że nie był to jego pomysł, a poza tym jej przyjęcie blokowało pod obiekty sportowe tereny, które były łakomym kąskiem dla inwestorów. Pozytywnie zaopiniowanie przez Gminę Centrum także się nie przysłużyło. Gmina Centrum była wtedy wiodąca w stolicy i było jasne, że kiedy ona powie „tak” to Rada Warszawy na pewno powie „nie”. Dzisiaj dużo się z tego projektu zdezaktualizowało. Jednak idea główna jest moim zdaniem wartościowa – oparcie o Wisłę i potraktowanie nie tylko odcinka warszawskiego, ale całości rzeki do stworzenia ciągu rekreacyjno-ekologicznego. Stanowiłby on spuściznę poolimpijską.

Jednym z pana ostatnich projektów był otwarty jesienią 2008 roku tor kolarski w Pruszkowie. Czasy się zmieniły a pan wciąż projektuje ciekawe obiekty sportowe...

> Jestem bardzo zadowolony z tego obiektu. Dobrze mi się współpracowało z inwestorem i wykonawcą. Projektowanie i budowa przebiegały bezproblemowo. W miarę możliwości wszyscy mi szli na rękę, a projekt też borykał się z trudnościami finansowymi. Dzisiaj ten tor jest uważany przez kolarzy za bardzo udany funkcjonalnie i estetycznie, a za konstrukcję dostał już nagrodę.

Projektując obiekty sportowe nie ulegam modom. Nie jestem zwolennikiem panującej teraz tendencji na tworzenie obiektów wyglądających jak loga, budynków dobrze prezentujących się z pewnej odległości, ale ze wszystkich stron takich samych. Uważam, że architektura może być bardziej dynamiczna, dawać rozmaite perspektywy. I nie zawsze trzeba stosować szklaną elewację. Projektując tor w Pruszkowie nawiązywałem trochę do klasyki, wykorzystując kształt pancernia i kolumny. Przypory są właściwie architektonicznie wymuszone. Można było się bez nich obejść, ale chciałem, żeby podkreślały potężność bryły z terenem.

A zatem pełna satysfakcja?

> Tak. Jestem zadowolony szczególnie z kolorystyki wnętrza. Nigdy nie wychodziłem z założenia, że najważniejsze jest widowisko i wewnętrzna architektura powinna być dla niego obojętnym tłem. Uważam, że wnętrze obiektu sportowego powinno uzupełniać widowisko. Z racji tego, że maluję i mam do czynienia z kolorami zwracam na to uwagę. W Pruszkowie miałem możliwość bardzo starannego ich doboru. A jak jeden, na zewnętrznej tyn-

owanej elewacji, przypadkiem dobrałem nie najlepiej to na moją prośbę od razu go prze-malowano.

Panie Profesorze czy nadal projektuje pan wyłącznie przy desce kreślarskiej?

> Nadal tylko przy desce, ale oczywiście wspomagam się komputerem. Najpierw rysuję ołówkiem koncepcje i perspektywy, potem wykreślam starą metodą na kalce używając cienkiego rapidografu i wreszcie podaję wymiary moim asystentom, którzy przenoszą je do komputera. Oprócz modelu komputerowego wykonuję także, czasem samodzielnie, makietę. Z rysowaniem czy malowaniem jest tak, że trzeba to robić stale jeśli nie chce się stracić wprawy. Młodzi, którzy kiedyś na studiach dobrze rysowali odręcznie, pracując potem tylko na komputerach często utracili tę zdolność. Stosowanie rysunku i komputera jako współpracujących ze sobą jest do pewnego etapu korzystne. Potem wiadomo, że do branż wszystkie podkłady idą już w formie plików komputerowych.

Wspominał pan o przypadkach, że nowi właściciele projektowanych przez pana obiektów dokonują w nich niekonsultowanych zmian. Tak było np. z pawilonami AWF. Ostatnimi czasy trwa wzmożona dyskusja na temat czy chronić niektóre obiekty powstałe w PRL-u jako „dobra kultury współczesnej” co zapobiegłoby dzikim, nieprzemyślanym zmianom i przede wszystkim wyburzeniom. Jakie jest pana zdanie na ten temat?

> Oczywiście, że należy je chronić. To czy nazwiemy coś zabytkiem czy „dobrem kultury współczesnej” zależy od interpretacji. Dla



Warszawa Olimpijska – szeroka idea przegrała z doraźną polityką miasta



Tor kolarski w Pruszkowie – obiekt udany funkcjonalnie i estetycznie

mnie najbardziej kontrowersyjne decyzje to zniszczenie Stadionu Dziesięciolecia i rozebranie Supersamu.

Dlaczego?

> Stadion Dziesięciolecia miał genialnie pomyślaną, unikalną widownię zrobioną tylko przy pomocy mas ziemnych. Zagraniczni architekci zwiedzali ten stadion nawet jak już był całkowicie zarośnięty i mówili, że to bardzo ciekawa przestrzeń. Proponowałem, żeby tam powstał ogród na tarasach zamiast widowni, a w środku ewentualnie hala widowiskowa. Natomiast nowy stadion chciałem zbudować obok. Dzisiejsze rozwiązanie polegające na postawieniu nowego stadionu na zasypnym starym nie jest według mnie najlepsze. Taki obiekt, który sam jest bardzo wypiętrzoną bryłą, na dodatek postawiony na górcie bardzo często wyskakuje ze skali, robi się z tego wielka kolubryna. Stadiony postawione na równej powierzchni wyglądają moim zdaniem lepiej. Bardzo dobrze wyszedł stadion w Pekinie. Jak się idzie dookoła, to za każdym razem odkrywa się w tej konstrukcji coś innego. On jest ogromny, na 70 tys. osób, a wcale nie widać tych rozmiarów. Uzyskano to przez zróżnicowanie w elewacji i postawienie go na płaskim terenie.

Sprawa Supersamu była swego czasu bardzo głośna...

> To, co zrobiono z tym obiektem to wielki skandal. Konstrukcja Supersamu, zaprojektowana przez Zalewskiego, była jedną z najwybitniejszych w Polsce. Ten obiekt ukazywał się i nadal ukazuje w amerykańskich podręcznikach konstrukcji. Władze polityczne Warszawy uległy naciskowi właściciela komercyjnego. Na dodatek społeczeństwo zostało wprowadzone w błąd – powiedziano mu, że

budynek zostanie rozebrany, ale zaopiekuje się nim politechnika, która przeniesie go na swój teren przy ulicy Poleczki, koło lotniska. Pojechałem tam z ciekawości i oczywiście nie ma po nim śladu. A w miejscu Supersamu straszy puste miejsce. Ogłoszono konkurs na wieżowiec, wygrał Stefan Kuryłowicz. Zalewski zaproponował zostawienie Supersamu i postawienie obok wieżowca, który kształtami nawiązywałby do obiektu i jednocześnie uzupełniałby działkę pod względem komercyjnym.

Całe życie projektował pan przede wszystkim specyficzne budowle – wieloprzestrzenne budynki sportowe. Czy mimo sukcesów i realizacji ma pan jakieś poczucie niedosytu, jakieś marzenie, czy nie myśli pan czasami: tego nie zbudowałem a chciałem.

> Oczywiście, że mam. Chętnie zrobiłbym wieżowiec „tulipanowy” lub „skrzydlaty” z Zalewskim. Potem chciałbym zrobić jakąś kładkę, z tych, które zaprojektowałem. Żałuję też, że nie wypaliła moja koncepcja na Stadion Narodowy. Była ciekawa, nawiązywała do konstrukcji areny w Raleigh Macieja Nowickiego. Natomiast z realizacji aktualnych ma powstać zadanie 400-metrowego toru lodowego na Stegnach w Warszawie.

Czy zgodziłby się pan ze stwierdzeniem, że architekt tylko pozornie projektuje dla ludzi, ponieważ tworzy przestrzeń raczej przez pryzmat własnych doświadczeń i dlatego najlepszymi architektami są ci, którzy wiele przeżyli?

> To zależy od indywidualnego podejścia, ale osobiście uważam, że jest w tym dużo racji. Większość architektów deklaruje, że chcą tylko służyć społeczeństwu. Ja nigdy nie projek-

tuję dużych obiektów pod klienta, ponieważ na ogół zna się na tym dużo gorzej ode mnie. Projektuję tak, jakbym sam był inwestorem, a potem użytkownikiem. Najgorzej jeżeli architektura nie podoba się samemu autorowi.

A jak pan ocenia to, co się dziś buduje w naszym kraju?

> W Polsce w przypadku dużych obiektów panuje często upodobanie do architektury bardzo stonowanej. W sędach konkursowych spotkałem się z takimi reakcjami, że jeżeli ktoś chce robić architekturę w stylu „opera w Sydney” często jest to uznawane za przejaw pychy i architektonicznego gwiazdorstwa. Jednak bez wątplenia we wszystkim konieczne jest zachowanie odpowiednich proporcji i umiaru. Zbyt duża ilość elementów dekonstruktywistycznych, szalonych, jak na przykład na placu Konfederacji w Melbourne powoduje, że człowiek czuje się w takiej przestrzeni niepewnie, tęskni za rozwiązaniami historycznymi.

Poza tym obserwuję skłonność do „bauhausowania”, do forowania rzeczy prostych, bardzo spokojnych i zrównoważonych. A przecież nie wszyscy mają taki temperament! Architekturze dobrze służą kontrasty, źle kiedy wszystko co się buduje jest takie same. *Place des Vosges* w Paryżu jest zachwycający tylko w ilustracji i na pierwszy rzut oka. Dlatego nie trzeba bać się indywidualności. Teoretycznie nowa architektura powinna nawiązywać do kontekstu, obiektów zastanych. Tylko co zrobić, jeśli ten kontekst jest byle jaki? W architekturze zwykłem dwie rzeczy bardzo cenić: emocje i proporcje. Takie jest moje motto.

■ Rozmawiał: Bartosz Wokan



Wizualizacja wieżowca przy warszawskim Supersamie – niestety słynny obiekt został zburzony



Stadion Dziesięciolecia – unikalną widownię wykonano tylko przy pomocy mas ziemnych



Basen 0-Depth (Atlanta, USA). W 1996 r. w Atlancie w ramach *Centennial Olympic Park* zbudowano *Fountain of Rings* – publiczną fontannę, do której dostęp zamykany jest o 23:00 wraz z zamknięciem parku. Kontakt z wodą umożliwiają chemia stosowana w typowych basenach pływackich. Wokół fontanny nie ma ogrodzenia, a dostęp jest bezpłatny. Obiekt otoczony jest ciągłą obserwacją i ochroną: techniczną i bezpieczeństwa. Budowa kosztowała 2,75 mln USD, a kapitalny remont w 2006 roku – 3 mln USD.

Fot. Archiwum Centennial Olympic Park, Atlanta, USA

Mokry problem miasta

Anna Rumińska

W formie prasowego newsa informacja ta brzmiałaby następująco:

„Rok 2009. W miastach falowo powstają fontanny realizowane z funduszy unijnych. Mieszkańcy i urzędnicy mają nowy symbol: ozdobny wodotrysk, przyjazny, mokry plac lub spektakularne, multimedialne show”. Jednak funkcjonowanie fontann rodzi chaos i konflikty w przestrzeni publicznej. Dlaczego tak się dzieje?

O fontannach nie warto wiele pisać, jeśli ma się na myśli technologię i estetykę. Tę pierwszą rozwiązują całkowicie specjalistyczne firmy, a tej drugiej nie stawia się pod dyskusję, wszak piękno, to rzecz względna i wszystkich nigdy nie uda się zadowolić. Na pewno jednak warto myśleć o miejskich wodotryskach jako o symbolach i punktach dostępu do wody. Z jednej strony mamy **fontannę-wodotrysk** – ozdobną, reprezentacyjną i niedostępną, z drugiej **fontannę-basen** – dostępną, rekreacyjną i integracyjną. Gdzieś pomiędzy nimi lokuje się **fontanna-show** – wyłącznie pokazowa, kosztowna i wysoce prestiżowa (chciałoby się wręcz powiedzieć: ideologiczna). Podział na trzy typy stanowi z pewnością uproszczenie funkcjonalno-społeczne, albowiem typologia producentów i wykonawców fontann jest bardziej złożona. Przykładowo serwis Aqua-Fontanny wyszczególnia m.in. fontanny pływające, ożywione czy muzyczne, a BWT Polska klasyczne, nowoczesne, *dry-plaza*, dynamiczne i statyczne. Jednak dla mieszkańców miast właśnie te trzy pierwsze typy są najbardziej rozpoznawalne.

Fontanna w mieście, a na wsi?

Na obszarach wiejskich istnieje potencjalna (tj. techniczna i finansowa) możliwość zrealizowania fontanny, jednak nikt tego nie robi. Dlaczego? Główne wytłumaczenie jest takie, że nie jest to tradycja wsi, co nie znaczy, że musi być tak nadal. Fontanny stawiano przecież w niektórych założeniach pałacowych lub dworskich, ale nigdy w przestrzeni publicznej wsi. Tam ograniczono się co najwyżej do studni. Idea życiodajnego, tryskającego strumienia była zarezerwowana wyłącznie dla szlachty i arystokracji, zresztą chłopstwo miało wtedy inne problemy niż dywagacje na temat symboliki wody. Wyższość współczesnej wsi nad miastem po-

lega m.in. na (często rzekomym) łatwym i bezpłatnym dostępie do naturalnych zbiorników i cieków wodnych. Współcześnie jednak wieś przechodzi okres wyraźnej transformacji i odwrotu od natury. Przez to zwraca się ku technologiom i produktom specyficznym dla terenów zurbanizowanych. Wieś chce żyć jak miasto – ruralizacja przedmieść jest tego dowodem, a suburbanizacja i powstające miasta-sypialnie wzmacniają te skłonności. Miasto odśrodkowo zbliża się do wsi i prezentuje swoje zalety. Jednocześnie miasto chce żyć jak wieś, dowodem jest w pewnym zakresie kontrurbanizacja.

Rozgraniczenie pomiędzy wsią i miastem, jako uzasadnienie rzekomej bezcelowości realizacji fontann na terenach wiejskich, przestaje mieć zatem znaczenie, ponieważ sprowadza się często do różnic dotyczących nazewnictwa, nie zaś do cech strukturalnych. Sam fakt istnienia możliwości dotacyjnych zarówno dla miasta, jak i wsi oznacza, że UE zmierza do wyrównania dysproporcji poziomów bytowania. My, Polacy, chętnie z tego korzystamy – mieszcuchy osiedlają się na wsiach, ludzie ze wsi emigrują do miast, więc na terenach wiejskich oczekiwania infrastrukturalne mieszkańców rosną. Efektem są np. nawierzchnie z kostki betonowej lub zagospodarowanie wiejskich ogrodów gatunkami roślin obcymi dla danego obszaru. Woda jest jednak na wsi wciąż żywiołem niezurbanizowanym. Liczne przypadki utonięć dzieci i młodzieży w rzekach każą sądzić, że również i wsi przydałyby się nowoczesne i bezpieczne urządzenia wodne dla celów rekreacyjnych. Czy nazwiemy je fontannami – to odrębny temat.

Wodna chemia

Fontanna może mieć obieg otwarty lub zamknięty. Pierwszy oznacza podłączenie do miejskiej kanalizacji i jakość wody jak w kra-

nach. Drugi oznacza ciągłe krążenie tej samej wody (wymienianej raz w miesiącu) w zamkniętym systemie, z tym zaś łączy się stosowanie silnej chemii i zakaz kontaktu z wodą. Z jednej strony w obu obiegach problemem są m.in. zanieczyszczenia mechaniczne (jednak żadna fontanna miejska nie jest w stanie się przed nimi uchronić), z drugiej urządzenie emitujące mgiełkę wody w powietrze spełnia rolę oczyszczającą. Taka mgiełka ściąga z powietrza niezliczone ilości kurzu i ptasich piór – gdyby nie ona wszystkie te cząsteczki krążyłyby nadal wokół naszych nozdrzy. A jednak dopóki fontanna nie jest traktowana jak basen, woda w niej jest zanieczyszczona bakteriologicznie i mechanicznie a zatem niebezpieczna dla zdrowia ludzi i zwierząt. W przestrzeni publicznej mamy więc do czynienia z permanentnym prowokowaniem mieszkańców – w ogólnodostępnym miejscu ustawia się coś, co mocno kusi, prowokuje do kontaktu, ale czego nie można dotknąć. To przecież istna „tortura społeczna”!

Warto byłoby zatem skupić się na tworzeniu takich publicznych urządzeń wodnych, które będą dostępne dla mieszkańców i sprawdzą się w roli miejsc centrotwórczych. Właśnie dlatego powinny być urządzeniami użytkowymi, »

Konferencja „Woda w krajobrazie miasta” (luty 2009, Poznań) poruszyła ważne problemy związane z zagospodarowaniem tzw. frontów wodnych (nadrzeży). Nie analizowała szczegółowo kwestii fontann w mieście. Stwierdzono jednak, iż woda, pełniąc w mieście funkcje integracyjne i rekreacyjne, oddziałująca na psychikę i poczucie estetyki, może być traktowana jako stymulator jego przestrzennego rozwoju. Czy miasta stosują ten wniosek w praktyce?

Ile fontann w mieście?

Paryż ma ich podobno 365. *The Observer* podał niedawno, że Londyn wprowadził *drinking fountains* jako alternatywę dla wody butelkowanej, czyli nastąpił tam powrót do genezy fontanny w mieście, jako źródła wody pitnej. Dziwnym trafem poidła publiczne są wciąż niepopularne w Polsce. Czyżby brakowało przepisów?



Fot. Anna Brodowska

Boso po kamieniu (Gorzów Wielkopolski). W 2007 roku w Gorzowie otwarto nową fontannę typu *dry-plaza* z granitową nawierzchnią. Obecnie jest ona jedną z największych atrakcji tej części miasta, dzieci z opiekunami tłumnie przybywają się tu bawić. Po dwóch latach intensywnego użytkowania mieszkańcy zwrócili się do władz o jej gruntowną przebudowę i zmianę podłoża na bardziej przyjazne i bezpieczne dla dzieci.



Fot. Michał Haduch

Skromność i historia (Santa Cruz de Tenerife). U nas mówi się: „Nie da rady takiej fontanny zrobić na rynku, bo zajmie pół placu”. Tymczasem na Teneryfie Herzog & de Meuron zrealizowali wspaniałą, szanującą historię miasta, prospołeczną i jednocześnie skromną fontannę. Woda tryska co sześć godzin, a jej poziom zmienia się – niekiedy bywa pusta(!). Można w niej jeździć rowerami, deskorolkami, siedzieć, skakać, biegać...

» szczególnie teraz – w dobie ocieplenia klimatu, zanieczyszczonego spalinami powietrza, braku basenów kąpielowych, zbiorników czystej wody dostępnej dla ptaków oraz stosunkowo wysokiej ceny butelkowanej wody pitnej. Jakie jest zatem wyjście?

Amerycanie stosują na przykład kategorię *zero-depth swimming-pool* (basen o głębokości zero), która decyduje o niedodawaniu do wody groźnych chemikaliów i determinuje możliwość bezpośredniego z nią kontaktu. Wniosek powinien być prosty: tam, gdzie z badań i obserwacji wynika, że mieszkańcy potrzebują kontaktu z wodą, nie warto budować fontann z obiegiem zamkniętym i tych szczególnie kosztownych. Jeśli postęp społeczno-projektowy w realizacji publicznych wodotrysków wymaga zmiany przepisów i norm – zmieńmy je! Byle szybko, przecież w rozwoju cywilizacji doszliśmy już do takiego etapu świadomości, na którym wiemy, iż zawsze lepsze są działania prospołeczne, niż prowokacje (choćby nieświadome), ograniczenia, restrykcje i zakazy.

Patos czy integracja?

Miasto, przestrzeń publiczna, ludzie, fontanna... Czym zakończyć ten ciąg skojarzeniowy? Ra-

dością, zabawą, integracją? Bynajmniej, ponieważ praktyka każe zakończyć go określeniem „konflikt”. Pożądane jest, by przestrzeń publiczna była zaludniona, a to determinuje rozmaite zachowania i traktowanie urzędzeń miejskich. Tak jak lawka powinna być do pewnego stopnia odporna na wandalizm, tak i fontanna powinna być projektowana z myślą o ryzyku jej uszkodzenia. Zarówno projektanci jak inwestorzy wiedzą przecież o tym, że ludzie bywają różni, ale przeważnie zachowują się we właściwy sposób. Większość z nich nie jest wandalami i nie przychodzi na plac lub deptak w celach destrukcyjnych. Poziom zaufania społecznego jest w Polsce wciąż niski, czego dowodzą badania socjologiczne. Jednak to właśnie te wyniki powinny skłaniać i władze, i mieszkańców do pracy nad zwiększaniem zaufania. Sukcesywne przyzwyczajanie mieszkańców do nowych obiektów wodnych oraz udostępnianie ich bez restrykcji skutkuje pewnego rodzaju zobojętnieniem – atrakcja już nie kusi, a tym samym przestaje być obiektem wandalizmu. A tak niedostępna fontanna działa jak nowa fasada – nieprzyzwyczajonych do porządku mieszkańców kusi czystością i skłania do szczególnej aktywności literacko-graficznej, mylnie określanej

mianem graffiti. Mieszkańcom dobrze jest zatem dać okazję do oswojenia się z czystością, nowoczesnością i atrakcyjnością.

Planując inwestycję trzeba liczyć się jednak z konsekwencjami i możliwym ryzykiem. Jego ocena – w kontekście możliwego i planowanego typu fontanny – nie jest niczym skomplikowanym, jeżeli tylko weźmie się pod uwagę lokalizację inwestycji, społeczne zwyczaje danego miejsca, przypisywane mu lokalne symbole, wykres zagęszczenia pieszymi oraz nasycenie sąsiedniego ruchu szynowego lub kołowego. Głównym celem tej analizy powinna być odpowiedź na pytanie, czy planowany typ fontanny zgadza się z lokalnym trybem użytkowania przestrzeni (stałym i okazjonalnym), czy ma szansę wpisać się weń, czy może raczej stać się obiektem obcym i prowokującym. Jeżeli taka sytuacja może mieć miejsce, **należy zmienić projekt, a nie użytkowników przestrzeni**. To rozwiązanie prostsze, mniej kosztowne i bardziej korzystne społecznie. Warto przy tym kierować się regułą „im mniej, tym więcej”, bowiem w polskich realizacjach fontannowych zdecydowanie zaznacza się brak skromności, wyrafinowania i smaku projektowego. Jednak kto wie, może to stała cecha i trzeba ją hołubić, jak dobro narodowe?

Fot. Wiktor Bielecki



Zakaz kąpieeli (Poznań). W 2002 roku przeprowadzono remont fontanny przed gmachem Opery Poznańskiej. Ze względu na prestiżową lokalizację planowano też iluminację wodotrysku. W 2009 roku, w czasie dużych upałów, fontanna stała się jednak nie tyle obiektem estetycznego zachwyty, co najpopularniejszym miejskim kąpieliskiem. Władze miasta alarmowały, by nie wpuszczać do niej dzieci z powodu wodnej chemii, jednak rodzice lekceważyli zakazy.

Warto byłoby podjąć debatę na temat: czy lepiej dawać mieszkańcom patos, czy raczej skłaniać ich do skromności?

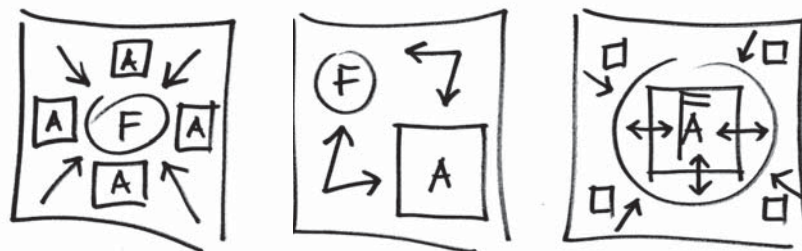
W parku niewątpliwie lepiej jest zrealizować fontannę rekreacyjną, a przed operą, na ruchliwym placu ozdobną i prestiżową (do której i tak czasem ktoś wejdzie). Jeśli zaś plac przed operą jest od kilku lat celem rodzinnych wycieczek, typ fontanny trzeba zmienić na rekreacyjną, zgodnie ze społecznym zapotrzebowaniem. Place będące głównymi rynkami miasta warto poddać szczególnej analizie, bowiem realizacja fontanny w takim miejscu zawsze świadczy o stosunku magistratu do mieszkańców. Jeżeli władze miejskie stawiają sobie za cel integrację z mieszkańcami, zrealizują fontannę ściśle rekreacyjną, bezpieczną, przyjazną i otwartą do publicznego użytku. Jeżeli zaś urząd miejski lub gminny pragnie podkreślić prestiż swej instytucji, zbuduje fontannę czysto ozdobną i niedostępną. Pierwsze rozwiązanie, jeżeli ma przynieść zamierzony skutek, nie może kończyć się obstawą strażników i to nawet z powodu zniszczonych dysz. Komunikat wysyłany do społeczeństwa będzie wtedy niespójny. Rozwiązanie drugie (którego celem jest trzymanie mieszkańców, szczególnie dzieci, na dystans) nie może

provokować do dostępności – dlatego bariery architektoniczne (murki, rzeźby, kwiatony itp.) powinny być wykonane tak, aby mieszkańcom nie przychodziło na myśl je pokonywać.

Przestrzeń bez wody

W miastach brakuje wody. Co więcej, mieszkańcom brakuje z nią kontaktu. Władze dbają o tereny zielone, ale o wodzie zdają się zapominać. W rzekach kąpać się nie wolno. Można

czasem powiosłować w kajakach, ale niewiele jest chętnych na kajakarstwo, szczególnie w głębokiej i wartkiej rzece. To przecież niemal sport ekstremalny – nie ma się co spodziewać, że rodziny z dziećmi tłumnie zaczną go uprawiać. Przykładem może być tutaj Wrocław, gdzie przystań kajakarską urządzono w zacisznej zatoczce, w urokliwym miejscu nieopodal Muzeum Narodowego i Parku im. J. Słowackiego. Wszystko pięknie, tyle że głębokość Odry tuż za »



Styki aktywności (A – akcja, F – fontanna). Schemat po lewej zrealizowano np. na wrocławskiej Pergoli i na Rynku w Czechowicach-Dziedzicach. Wariant środkowy ma zastosowanie na wrocławskim Rynku i w Krakowie, na Małym Rynku. Opcja po prawej to *Fountains of Rings* w COP, w Atlancie oraz *Plaza de Tenerife* w Santa Cruz de Tenerife. Zauważalne są różnice między pokazanymi realizacjami polskimi i zagranicznymi: nasze fontanny są dodatkkiem do aktywności, a wydarzenia miejskie są priorytetowe, podczas gdy w prezentowanych przykładach zagranicznych, fontanny są centrum aktywności, a wydarzeniom towarzyszącym udostępnia się obszary poboczne.

Rys. Anna Rumińska

Kontekst architektury krajobrazu

W skali placu, deptaka lub kwartału miejskiego wpływ fontann na klimat miasta jest znaczący, jeśli ich liczba jest proporcjonalna do powierzchni obszaru. Fontanny mogą być miniogniwem w łańcuchu hydrosystemu miasta. Oczyszczają powietrze z kurzu, piór, nasion, nawilżają je, ale są też źródłem wody dla miejskich ptaków, niszczących miejskie szkodniki. Ich znaczenie rośnie w upały i przy zwiększonej emisji spalin. Miasta powinny realizować fontanny systemowo, w oparciu o plan przestrzenno-hydrologiczny: np. 10 fontann w odległości 200 metrów będzie mieć ważny wpływ na wilgotność powietrza danego obszaru. Oprócz fontann z obiegiem zamkniętym warto realizować fontanny przepływowe oczyszczane naturalnie, np. włączając je w system wykorzystania wód opadowych wraz z zastosowaniem rzęsy *Lemna minor*.

[Konrad Iwanowski, architektura krajobrazu]

Kontekst komunikacji społecznej

Charakter użytkowania miasta koreluje ze stylem życia jego społeczności. Planowanie publicznej przestrzeni miejskiej, która ma być satysfakcjonująca dla ludzi, powinno uwzględniać ich oczekiwania i preferencje dotyczące jej „używania”. W każdym wypadku należałoby przeprowadzić diagnozę zachodzących w społeczności procesów komunikacyjnych i dopiero wtedy zdecydować, czy bardziej adekwatna będzie fontanna do wodnych szaleństw, czy może do zachwywania się jej pięknem.

[Agnieszka Kucharska, komunikacja społeczna]

Kontekst antropologii kulturowej

Nie powinno dziwić głębokie zainteresowanie mieszkańców miast fontannami, jako symbolicznymi „źródłami życia”. Stosunek mieszkańców i zarządców miasta do wody ma jednak charakter silnie ambiwalentny: woda kusi (zabawa, odświeżenie, czystość, prestiż) i jednocześnie zagraża (głębokość, zarzki, zalenie). Powoduje to liczne konflikty w przestrzeni publicznej i sferze administracyjnej, gdzie urzędnicy miejscy dają mieszkańcom to, czego ci pragną, a następnie zakazują im kontaktu z owym darem, obwarowując dostęp licznymi przepisami. Symbolika wodotrysku jako życiodajnego strumienia jest oczywista, lecz nie werbalizowana. Analiza reakcji społecznych na punktowe fontanny dowodzi, że wysokość wodotrysku determinuje prestiż miasta i dumę jego mieszkańców.

[Anna Rumińska, antropologia kulturowa]



Fot. Anna Rumińska

Zabawa z wodą (Legoland Günzburg). Urządzenia wodne stosowane w parkach rekreacyjnych mogą być inspiracją dla publicznych fontann. Bawiące się dzieci są widokiem pożądanym w mieście. Jeżeli władze miejskie chcą cokolwiek ogradzać, to warto dać mieszkańcom coś więcej, niż samotny wodotrysk, kilkanaście podświetlanych dysz lub oschły plac zabaw. Ogradzenie nie wzbudzi tutaj sprzeciwu, jednocześnie odciągnie dzieci od wrażliwszych urządzeń.



Fot. Hanna Zminkowska

Strumień (Londyn). Księżna Diana stynęła przede wszystkim z przyjaznego usposobienia, więc z tego samego stynie fontanna-strumień, zbudowana ku jej chwale. Ku chwale – to brzmi patetycznie, ale *Diana's Memorial* jest bezpiecznym betonowym strumieniem, w którym dzieci mogą brodzić do woli. Rekreacyjny pomnik? Niebywale lecz możliwe.

Fot. Wojciech Prastowski



Mokre schody (Kraków). Podobno trzy fontanny w Krakowie mają obieg otwarty, więc kontakt z wodą jest w nich bezpieczny. Jednak woda to nie wszystko – ważne są też nawierzchnie. Schodkowa forma w samym centrum miasta, to istna prowokacja dzieci usiłujących bawić się pod kontrolą pijących piwo rodziców.

» zatoczką wynosi ok. 2,5 metra. W całej Polsce lokalna prasa często pisuje o przypadkach utonięć w niebezpiecznych nurtach, co dodatkowo nie stanowi wielkiej zachęty do kajakowania.

Otwartych kąpielisk lub basenów jest w naszych miastach niewiele, więc w upalne dni są maksymalnie przepełnione. Jeziora i stawy są zanieczyszczone, kąpiel w nich jest często zabroniona. Kryte baseny są na okres letni zamknięte. Poidła publiczne, nie wiedząc czemu, w polskich miastach spotyka się bardzo rzadko, a jak nawet się pojawią to nie ma pewności, czy woda w nich nadaje się do picia. Niedługo popularne pompy uliczne zniknęły z miejskiego krajobrazu – zastąpiły je hydranty przeznaczone tylko do celów przeciwpożarowych. Woda pitna w plastikowych butelkach tania nie jest, więc mniej zamożni lub bezdomni nie mają do niej praktycznie dostępu.

Zatem jedyny dostęp do darmowej wody to... deszczówka? Ale przecież kwaśne deszcze... Pić jej więc nie wolno. W miastach szansą na zmoczenie choćby stóp (i to bezpłatnie!) jest obecnie sporej wielkości kałuża, albo publiczna fontanna z płytką niecką. Ale i tu obowiązuje zakaz wstępu (a raczej dotyku) z powodu chemikaliów lub bliskości kosztownych dysz. W ostateczności pozostaje kran we własnym mieszkaniu (jeżeli je mamy). Upały 2009 roku pokazały, że problem ten jest na tyle poważny, aby w niektórych państwach Europy czasowo odstąpić od przepisów obowiązujących na co dzień. Na przykład w Rzymie, w obliczu niemal 40-stopniowych upałów, zezwolono w sierpniu tamtego roku na kąpiel w słynnej fontannie *Di Trevi*, a w Paryżu butelki z wodą rozdawano za darmo.

Wiesz jest w lepszej sytuacji dzięki łatwemu dostępowi do rzek i jezior, ale z pewnością nie jest to dostęp bezpieczny. W obecnym krajobrazie wsi fontanna byłaby rozwiązaniem kuriozalnym, ale tylko w jej wersji stricte ozdobnej i prestiżowej – wariant rekreacyjny na pewno doskonale by się tam przyjął. Przecież jeszcze nie tak dawno na terenach wiejskich dziwnym i nieakceptowanym widokiem były takie innowacje, jak murowane ściany, dachy kryte dachówką czy zorganizowany plac zabaw. Warto zrywać z niekoniecznie pozytywnymi stereotypami.

Ciekawym zjawiskiem ostatnich lat jest fakt, że władze i mieszkańcy traktują fontanny jako nowy symbol miast, atrakcję turystyczną i element prestiżu aglomeracji. Fontannowe inwestycje są w związku z tym realizowane masowo, zwykle w ramach infrastrukturalnych programów operacyjnych zasilanych z funduszy unijnych. To dobra tendencja, dzięki której wiele miejsc ożywa, ale trzeba przy tym uważać, aby ta tendencja nie stała się tylko modą. Analiza przykładów z kilkunastu polskich miast (czytaj: strony 22 i 24 – przyp. red.) dowodzi, że tam, gdzie powstają nowoczesne fontanny dostępne dla ludzi, powstaje też jakiś problem – a to z piaskiem w dyszach, a to z nawierzchnią. Jeżeli zaś remontuje się fontanny klasyczne, stricte ozdobne, z obiegiem zamkniętym, to także rodzą one konflikty, ponieważ mieszkańcy chcą je traktować jak baseny, a dostęp do nich jest oczywiście zabroniony. Nie ma się co dziwić, że wielu chce się poplaskać, wszak dostępu do wody brakuje nam wszystkim. Warto zatem staranniej planować realizację fontann i traktować je szerszej niż jedynie w kategoriach prestiżowych i artystycznych – woda spełnia bowiem także, a może przede

Kąpiel wzbroniona(!?)

Kąpiel w fontannach, rzekach, jeziorach, stawach i innych zbiornikach na terenie gminy reguluje w jednym zdaniu artykuł 55. Kodeksu wykroczeń: „Kto kąpie się w miejscu, w którym jest to zabronione, podlega karze grzywny do 250 złotych albo karze nagany.” To wszystko. Wydaje się zatem, że jeśli nie ma zakazu, to kąpiel jest dozwolona. Dlatego przy zbiornikach wodnych pojawiają się tabliczki „zakaz kąpeli”. Jeśli jednak ich nie ma, to czy można się kąpać? Owszem, ale na własną odpowiedzialność. Rzeka jest niebezpieczna, a oswojenie jej zachodzi raczej poprzez samochód, niż kąpiel. Zdarzają się jeszcze widoki aut mytych nad rzekami. Przypomina to odcinek „Czterdziestolatka”, w którym Madzia i Stefan usiłują wypocząć nad Wisłą między tłumem fiatów czyszczonych przez warszawiaków.

Kąpiel w naturalnych zbiornikach wodnych wiąże się z ryzykiem utonięcia (jeśli jest duże, regulują to służby porządkowe) lub zatrucia (jeśli takie występuje, reguluje to Sanepid). Zdarza się, że kąpiel jest zabroniona, bo zbiornik dostarcza wodę pitną (zbiorniki retencyjno-wodociągowe).

wszystkim, funkcje społeczne i klimatyczne. Nie tylko architektura krajobrazu mają przecież świadomość, że fontanna poprawia klimat miasta, nawilża powietrze i pomaga oddychać zmęczonym ludziom. Myślenie systemowe o tak małej w końcu budowlie nie musi być wielkim wysiłkiem i trudnym do realizacji postulatem. ■



Kopernikańska fontanna „Cosmopolis” za dnia...

Fontannowy zawrót głowy

Anna Rumińska

Dlaczego buduje się fontanny? Z różnych przyczyn, wśród których dostępność dla ludzi plasuje się niestety na ostatniej pozycji. Wyżej klasyfikowane są polityczne interesy, szpan, dbałość o prestiż czy estetykę. Zapraszam na subiektywny przegląd polskich wodotrysków.

Historycznie czy nowocześnie?

> Fontanna w parku (Wieluń)

Wśród ośmiu stron regulaminu konkursu na „Opracowanie koncepcji fontanny wraz z zagospodarowaniem terenu wokół fontanny w Parku Miejskim im. Żwirki i Wigury w Wieluniu” zaledwie pół strony zajmują wytyczne funkcjonalno-przestrzenne na temat przyszłej fontanny. Czytamy tam, że celem konkursu jest „uzyskanie najlepszej formy funkcjonalno-przestrzennej i estetycznej fontanny oraz terenu wokół”, jak również „uzyskanie koncepcji fontanny oraz zagospodarowania terenu wokół, najbardziej optymalnego pod względem technologicznym i ekonomicznym”. Ani słowa o możliwych rodzajach fontanny, jej roli w tej strefie miasta i życiu mieszkańców, a zadanie projektowe bazuje na określeniu „najlepsza”.

Wśród aspektów funkcjonalno-przestrzennych, estetycznych, technicznych (w tym normatywnym) i ekonomicznych zabrakło tych społecznych. Dalej czytamy, że „opracowane rozwiązania powinny być pozbawione barier architektonicznych i komunikacyjnych dla osób niepełnosprawnych”. W regulaminie są też wyrażone (nie wprost

ograniczenia natury społecznej: wskazana górna granica kosztów budowy (maks. 250 tys. zł brutto) oznacza potencjalny brak możliwości zastosowania nowoczesnego i uwielbianego przez mieszkańców rozwiązania *dry-plaza* lub historyzującego, paradnego, dostojnego i wysokiego wodotrysku (wysokość strumienia ma dla mieszkańców ogromne znaczenie symboliczne). Drugie ograniczenie („fontanna powinna posiadać formę architektoniczną nawiązującą do historycznego charakteru miasta Wieluń”) to konieczność nawiązania do dawnej stylistyki, która w domyśle determinuje wyłącznie historyzujący charakter fontanny. Gwoli wyjaśnienia, park miejski jest zabytkowy, zatem wytyczne stylistyczne kontynuują historyczność tego miejsca.

Przykład ten pokazuje, że można prosto i skutecznie sterować potencjałem przemian sfery społecznej i przestrzennej, wprowadzając do miasta atrakcję turystyczną (społeczną, integracyjną, krajobrazową i wreszcie hydrologiczną) lub miasta tej atrakcji pozbawiając.

Czy warto? Pozostawmy to pytanie Czytelnikom do własnej refleksji.

Partycypacja społeczna, i co z tego?

> Fontanna na rynku (Gniezno)

Postanowiono tu zrealizować fontannę w centralnym punkcie zabytkowego rynku. Na stronie internetowej przedstawiono cztery warianty wyboru, z których dwa konkretne projekty uzyskały akceptację służb konserwatorskich: 1) propozycję A Urzędu Miejskiego, 2) propozycję B Urzędu Miejskiego (niewiele różniącą się od A), 3) oczekiwanie innego rozwiązania, 4) istniejący stan rynku bez zmian.

Zdecydowanie najwięcej głosów zdobył wariant 3, co oznacza, że mieszkańcy wyrażają wolę zmiany ale i nie akceptują przedłożonych propozycji projektowych. Wynika z tego także, że gnieźnianie mają złożone oczekiwania wobec przyszłego zagospodarowania rynku, o czym świadczą wypowiedzi publikowane w Internecie. Jedna z nich sugeruje, iż należałoby rozpiścić konkurs na projekt – zapewne w celu uzyskania bardziej wyszukanego rozwiązania. Rada Miasta i służby konserwatorskie również rozważały taką możliwość, ale jednocześnie toczyły między sobą spór na argumenty: radni postulowali, aby rynek miasta „żył”, bo mieszkańcy uważają go za „martwy”, sugerowali



...i w nocy

potrzebę zwiększenia masy zieleni, oceniali rynek jak mało atrakcyjny dla turystów, podawali przykłady innych rynków w Polsce, gdzie z sukcesem postawiono fontanny (np. Pułtusk, Wrocław).

Konserwatorzy z kolei twierdzili, że fontanny nie były historycznie elementem rynków, a rynek gnieźnieński powinien być placem na spotkania, jarmarki i okazjonalne zabawy, a nie na swobodną rekreację. Oceniając ten pomysł negatywnie dopuszczali realizację fontanny minimalistycznej, o formie i gabarytach zbliżonych do studni (aby nie zdominowała zabytkowego Rynku) i z cembrowiną o ponadczasowej stylistyce. Rozpatrywano nawet, by na środku Rynku stanął zrekonstruowany ratusz, a nie fontanna [protokół z Posiedzenia Komisji Promocji, Kultury i Turystyki Rady Miasta Gniezna z dn. 22.10.2008 r.].

W dyskusji dominował głos, by nadzór nad projektowaniem pełniły służby konserwatorskie, a fontannę projektował specjalista od zabytkowych rynków. To błędne koło, bo podejście konserwatorskie z założenia wyklucza perspektywę nowoczesnego myślenia o przestrzeni miasta, zatem z góry ustalono, aby priorytet przyznać myśleniu historyzującemu. Internetowe głosowanie pokazało jednak brak akceptacji mieszkańców dla takiej formuły. A fontanny jak nie ma, tak nie ma.

Zmiana funkcji miejsca

> Fontanna prestiżowa (Wrocław)

Fontanna Pergola powaliła na kolana niejednego widza synkretyzmem dźwięku, ruchu i światła. Nie czas, by poddawać analizie dyskusyjne walory artystyczne tej realizacji, zresztą nikt nie śmie publicznie powiedzieć o niej złego słowa. Ważne jest, że do fontanny ściągają tłumy mieszkańców nie tylko miasta, ale i okolic,

aby słuchać, wąchać, oglądać, podziwiać i... czasem potajemnie zmoczyć tydkę. Potajemnie – ponieważ co jakiś czas przez megafon rozlega się donośne upomnienie: „Proszę wyjść z wody!”. Przypomina to krzyk strażniczki w moskiewskim metrze, gdy nieuważny użytkownik schodów ruchomych stanął w bezruchu po ich lewej stronie (przeznaczony do ruchu). Jaki wstyd...

No cóż, wodotrysku wolno dotykać, lecz tylko wzrokiem. I niby jest show, ogromne koszty, tłumy gości, tysiące gofrów, setki grillowanych kielbas, hektolitry piwa, prestiż, kompozycja, ale z drugiej strony nie można już ani puszczać motorówek, ani brodzić po dnie, ani nawet pryskać się dla zabawy. Lokalne władze również wspominają te atrakcje.

Dostęp do sadzawki jest ograniczony szczególnie dla wózków i rowerów – na całym obwodzie Pergoli brakuje zjazdów. Niby wszyscy są szczęśliwi (?), a jednak czegoś zabrakło – zlikwidowano bowiem ostatni zbiornik wodny, w którym bezpłatnie i w miarę bezpiecznie można było pobrodzić (tak mało i tak wiele!).

W mieście funkcjonują tylko cztery odkryte kąpieliska i dość kosztowny aquapark (kryte baseny są w lecie nieczynne), dlatego mieszkańcy – mówiąc metaforycznie – usychają. Władze nie kojarzą tych problemów z kilkoma zaniedbanymi i pustymi basenami przeciwpożarowymi, które można by uruchomić. Planują ich rozbiorę i urządzenie skwerów lub chodników. Może jednak wziąć przykład ze Szczecina i nie demontować żelbetowych niecek? Tymczasem na Pergoli, w miejscu pełniącym funkcje rekreacyjne i wręcz ludyczne, zrealizowano obiekt ozdobny i prestiżowy, chroniony przez licznych strażników, którzy każdego gościa parku uznają

za potencjalne zagrożenie dla kosztownego obiektu. Czy szukano innej lokalizacji? – nie wiadomo, lecz park z nowo powstającym centrum konferencyjnym i spektakularną żelbetową halą był na pewno dużą pokusą. Całkowitej zmianie uległa zatem formuła i nastrój tego miejsca. Być może było to zamierzone przez władze miasta, lecz na pewno nie przez mieszkańców.

Piasek w dyszach

> Fontanna-show (Toruń)

Na skwerze przy Alei Jana Pawła II znajduje się fontanna kopernikańska „Cosmopolis” (taki tytuł nosi również dedykowany fontannie utwór muzyczny autorstwa Krzesimira Dębskiego) inspirowana dziełem Mikołaja Kopernika. Układ dysz, mocowanych w granitowej, płytowej nawierzchni, nawiązuje do ósmej strony dzieła „O obrotach sfer niebieskich”.

Obiekt jest płaski (*dry-plaza*), cieszy oko kolorami, wybrzmiewa muzyką i... jest nazbyt wrażliwy na piasek wsypywany podobno do dysz przez bawiące się tam dzieci. Inspektor miejski skomentował: „ludziom brakuje kultury i wyobraźni”. Otóż nie, ludziom brakuje kontaktu z wodą, piaskiem i roślinnością, a dzieciom brakuje zwyczajnych placów zabaw, na których miałyby także kontakt z wodą. Jeżeli dzieci i ich opiekunowie otrzymają od miasta takie place zabaw, zmaleje zainteresowanie zabawami piaskiem w fontannie.

Skoro zaś wiemy, czego ludziom brakuje, dajmy im właśnie to coś, a nie „gadżety” prowokujące do eksperymentów. Technologie fontannowe są pełne możliwości, a w mieście warto stosować takie, którym piasek nie zaszkodzi. Ogrodzenie i ochrona fizyczna nie są wyjściem ani eleganckim, ani prospołecznym, ani skutecznym. ■

Fontanny w wiadomościach z kraju...

■ Częstochowa (240.612 mieszk.*):

2009: unieważniony przetarg na nową fontannę w kształcie amonitu o średnicy 2,5 m (autorski projekt rzeźbiarza), którą miasto zamierzało zrealizować w III Alei. 350 tys. złotych oferowanych przez zwycięskiego oferenta okazało się zbyt dużą sumą (limit władz miasta: 250 tys. zł). Mieszkańcy sugerują raczej wydatki na drogi lub kamienice, zamiast na fontannę, lecz są i tacy, którzy wskazują jej integracyjne i prospołeczne znaczenie.

■ Pińczów (11.600 mieszk.*):

1593: Myszkowscy fundują ozdobno-użytkową fontannę z marmuru; II Wojna Światowa: Niemcy zamieniają ją na zbiornik przeciwpożarowy i pogłębiają do 2,5m; 2004: replika fontanny z nowym sercem i światłami stanęła na wyremontowanym rynku, niekiedy splayono do 40 cm, wcześniej utopił się w niej człowiek a dziecko wpadło pod lód. Zabytkowy balast ukryto w muzeum przed kwaśnymi deszczami; 2009: konieczna jest przebudowa, w niekiedy wmurowano rury o zbyt małej średnicy.

■ Sandomierz (24.795 mieszk.*):

2006: na kameralnym i zaniedbanym Małym Rynku stoi podświetlona fontanna złożona z dwóch kwadratowych niecek. Mieszkańcy i władze miasta wciąż ją krytykują, że wygląda prymitywnie a w innych miastach są ładniejsze. Mimo to podczas upałów ściąga tłumy ludzi, niekiedy staje się śmietnikiem, instalacja szwankuje, konieczne są ciągłe naprawy. Burmistrz zapowiada modernizację.

■ Skarżysko-Kamienna (48.308 mieszk.*):

2009: na Milicy, w miejscu dawnej fontanny powstaje nowa, podświetlana. Stara nie funkcjonuje w praktyce, ale w wyobraźni mieszkańców, którzy umawiają się „przy fontannie”. Oprócz nowego wodotrysku, powstanie skwer z nowoczesną małą architekturą. Niektórzy wątpią w sens wydawania 700 tys. złotych na wodotrysk, zamiast na brakujący plac zabaw. Tym bardziej, że Milica to zaniedbane osiedle, ale władze argumentują, że to sami mieszkańcy chcieli fontanny „dla ducha”. Referendum nie było.

■ Radom (224.226 mieszk.*):

2008: zakończono remont nawierzchni deptaku przy ul. Żeromskiego; 2009: miejskie fontanny niszczej, miasto odkłada remonty, kilka lat wcześniej zawarto umowę z Grupą Żywiec: w zamian za ogródki piwne GŻ będzie współfinansować remont fontann. Mieszkańcy uważają, że zniszczone wodotryski szpecą radomski deptak na Żeromskiego. Biorąc pod uwagę opinie radomian władze sprzątają je i zdobią, planują też przetargi. Wszak to wizytówka miasta, nazywana przez niektórych Wall Street z powodu ilości banków. Mieszkańcy jednak oczekują tutaj przede wszystkim możliwości rekreacji.

■ Toruń (206.013 mieszk.*):

2008: oddano do użytku fontannę „Cosmopolis” inspirowaną dziełem Mikołaja Kopernika. Dźwiękowo-świetlno-wodna realizacja szybko stała się główną atrakcją miasta i punktem spotkań w przestrzeni publicznej. Muzykę do niej skomponował sam Krzesimir Dębski; 2009 IV: sezonowy rozruch zaplanowano tuż przed otwarciem Święta Miasta; 2009 VI: dysze zatkały się piaskiem wsypanym ponoć przez spragnione zabawy dzieci. Straż miejska zapowiada ustawienie wokół fontanny ogrodzenia broniącego dostępu.

■ Łódź (747.152 mieszk.*):

2009 VIII: na Placu Dąbrowskiego, w pobliżu Teatru Wielkiego, otwarto efektowną fontannę za (podobno) 16 milionów zł. Organizator konkursu, Zakład Wodociągów i Kanalizacji, nie podał wytycznych co do formy fontanny, pozostawiając wolną rękę projektantom. Zwycięska pracownia inspirowała się historią miasta, które powstawało na rzekach, więc fontanna ma kształt wielkiej fali. Kilka dni później władze miasta postanawiają ją ogrodzić, stawiają całodobowe patrole, podobno w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców – ci buntują się przeciwko tym decyzjom. Rowerzysta, trialowiec, skejto-wiec... każdy jest potencjalnym zagrożeniem dla kosztownej inwestycji; 2009 IX: władze montują szklane balustrady-galerię, chroniące ludzi przed fontanną, a właściwie fontannę przed ludźmi, a więc kolejny miejski gadżet.

■ Gdańsk (455.581 mieszk.*):

2009: w pobliżu dawnej lokalizacji studni miejskiej i późniejszej fontanny czterech heroldów, w punkcie historycznego podziatu Głównego Miasta na cztery części, otwarto Fontannę Czterech Kwartałów typu dry-plaza, ale z czterema brązowymi lwami w narożnikach (autorski projekt dwóch rzeźbiarek). 12 m³ wody w obiegu zamkniętym wzbogaczone kolorowym światłem przyciąga tłumy ludzi. Mieszkańcy i władze są zadowoleni, bo udało się pogodzić nowoczesną formułę z historycznymi walorami miejsca. Koszt: 3 mln zł. To dobra lekcja negocjacji dla Gniezna (patrz str. 22 – przyp. red. Z:A), w którym wytyczne konserwatorskie nie pozostawiły wielkiego marginesu dla kreatywności projektantów.

■ Szczecin (406.941 mieszk.*):

2009: od kilku lat trwa akcja zamiany kilkudziesięciu miejskich basenów przeciwpożarowych (niemieckie pamiątki po II wojnie światowej) w fontanny i oczka wodne. Stuzby straży pożarnej zgodziły się na taką zamianę (w czasie pożaru i tak korzystają z hydrantów). Szczęśliwym przykładem realizacji jest „bartłomiejka” przed Urzędem Miejskim, obecne centrum publicznych imprez, a także Aleja Fontann.

■ Zabrze (188.401 mieszk.*):

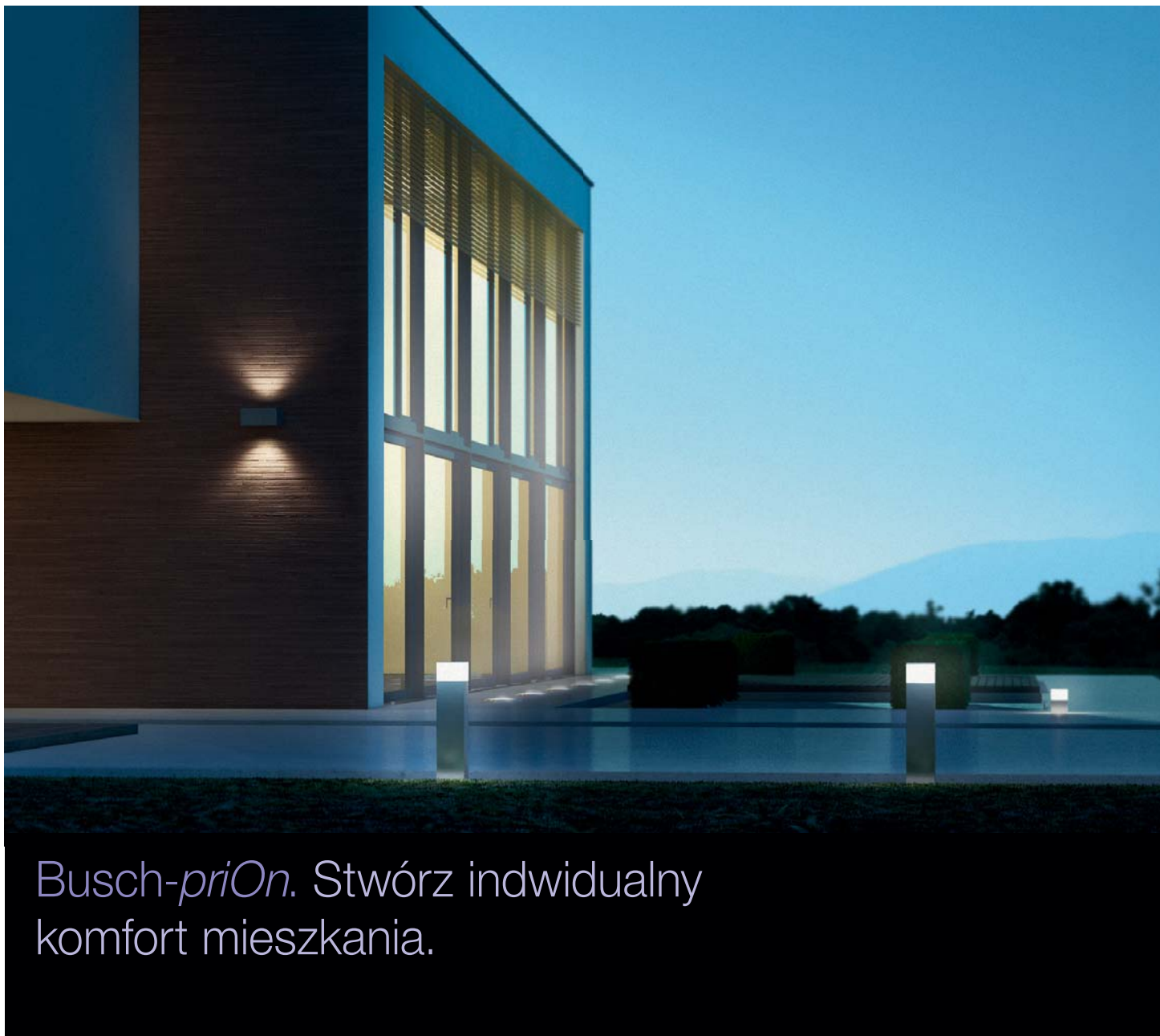
2009: mieszkańcy dostali od władz miejskich upominek w postaci fontanny wodno-świetlnej, która szybko stała się wielką atrakcją. Równie szybko uległa zepsuciu. Winą obarcza się... dzieci deptające delikatne dysze. Dlatego zostaną one wymienione na bardziej wytrzymałe, a do tego czasu strażnicy miejscy będą bronić fontanny przed „szkodnikami”.

■ Czechowice-Dziedzice (34.784 mieszk.*):

2009: małe, uroczę miasto w województwie śląskim. W centrum rynek, przy rynku urząd miejski, na rynku ziemniak (fontanna w formie głazu). Mieszkańcy nie chcieli ziemniaka-fontanny, więc władze miasta zrealizowały na jego miejscu paradny wodotrysk, podświetlany w nocy i gromadzący miejskie wydarzenia kulturalne i polityczne. Fontanna-show integruje mieszkańców i władze.

* dane: Wikipedia, GUS 2008 r.

Wybrała: **Anna Rumińska**



Busch-priOn. Stwórz indywidualny komfort mieszkania.



Busch-priOn każdego dnia wypełnia dom nowym życiem. Modułowość oraz różnorodność funkcji pozwala na nieustanne tworzenie nowych aranżacji. Dzięki centralnemu umiejscowieniu sterowania można włączać światło, klimatyzację i dźwięk pojedynczo lub tworzyć kompleksowe obrazy wnętrza. Jest pięknie, gdy system sterowania można elastycznie dostosować do najróżniejszych wymagań, jeśli chodzi o funkcjonalność i wzornictwo. Jeszcze piękniej, gdy dzięki niemu powstaje pomieszczenie o indywidualnym klimacie. Busch-priOn występuje w trzech wysokogatunkowych wariantach wzorniczych: szkło czarne i szkło białe oraz stal szlachetna. www.busch-jaeger.com/pl

ABB Sp. z o.o.
tel.: +48 22 51 64 400
fax: +48 22 51 64 444
e-mail: osprzet.pomoc@pl.abb.com

Power and productivity
for a better world™ **ABB**



■ Od redakcji

Witacze otwierające wjazdy do miejscowości powinny łączyć w swej formie elementy zarządzania miastem z kształtowaniem jego przestrzeni i architektury oraz promocji regionu. Budowana z ich pomocą tożsamość miejsca to interesujący temat dla władz miast i gmin, architektów, grafików oraz branży reklamy outdoorowej.

Witacz – pierwszy krok do dobrego wizerunku miasta

Joanna Krupa, Mateusz Zmysłony

Gdyby wszystkie polskie witacze należały do tej samej firmy, to w skali całego kraju, stałaby się ona jednym z czołowych biznesowych graczy. Byłaby instytucją dysponującą kilkudziesięcioma tysiącami nośników i to w dodatku zlokalizowanych w bardzo atrakcyjnych miejscach. Dostrzegając wagę zjawiska, dokonaliśmy przeglądu witaczy w Polsce. Jak szybko się okazało, ich stan techniczny, estetyka i komunikatywność pozostawiają często wiele do życzenia. Zbyt często. I zbyt wiele.



Fot. archiwum AMS

Toruń wykorzystał billboard. Bardzo dobre jest hasło: „Toruń – gotyk na dotyk”, dzięki któremu od razu wiemy, po co, oprócz pierników, warto wpaść do Torunia. Pojawia się jednak trochę za dużo nieuzasadnionych elementów wizualnych (kolor)



Witacz Gniezno jest dobrze zaprojektowany – nawiązuje do tradycji i kultury miejsca, które reprezentuje. Minusem konstrukcji jest jej ustawienie – na tle rozłożystego drzewa witacz traci na rozpoznawalności, jeśli patrzy się z daleka

W 2005 roku narodził się pomysł zorganizowania pierwszego w Polsce, profesjonalnego konkursu, w którym oceniano by i rekomendowano najlepsze pomysły związane z promocją miast i regionów. W poszukiwaniu ciekawego motywu przewodniego, korzystając z cennej różnicy punktów widzenia między agencją reklamową a firmą zajmującą się reklamą zewnętrzną, natrafiliśmy na fascynujące, a zanedbane zjawisko. Powszechne, a zupełnie niepoważnie traktowane. Niby ważne – a jednak niedostrzegane. Pierwsza edycja konkursu „Bramy Kraju”, przygotowanego przez firmę AMS i agencję Eskadra MarketPlace, specjalizującą się w marketingu miejsc, dotyczyła witaczy. Już po krótkiej dyskusji okazało się, że odkrywając to zjawisko na nowo, odkrywamy istotny element reklamy zewnętrznej każdego miasta, gminy czy regionu.

Definicja

Witacze to konstrukcje ustawiane przy drogach wjazdowych i wyjazdowych z miast. Ich zadaniem jest powitać wjeżdżających gości, zachęcić do odwiedzenia miasta czy do zainwestowania w nim. Dla mieszkańców z kolei, witacz jest informacją, że wracając do swego „portu” po długiej podróży, są już prawie w domu. Wita ich (a raczej powinien witać) w specyficzny i pomysłowy sposób. Witacz to również zapowiedź sposobu, jakości z jaką miasto czy gmina zarządza przestrzenią miejską, która sama w sobie może być elementem promocyjnym. Jednym zdaniem – mamy do czynienia z ważnym elementem budowania wizerunku miasta czy

regionu. A wizerunek jest często najważniejszą wartością tworzącą markę danego miejsca.

Szansa na promocję

Czym zatem jest witacz? To wizytówka miasta, efekt pierwszego wrażenia, szansa na „wyróżnij się albo zgiń!”. Już z tych trzech określeń łatwo wysnuć wniosek, że każda miejscowość czy region powinny tę instalację, tę właśnie ekspozycję traktować z wielkim namaszczeniem. Tymczasem nasze poszukiwania (bo w całej branży reklamowej nikt dotąd o witaczach nie rozmawiał) pokazały przede wszystkim katastrofalny stan prawie całej tej dziedziny w naszym kraju. Zdecydowana większość witaczy, jak okazało się w czasie analiz poprzedzających konkurs oraz już w jego trakcie, nie spełnia nawet swej podstawowej roli – powitania.

Jak witać

Czym jest powitanie? Powiedzeniem „dzień dobry!”, podaniem ręki, uśmiechem, spojrzeniem prosto w oczy, wreszcie – pokazaniem się w tej pierwszej sekundzie z jak najlepszej strony. „Pokaż mi swój witacz, a powiem Ci, jakim miastem jesteś!”. Czym byłoby Hollywood bez swego, rozciągniętego na zboczu wzgórza Lee, napisu? Ta „witaczowa” ikona nadaje dzielnicę Los Angeles szczególnego charakteru, wręcz niepowtarzalnego, w skali całego świata. To przykład na to, jak witacz przemienił się w ikonę amerykańskiej kinematografii, stając się jej symbolem na całym świecie. Przede wszystkim wita tych, którzy z mieszaniną nadziei i ekscy-

tacji, wkraczają w świat branży filmowej. Takich witaczy jest na świecie więcej. Czymś podobnym są: słynna Brama Indii w Bombaju, „kasynopodobny” witacz przy wjeździe do Las Vegas i Statua Wolności w Nowym Jorku, dawniej witała wszystkich przybywających do Nowego Świata.

Dobry i zły witacz

Jadąc przez Polskę, warto zwrócić uwagę na witacze. Są wszędzie. Dziesiątki tysięcy tablic, rzeźb, instalacji. Mijając je, zadawaliśmy sobie kilka najprostszyc pytań. Czy witacz w ogóle rzuca się w oczy? Bo to przecież powinna być jego pierwsza cecha! Czy zachęca do odwiedzenia miejsca, do którego zaprasza? Czy daje emocjonalny i racjonalny *reason why*? Czy do czegokolwiek mnie zachęca? Czy budzi zainteresowanie wśród przejeżdżających? Czy jest ładny? Oryginalny? Zabawny? Uprzejmy? Estetyczny? Większość odpowiedzi na te pytania brzmiała: „nie”. Jednocześnie na pytanie czy wpływa na wizerunek miejsca, odpowiedź zawsze brzmiała: „tak!”. Ale jak wpływa? Mijając, podczas podróży przez Polskę, kolejne, zardzewiałe kupki gruzów, raczej umacniały się w przekonaniu, że reprezentują one równie zardzewiałe miejscowości. A przecież to nieprawda! Warto pokazać, jakie cechy i elementy składają się na pomysłowy, komunikatywny, poprawny lub nawet wybitny witacz. Nie zapominając, oczywiście, o tym, czego należy unikać przy jego wymyślaniu, projektowaniu i konstruowaniu. Żeby witacz dobrze pełnił swoje funkcje musi spełniać kilka warunków. »

Wyniki I edycji konkursu „Bramy kraju” (2005 r.), którego tematem były witacze miejskie*



Witacz istniejący – Gdynia

Witacz ma kilka cech, które wyróżniły go na tle konkurencji. Po pierwsze – odpowiedni rozmiar, dzięki czemu na konstrukcji mieści się wszystko, co być na niej powinno: nazwa, logo miasta, hasło. Żadnych zbędnych informacji. Po drugie – samo hasło: „Uśmiechnij się, jesteś w Gdyni” – lekkie, nowoczesne, pozytywne. Jesteś w mieście, które się rozwija, jest przyjazne i otwarte – więc po prostu się uśmiechnij. Trzecim plusem jest dobra widoczność wynikająca z projektu, oświetlenia i dobrej lokalizacji. W pasie zieleni między jezdniami nic nie zasłania witacza. Całość idealnie wpisuje się w wizerunek miasta, od paru lat poważnego gracza na różnych polach marketingu miejsc – szczególnie jeśli chodzi o pozyskiwanie inwestorów i kreowanie się na najbardziej dynamiczne miasto Pomorza.



Witacz projektowany – Bełchatów

W kategorii „witacza projektowanego” wygrał Bełchatów. Miasto w sprytny i kreatywny sposób wykorzystało herb. Scena biblijna, Adam i Ewa kusząca go jabłkiem przeobraziły się we współczesny przekaz: „Bełchatów – Daj się skusić”. To przykład na to, jak można w lekki, interesujący sposób interpretować symbole herbowe. Bełchatów dał przykład, że można oderwać się od niegościnnych skojarzeń miasta z kopalniami węgla brunatnego i elektrownią, i kusząco zachęcać do odwiedzenia. Wykorzystanie billboardu na witacz dopełniły profesjonalnie skomponowane i wykonane zdjęcia.



Witacz projektowany – Ostrów Wielkopolski

W konkursie pozytywnie wyróżnił się Ostrów Wielkopolski. Bezkompromisowo wykorzystano tu wizerunek sławnych i bardzo atrakcyjnych mieszkańców miasta – na jednym piękna kobieta, na drugim sportowiec w akcji. Dobre zdjęcia, duże rozmiary konstrukcji, plus proste hasło „Tu mieszkam”. Nic dodać, nic ująć. Jeśli „oni” chcą tu mieszkać, są z tego dumni, to trudno o bardziej przekonujące powitanie dla gości i mieszkańców. Czy tylko Ostrów Wielkopolski mógł sobie pozwolić na takie posunięcie promocyjne? Przecież co roku do konkursów Miss staje mnóstwo pięknych kobiet, dobrych sportowców w kraju nie brakuje, tak samo muzyków, aktorów, pisarzy. Nie chodzi o to, żeby bez opamiętania eksploatować znane twarze, ale właśnie aby szukać czegoś (USP), czym chcemy się pochwalić, co mają w pierwszej kolejności wiedzieć o naszym mieście goście i wszyscy będący w okolicy. Bądźmy świadomi zasobów, jakie miasto posiada – ludzie, zabytki, bogactwa naturalne, produkty lokalne, jeśli są unikalne, warto się nimi chwalić. W Ostrowie całość wypada przyjemnie dzięki bezpretensjonalnemu hasłu „Tu mieszkam”. I dobrym zdjęciom, oczywiście.

* W kolejnych edycjach konferencji i konkursu „Bramy kraju” tematami były m.in.: systemy informacji miejskiej, meble miejskie, reklama w mieście, bariery architektoniczne, www.bramykraju.pl



Cedynia również kojarzy się z wydarzeniami historycznymi, głównie z bitwą z 972 roku, stąd na witaczu pewnie któryś z ówczesnych władców i zabytkowa wieża. Szkoda, że plastycznie i konstrukcyjnie witacz nie realizuje słusznego zamysłu (USP!)



Baranów Sandomierski pokazuje swoje USP – renesansowy zamek, zwany nawet Małym Wawelem. Tym sposobem zaciekawia nawet tych, którzy nie planowali zwiedzania, zachęca, aby zjechać z trasy. Oprawa całości mogłaby być mniej przyozdobiona imitacjami architektonicznej ornamentyki, gdyż trąci to myszką, a grozi oskarżeniem o brak dobrego gustu

» **Lokalizacja.** Witacz warto ustawić w bardzo dobrze widocznym miejscu. Zwykle będzie to koniec długiej prostej, przed zakrętem. Samochody (a czasami również inne środki lokomocji) będą dawały swoim pasażerom więcej czasu na dostrzeżenie witacza. A będąc już blisko, zwolnią, co da dodatkową szansę na doczytanie tekstu i dostrzeżenie detali. Konstrukcja musi być dobrze wyeksponowana, mieć odpowiednie tło, na którym ma szansę być czytelna. Zielony witacz na tle lasu to kiepski pomysł. Punkty obowiązkowe dla witaczy to głównie wjazdy i wyjazdy z miasta. Oczywiście warto mieć również witacze na wszelkich innych drogach dojazdowych.

Oświetlenie. Konstrukcja powinna być dobrze oświetlona – w nocy jeszcze bardziej liczy się widoczność. W dodatku na wielu trasach wcale nie zmniejsza się wówczas ruch. Jesienią i zimą nieoświetlony witacz będzie zabierał miastu czy gminie nawet 40% potencjalnych gości. Z drugiej strony, podświetlony nośnik staje się znacznie bardziej atrakcyjny niż w dzień. Do wyboru mamy standardowe oświetlenie z zewnątrz za pomocą reflektorów lub nieco bardziej wyrafinowane metody – takie jak neony, kasetony, czasami nawet systemy służące do tworzenia mini widowisk z użyciem światła i dźwięku.

Treść i forma. Pomysł na witacz powinien uwzględniać cechy szczególne miejsca i nawiązywać do jego specyfiki. Za wszelką cenę należy wystrzegać się unifikacji, podobień-

stwa do innych witaczy. Od tego są znaki drogowe. Dobry witacz musi być oryginalny, tak jak zapowiadana przez niego miejscowość. Oczywiście, można wykorzystać prosty symbol czy motyw z herbu miasta – byle tylko w czytelnej formie i naprawdę interesującej postaci. Sam herb, nawet jeśli spełnia warunki unikalności, niekoniecznie jest klarowny w odbiorze. Warto eksponować ciekawostki, unikalne walory miasta, zawrzeć tzw. USP (*Unique Selling Proposition*, czyli unikalną cechę sprzedaży – coś, co mam ja, a czego nie mają inni). Witacz jest jak billboard – mamy z nim przelotny kontakt wzrokowy. Ograniczmy się zatem do jednej, dwóch informacji – nazwy i symbolu. W końcu chcemy po prostu ładnie powitać i zainteresować przejeżdżających. To oznacza, że treść i forma muszą być przejrzyste, witacz nie musi mieć ambicji encyklopedii. Przesadna ilość informacji, słów i symboli to zresztą częsty grzech w tej kwestii.

Wielkość. W tej dziedzinie, jak w żadnej innej, wielkość ma znaczenie. Duży może więcej. Oznacza to, oczywiście, wydatki, ale naprawdę warto je ponieść. Duża powierzchnia umożliwia użycie większej czcionki, co podnosi czytelność informacji. Wielkość nie oznacza monumentalności ani tym bardziej przepychu. Nie należy popadać w skrajności, bo ogromna i skomplikowana konstrukcja nie zawsze ma sens i niekoniecznie może wpisywać się w charakter np. małej, przytulnej gminy. Na pełnienie roli witacza idealnie

nadają się konstrukcje typu billboard. Są estetyczne, dają duże pole do opisu treści i ilustracją powitania. Zyskujemy powierzchnię przekazu powitania, bez martwienia się o projekt całej konstrukcji.

Utrzymanie. Dbajmy na bieżąco o stan witaczy. Zardzewiały, zaprojektowany kilka dekad wstecz, obrosnięty krzakami, nie tylko nie powita, ale może wręcz odstraszyć. Pokazuje przecież, że gospodarze miasta przeoczyli ważny element przestrzeni miejskiej – wjazd bądź wyjazd. Odnawianie witacza powinno być uwzględnione w corocznym planie budżetowym miasta, gminy, powiatu czy województwa. Nie należy też bać się ewentualnej wymiany całej konstrukcji, jeśli jej dizajn nie przystaje do obecnego CI (*Corporate Identity*, czyli identyfikacji wizualnej) miasta. Pamiętajmy o zasadzie spójności wizerunku i konsekwentnego kreowania tożsamości miasta. Takie wydatki zawsze się opłacają.

Konsulting. Przy projektowaniu witacza warto poradzić się specjalistów – grafików, projektantów, architektów, specjalistów od marketingu i reklamy zewnętrznej. Nie kwestionując niczych umiejętności, grafik z doświadczeniem zaprojektuje nam konstrukcję dużo bardziej efektowną, a copywriter z agencji reklamowej dobierze odpowiedni przekaz. Oczywiście, idealnie byłoby zatrudniać do projektowania osoby, które w swoim portfolio mają prace z zakresu projektowania dla miast. Po prostu – szanujmy fundusze i inwestujmy w skuteczne rozwiązania. »



Czaplinek – śliczne miasteczko na Pojezierzu Drawsko-Pomorskim. Ma ono sympatyczne USP, określające, czego Czaplinek ma najwięcej – czasu wolnego



Województwo Małopolskie zdecydowało się na zunifikowane oznaczenie, jakie posiadają wszystkie województwa. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby projektanci tego systemu dodali mu nuty kreatywnej, zadbali o kolorystykę i nie starali się na siłę ujednolicić szaty graficznej

» **Seryjna produkcja.** Pojawiły się na rynku firmy oferujące witacze robione praktycznie według jednego wzoru. Decydując się na masowo wyprodukowany witacz, dostajemy być może estetyczną, widoczną, trwałą konstrukcję, ale na pewno tracimy na oryginalności i możliwości wyróżnienia się spośród konkurencji innych miast. Osoba podróżująca po kraju, gdy zobaczy witacz ludzako podobny do kilku innych, na pewno przestanie pamiętać, który należał do danego miasta. Unifikacja zabija unikalność.

Wszystkie powyższe zasady wydają się oczywiste, a jednak często są zupełnie lekceważone, czego przykładem jest większość, z co najmniej 10 tysięcy konstrukcji tego typu rozsianych po Polsce.

Żegnamy?

Niestety, na wielu konstrukcjach ustawionych przy wyjazdach z miast można zobaczyć wyrażenie: „Miasto żegna”. Aż się prosi o dopisanie sprayem: „...oziębłe!”. Myślę, że na wielu osobach robi to raczej przygnębiające wrażenie. Widzimy komunikat, który nie zachęca do powtórnej wizyty. Lepiej napisać: „Do zobaczenia”, „Za rok w tym samym miejscu” albo chociaż „Zapraszamy ponownie!”. Dobrych rad można dodać więcej. Tam, gdzie ważni są goście z zagranicy – używajmy ich języków ojczystych. Tam, gdzie kierowcy zostawiają dużo pieniędzy w kasach miasta, warto stworzyć komunikaty specjalnie dla nich, np. przy wyjeździe: „Szerokiej drogi!”. Powyższe wskazówki najlepiej zilustrować na przykładach. Dysponując bazą prac konkursowych

i witaczy napotkanych podczas wstępnej dokumentacji, łatwo można pokazać stopień zróżnicowania ich poziomu estetycznego i komunikacyjnego. Każdy witacz ma swoje wady i zalety. Kilka z nich prezentujemy i komentujemy na fotografiach ilustrujących niniejszy artykuł.

Ukochana Wisła

Pamiętam pewną panią z Ameryki, która zwiedzała Kraków. Po kilku dniach, zapytana, co najbardziej ją zadziwiło, odpowiedziała dość zaskakująco: nie Wieliczka, nie Wawel, nie Kazimierz, nawet nie Rynek Główny. Powiedziała, że zdumiewa ją wszechobecna, ekologiczna miłość Krakowian do ich ukochanej rzeki Wisły. Dopiero po chwili zrozumiałem, że doceniła wysiłki tysięcy fanów klubu piłkarskiego Wisła Kraków, pokrywających w trudzie i znoju wszystkie krakowskie budynki, płoty i co się jeszcze da wyrazami miłości do swego klubu. I pewnie rzeki też, przy okazji.

I jeszcze jedna anegdota, gorzko komentująca naszą witaczkową rzeczywistość, pozostającą w niejkiej sprzeczności z legendarną, polską gościnnością. Pewien mój znajomy, zapytany, czy wjeżdżając do Krakowa zauważył jakieś serdeczne powitanie ze strony naszego kulturalnego skądinąd miasta, zamyślił się, kręcąc głową... Po czym, po chwili, kiwnął twierdząco i rzekł: – Tak, wielki napis na budynku: „Bóg wybacza. Cracovia Pany!”.

I parę metrów dalej: „Witamy w Krakowie. Zapraszamy na wpie...dol”

Śmieszne to i smutne zarazem.

Czaplinek – dobry przykład na koniec

Ale o tym, że czekają nas lepsze czasy, świadczy pozytywnych wiele przykładów. Jeden z nich to Czaplinek – śliczne miasteczko na Pojezierzu Drawsko-Pomorskim. Ma ono sympatyczne USP, określające, czego Czaplinek ma najwięcej – czasu wolnego. Symbolem tego wolnego, inaczej płynącego czasu stał się... ślimak. Bardzo to odważny i oryginalny symbol dla pięknej miejscowości, która z „czasu wolnego” może dobrze żyć. Na zakończenie warto więc zwrócić uwagę na System Informacji Miejskiej Czaplinka, w którym rolę witacza pełni bardzo kreatywny „znak drogowy” ze ślimakiem. Chciałoby się rzec: polska odpowiedź na słynne kanadyjskie oznaczenie „Uwaga – tosie!”. Znak ten, funkcjonujący z jakże praktycznymi tabliczkami w rodzaju: „Czaplinek, zwolnij!” i „Wolniej jedziesz, dalej zajedziesz” – jest najlepszym witaczem, jaki widzieliśmy w Polsce. ■

Tekst ukazał się wcześniej w publikacji „Biblioteka Wizerunku Miasta: Miejskie Powitanie” wydanej przez firmę AMS SA, organizatora konferencji „Bramy Kraju”. Skrót i śródtytuły pochodzą od redakcji Z:A

Joanna Krupa

asiakrupa@wp.pl

Mateusz Zmysłony

m.zmyslon@eskadra.com.pl



Nowe funkcje budowli inżynierskich

Jerzy Stanisław Ebrng

Dostosowywanie budowli inżynierskich do nowych funkcji architektonicznych jest tendencją stosunkowo nową. W przeciwieństwie do starych fabryk i magazynów, obiekty takie jak wieże ciśnieni, silosy czy gazometry zaczęto przekształcać dopiero na początku lat 90. XX wieku.

Wcześniej były traktowane najczęściej jako nienadające się do adaptacji i tym samym nie wzbudzały większego zainteresowania architektów i inwestorów.

Wraz ze zmianą potrzeb technologicznych związanych z rewolucją przemysłową XIX w. w architekturze zaczęły pojawiać się formy czysto użytkowe. W projektowaniu panował wtedy eklektyzm, którego założeniem było naśladowanie form historycznych – klasycyzmu, baroku, gotyku czy renesansu. Idealów piękna architekci poszukiwali w przeszłości, jednak nie interesowała ich forma strukturalna, ale przede wszystkim elementy dekoracyjne. Przy projektowaniu obiektów przemysłowych zerwano jednak z tą zasadą, ponieważ nie były one kwalifikowane jako dzieła architektoniczne. Poszukiwano za to związku między funkcją a formą, co doprowadziło do ograniczeń w kształtowaniu formy architektonicznej. Takie postępowanie było charakterystyczne dla początku XX w. i związane z ideą *form*

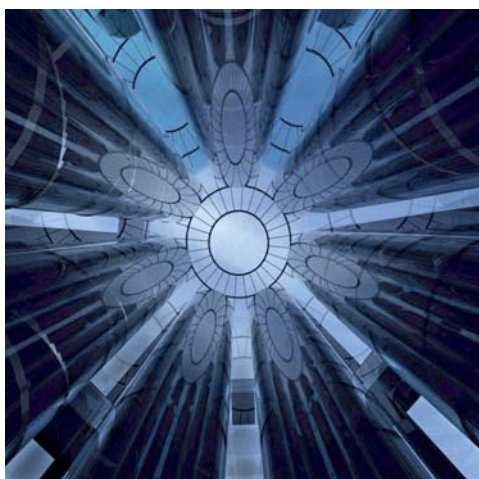
follow function Louisa Sullivana z 1896 oraz programem niemieckiego Werkbundu. Współczesne pojmowanie obiektu jest bardziej uniwersalne.

Geneza przekształceń

W wyniku procesu gwałtownej deindustrializacji i deglomeracji wielkich miast w II połowie XX w. nastąpiło przeniesienie produkcji przemysłowej na obrzeża miast, w pobliżu głównych arterii komunikacyjnych. Nieużywane obiekty poprzemysłowe, które pozostały bliżej centrum najczęściej były rozbierane i rzadko wykorzystywano je do nowych funkcji usługowych. Restrukturyzacja tych terenów stała się istotnym problemem polityki miejskiej, dopiero kiedy okazało się, że strefy przemysłowe wchłonięte przez dzielnice śródmiejskie nie

zostały stosownie zagospodarowane. Nastąpił trwały proces „starzenia się” obiektów tam usytuowanych jako efekt uboczny tzw. globalnych procesów transformacyjnych. Powstały istotne konflikty interesów na tle społecznym i ekonomicznym. Z jednej strony chodziło o uciążliwość dla mieszkańców, spowodowaną bliskim sąsiedztwem dawnych zakładów przemysłowych, a z drugiej o niewątpliwą atrakcyjność terenów, usytuowanych w pobliżu centrów miast.

Szybko zrozumiano także, że obiektów poprzemysłowych nie można już użytkować zgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem. Rozwój technologii wymusił bowiem nowe rozwiązania inżynierskie, wobec których znaczna część tych obiektów stała się bezużyteczna. Dopiero przełom XX i XXI w. to okres „drugiego »



Zespół gazometrów składający się z dwóch obiektów ceglanych i fundamentów pozostałych po trzecim – stalowym – stanowiący część Gazowni Warszawskiej. Charakterystyczne są ceglane, nieotynkowane, historyzujące elewacje (*rundbogenstil*). Ingerencja w istniejącą strukturę zewnętrzną ograniczona została do stworzenia nowych otworów doświetlających (zarówno w murach jak i w dachu) nie wpływających na historyczny charakter budynku. Wnętrza stanowią niezależną, współczesną konstrukcję. W miejscu obiektu stalowego przewidziany jest nowy budynek, który pomimo swej nowoczesności ma nawiązywać do wcześniejszej konstrukcji i stanowić całość z obiektami ceglanych. Otoczenie gazometrów zachowując starodrzew stanowić będzie naturalne „poszerzenie” sąsiedniego skweru im. A. Pawełka, zwłaszcza, że dwupoziomowe parkingi zlokalizowane będą w żelbetonowych częściach podziemnych. Powstały kompleks stanowić będzie harmonijną całość z założeniem urbanistycznym starej gazowni.

» życia” takiej zabytkowej przemysłówki. Proces jej przekształcania zawiera się w szerszym pojęciu rewitalizacji – „przywracania do życia”.

Rys historyczny

Proces ten pierwotnie był następstwem upadku przemysłu wielkich miast. Po raz pierwszy na dużą skalę miał miejsce w latach 60. w USA gdzie opuszczone pomieszczenia fabryczne były zajmowane przez artystyczną bohémę. Za niewielkie środki i niskie czynsze całe dzielnice Nowego Jorku takie jak Chelsea, Soho czy Tribeca w ciągu dekady stały się miejscem życia artystów i wyznacznikiem nowych trendów dla pokolenia *yuppies*, które doszło do głosu w latach 80. Jednak budowle inżynierskie jako takie początkowo nikogo nie interesowały. Zorganizowane działania ich właśnie dotyczące pojawiły się dopiero na przełomie

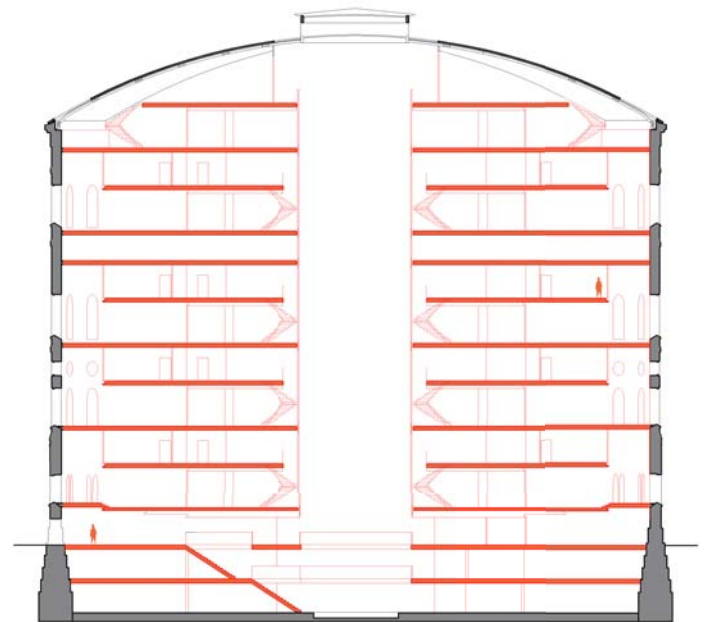
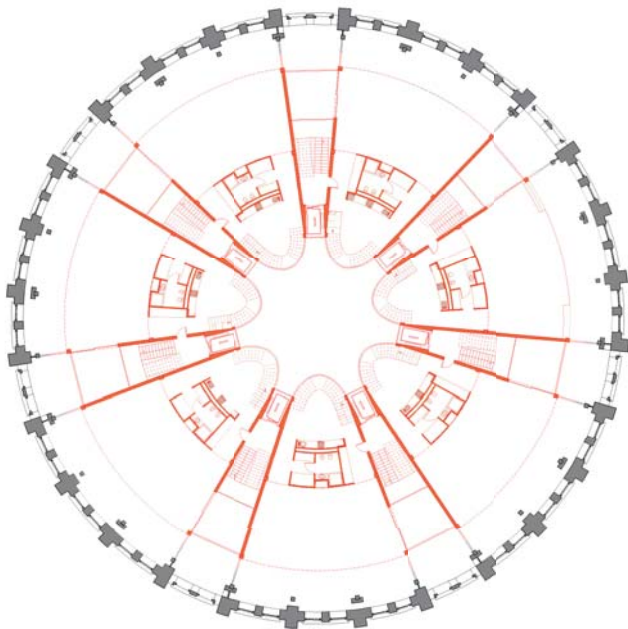
lat 80. i 90. XX w. Pionierskie przekształcenia dotyczyły wież ciśnień.

W niemieckim Gerlsthofen (1985-1990) w obiekcie tego typu urządzono muzeum baloniarstwa, w Mulheim (1992) muzeum wody „*Aquarius*” a w Londynie (1996) „*Water tower*” zamieniła się w apartamentowiec. Później zaczęto przebudowywać także zbiorniki na gaz (w Oberhausen (1994) i w Wiedniu (2002)) oraz silosy – hostel w Oslo (2001) i w duńskim Lanternen (2005). W Polsce pierwsze przekształcenia tego typu dotyczyły gazometrów w Paczkowie (w 1996 powstało tam muzeum gazownictwa) i w Ostrowie Wielkopolskim (biurowiec „COK Energetyki Kaliskiej” zrealizowany w 1997 r.). Z nowszych adaptacji, w roku 2005 sfinalizowano pierwszy etap prac wieży we Wrocławiu, gdzie powstała restauracja, natomiast w roku 2009 silos zbożowy

w stolicy Małopolski zmienił się w luksusowe mieszkania „Kraków – lofts”.

Zakres tematyczny budowli – wieże

Pierwszeństwo wież na liście przekształcanych budowli inżynierskich było spowodowane przede wszystkim tym, że najlepiej oparły się one upływowi czasu. Stało się tak ponieważ niektóre posiadały towarzyszące funkcje użytkowe np. w wieży autorstwa H. Poelziga w Poznaniu (1911) była hala targowa, a w wieży ciśnień na terenie AWF w Warszawie E. Norwertha (1937) – część mieszkalna i kotłownia. Poza tym niektóre działają do dziś np. wieża (1886) na Stacji Filtrów w Warszawie. Pozostałe wieże ciśnień i inne budowle inżynierskie tj. gazometry i silosy nie pełnią już funkcji pierwotnych m.in. z uwagi na całkowitą zmianę technologii. Mimo to stanowią



obiekt: Zespół Usługowo-Mieszkaniowy
funkcja obecna: zespół usługowo-mieszkaniowy
miejsce: Warszawa, Polska
rok budowy: b.d.
rok modernizacji: 2010-2012
projektant modernizacji: Ebing & Partners

trwały i czytelny znak kultury materialnej, źródło inspiracji i potencjalną bazę dla nowej architektury.

Typy przekształceń

Obecnie budowle inżynierskie wymagają przekształcania i stałego podwyższania zdolności adaptacyjnych do nowych potrzeb człowieka. Za główne przeszkody tego typu działań uznawano niewielkie rozmiary obiektów, zły stan techniczny, trudny do nich dostęp i dużą ilość obostrzeń związanych z ochroną środowiska i konserwacją zabytków.

Ze wstępnej analizy przedmiotowego procesu przekształceń wynika, że nie ma żadnych stałych zasad rządzących tym procesem. Każdy z obiektów, mimo pozornych podobieństw, jest indywidualnym przypadkiem w znaczeniu cech architektury. Jednak główną osią pro-

blemu jest stopień ingerencji i wykorzystania (recyclingu) budowli inżynierskich do funkcji architektonicznych, związanych z czasowym i stałym pobytem ludzi. Wynikiem procesu jest transformacja budowli na rzecz budynku. W całym procesie można zaobserwować charakterystyczne typy przekształceń (wg autorskiej typologii prof. Z. Szparkowskiego) o zróżnicowanym stopniu ingerencji w istniejącą strukturę:

- likwidacja poprzedniej zabudowy i przeznaczenie odzyskanego terenu do nowych funkcji,
- przekształcenie wnętrza obiektu do nowych funkcji bez poważnej zmiany jego wyglądu zewnętrznego,
- przekształcenie całego obiektu, które zmienia całkowicie jego wygląd wewnętrzny i zewnętrzny,

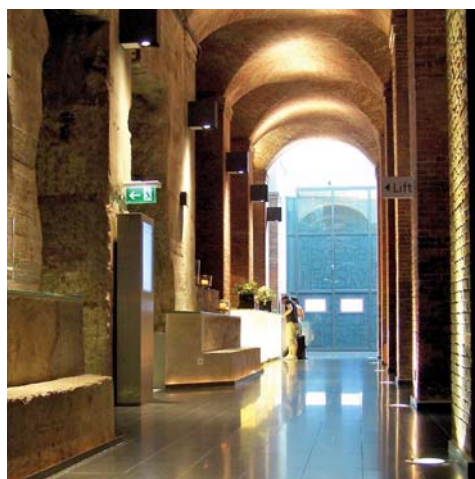
- zmniejszenie kubatury poprzez częściowe wyburzenie i dostosowanie do nowych funkcji,
- zwiększenie kubatury poprzez rozbudowę o nowe struktury przestrzenno-funkcjonalne.

Pojęcie przekształceń może zawierać w sobie działania takie jak rozbiórka, remont, konserwacja, modernizacja, dostosowanie, adaptacja, rekonstrukcja i przebudowa (dobudowa, rozbudowa, nadbudowa).

Ograniczenia i możliwości procesów przekształceń

Spośród licznych ograniczeń z jakimi można się spotkać w procesach przekształceń budowli inżynierskich warto wymienić kilka najbardziej istotnych: »

obiekt: Mövenpick Hotel
funkcja obecna: hotel
miejsce: Hamburg, Niemcy
rok budowy: 1910
rok modernizacji: 2003
projektant modernizacji: Falk von Tettenborn



Duża, ceglana wieża ciśnięta położona w parku miejskim. Podczas modernizacji we wnętrzu stworzono żelbetowy rdzeń komunikacyjny będący podstawą konstrukcji pod nowe stropy. Oryginalny żeliwny dach został zastąpiony nowym żelbetowym, wiernie powtarzającym kształt dawnej struktury. Jedynie przeszklona iglica została wykonana w lekkiej stalowej konstrukcji. Nowa blaszana obróbka również naśladuje tę historyczną. W elewacji wykonano nowe otwory okienne. By zapewnić odpowiednią ilość światła zastosowano także szklane ścianki działowe wewnątrz pokoi. W nowym dwukondygnacyjnym pawilonie przylegającym do zabytku mieści się restauracja. Pomimo pierwszego wrażenia niewielkiego liftingu obiekt został całkowicie przebudowany do nowej funkcji. Budynek ten wraz z nowym pawilonem restauracyjnym i i otuliną parku stanowią harmonijny zespół urbanistyczny.

» ■ **lokalizacja obiektów i jej wpływ na decyzję przekształcenia (urbanistyka),**

Zdegradowane industrialne otoczenie (*derelicted area*) pozostaje trwałym piętnem zaniechań lub działań cząstkowych, zarówno na etapie legislacyjnym jak i realizacyjnym. Wadliwie przeprowadzony proces restrukturyzacji terenów przemysłowych spowodował m.in. wtórną parcelację i podział zespołów na niezależne fragmenty. Wskutek tego utrudnione jest wdrażanie planów miejscowych oraz szeroko zakrojonej rewitalizacji kwartałów poprzemysłowych. Istotną część przedmiotowej grupy obiektów położona jest wewnątrz terenów przemysłowych i kolejowych bez możliwości bezpośredniego dostępu do drogi publicznej. Stworzenie nowej infrastruktury komunikacyjnej

i technicznej stanowić może punkt zwrotny w tym procesie.

■ **parametry techniczne a zmiana sposobu użytkowania (funkcja użytkowa),**

Potencjał istotnych powierzchni i wysokości przedmiotowych obiektów może stanowić zarówno ograniczenie jak rozwiązanie problemu. Kluczowe kryterium stanowi właściwa funkcja użytkowa do właściwego obiektu. Celem w tym przypadku będzie zawsze redukcja dysfunkcji użytkowych jakie niesie ze sobą istniejąca struktura budowli nie przeznaczonej do czasowego i stałego pobytu ludzi. Utrwalony stereotyp niewielkich powierzchni do 100-150 m² z tradycyjnym układem funkcjonalnym pozostaje w asymetrii z możliwościami „loftów” w dosłownym znaczeniu tego sło-

wa. Zatem oprócz właściwego programu użytkowego wymagane jest indywidualne „spojrzenie” na lokalne ograniczenia.

■ **stan techniczny struktury i infrastruktury a zakres ich wykorzystania (konstrukcja i inżynieria),**

Trwałe materiały i solidne rzemiosło z okresu powstania przedmiotowych budowli stanowią niewątpliwą atut. Postęp technologiczny wymusza podejście nastawione na relatywnie krótki okres zwrotu poniesionych nakładów, zatem pozostaje w sprzeczności z zastosowaniem drogich, wysokoenergetycznych materiałów tradycyjnych. Istotne możliwości w tym procesie wnoszą współczesne technologie, które umożliwiają zachowanie oryginalnego otoczenia i formy. Możliwe jest również

obiekt: Oslo hostel
funkcja obecna: hostel
miejsce: Oslo, Norwegia
rok budowy: b.d
rok modernizacji: 2001
projektant modernizacji: HRTB



Zlokalizowany w stolicy Norwegii silos zbożowy znacznych rozmiarów został przekształcony na studencki hostel. Złożony z 21 wysokich, żelbetonowych cylindrów. Zewnętrzny charakter budynku nie został znacznie zmieniony, pojawiła się jedynie regularna siatka otworów okiennych zaakcentowana dodatkowo jaskrawą kolorystyką detali. We wnętrzu wbudowano stropy tworząc poszczególne kondygnacje. Pokoje zlokalizowane są w zewnętrznych cylindrach silosów, komunikacja pozioma zajmuje przestrzeń cylindrów wewnętrznych, tizenki natomiast wykorzystują przestrzeń pomiędzy silosami. Komunikację pionową zrealizowano w postaci nowej klatki schodowej oraz wind w prostokątnej wieży. Przykład efektywnego dostosowania funkcji hostelu do zastanej struktury zaowocował nieinwazyjną rewitalizacją obiektu.



„oczyszczenie” zastanej struktury w procesie zmiany „jakości przestrzeni” ze śladów eksploatacji i erozji przemysłowej.

■ **ochrona konserwatorska i środowiska a zmiany charakteru zabudowy (estetyka),** Dziedzictwo kultury przemysłowej kojarzone jest często z „trwałą ruiną”, a także z substandardem i tymczasowością pierwszych loftów zajmowanych przez artystyczną bohemę. Stanowi najczęściej przedmiot ochrony konserwatorskiej, co skutkuje całym szeregiem ograniczeń w prawach własności. Nie są one jednak w tym przypadku prawami absolutnymi. Niewątpliwa asymetria oczekiwań konserwatora zabytków i inwestora, brak pomocy na etapie sporządzania ekspertyzy czy dokumentacji archeologicznej, jak również

koszty inwestycji to największe ograniczenia w procesie przekształceń. Biorąc pod uwagę brak środków (ok. 150-200% nakładów w relacji do obiektu „na surowym korzeniu”) nie dziwi nikogo nowy trend surrogatu zabytku *soft loftu*, będącego nowo wybudowanym obiektem o cechach architektury przemysłowej.

Podsumowując, należy stwierdzić że kluczem do sukcesu w procesie przekształceń jest uzyskanie harmonii pomiędzy starym i nowym, możliwej tylko w przypadku właściwego dostosowania potencjału budowli do potrzeb odbiorcy. Proces przekształcenia jest zmusny i wieloetapowy, podobnie jak przygotowanie samej dokumentacji projektowej. Dopiero, gdy określi się standard i budżet, może powstać „projekt na miarę”.

Najlepszym cenzorem jakości tak powstałej, nowej architektury będzie czas. Może bowiem okazać się, że nawet nie ta pierwsza, ale dopiero kolejna próba przekształcenia budowli okaże się trwała. Najważniejsze jest, aby na początku uniknąć błędów takich jak nieodwracalne zmiany czy wyburzenia. Tylko wtedy przekształcenia będą miały architektoniczny sens. ■

Jerzy Stanisław Ebing

ep@ebing.pl

architekt, właściciel
 pracowni Ebing & Partners,
 doktorant WA PW





Projektować dla wszystkich

Piotr Kasiura

Osoby niepełnosprawne stanowią aż 10% populacji świata. Niestety o ich potrzebach często zapomina się przy projektowaniu nowych lub modernizowaniu starych budynków. Zwłaszcza na „polskim podwórku”. Inaczej dzieje się w Europie Zachodniej. Tam – szczególnie w obiektach użyteczności publicznej – bardzo popularne są założenia *Design for All*. Najwyższy czas, aby zainteresować się nimi także nad Wisłą.

Fot. arciwum Altro

Temat projektowania integracyjnego pojawił się już na łamach Z:A w artykułach poświęconych problematyce *universal design*. Warto nadmienić, że zagadnienie to funkcjonuje pod różnymi nazwami, ale cel jest zawsze ten sam – zapewnienie równych szans wszystkim użytkownikom budynku przez odpowiedzialne projektowanie. W artykułach arch. Anny Rumińskiej (ukazały się w Z:A 4 i 5/2009 – przyp. red.) zestawione zostały m.in. regulacje prawne i dokumenty definiujące niepełnosprawność w cywilizowanym ujęciu. Warto przypomnieć, że może być ona czasowa i dotyczyć osób w bardzo zróżnicowanej sytuacji. Nie tylko tych poruszających się na wózkach czy o kulach, ale też niewidzących czy otyłych, kobiet w zaawansowanej ciąży, matek z dzieckiem w wózku, czy też – podążając za sugestią A. Rumińskiej – kobiet na szpilkach.

Przyszłość dzieje się dziś

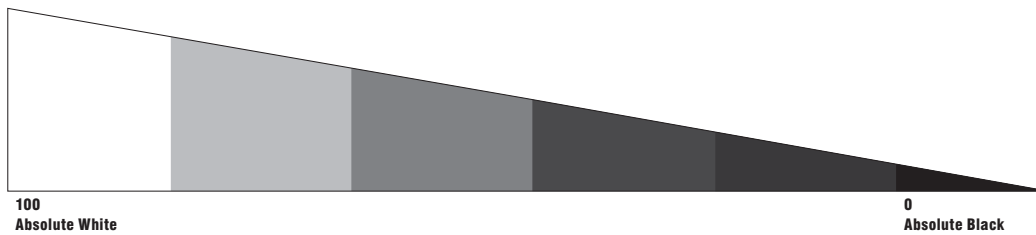
Nikogo nie trzeba przekonywać, że osoby niepełnosprawne są w Polsce wykluczone z normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Paradoksalnie nie tylko istniejące bariery architektoniczne, ale też czasami (zgodne z prawodawstwem) próby ich pokonywania, w zderzeniu z absurdalną codziennością – powodują brak możliwości samodzielnego funkcjonowania takich osób, które w rezultacie muszą liczyć na pomoc innych. Dlatego w naszym kraju na ulicach tak rzadko widzimy ludzi poruszających się na wózkach, przemieszczających dzięki tzw. balkonikom (*walking frame*) czy niewidomych. Ukryci w swoich mieszkaniach lub domach opieki żyją w odosobnieniu. A kiedy już wreszcie przekroczą te sztucznie narzucone granice, zmuszeni do odwiedzenia miejsc

publicznych, od razu mogą się przekonać jak bardzo utrudnia im się do tych miejsc dostęp. Przedstawiony obraz nasuwa drastyczne skojarzenia ze starożytnym królestwem Sparty, gdzie osoby niepełnosprawne uważano za bezużyteczne i eliminowano je, aby nie stanowiły obciążenia dla reszty społeczeństwa.

Wystarczy jednak odwiedzić kraje Europy Zachodniej, aby w odruchu zdumienia zadać sobie pytanie skąd na ulicach, w sklepach, restauracjach, kinach i teatrach tyle osób na wózkach i w bardzo podeszłym wieku? I dlaczego ci wszyscy ludzie są uśmiechnięci, wyglądają na zadowolonych z życia?

Paraeliminacja osób niepełnosprawnych z życia codziennego w Polsce jest spowodowana myśleniem „tu i teraz”. Przykładów potwierdzających brak przewidywania i nie brania pod

Współczynnik odbicia światła LRV (*Light Reflectance Value*) ułatwia dobór kolorystyki o odpowiednich kontrastach



Współczynnik LRV jest mierzony w skali od 0 do 100 punktów. Różnica 30 punktów w skali LRV zapewnia właściwy kontrast tonalny i ułatwia wszystkim poruszanie się po budynku. Aby osiągnąć właściwe rezultaty należy uwzględnić:

- zastosowanie odpowiedniego kontrastu tonalnego pomiędzy dużymi powierzchniami (np. ściana-podłoga),
- drzwi i ościeżnice powinny się wyraźnie odznaczać na tle dominujących powierzchni,
- poręcze i armatura sanitarna muszą się wyraźnie odznaczać na tle ścian,
- oznakowanie w budynku musi być czytelne i wyraźne,
- w odpowiednich miejscach powinny być wytłaczane oznaczenia.

Producenci materiałów wykończeniowych powinni publikować wartości współczynników odbicia światła LRV dla swoich produktów – już dzisiaj projektanci stosujący wytyczne *Design for All* domagają się tego od producentów.

uwagę rozwoju cywilizacji mamy na naszym podwórku aż nadto: niefunkcjonalne wielorodzinne budownictwo mieszkaniowe, niedostateczna ilość miejsc parkingowych w miastach i na osiedlach, brak obwodnic miast, dróg ekspresowych... Listę można wydłużać.

Wszyscy jesteśmy niepełnosprawni

Zaryzykuję stwierdzenie, że pozytywne myślenie o sobie w przyszłości (związane ze świadomością przemijania, uzmysłowieniem sobie przyszłych ułomności i chęcią aktywności społecznej do końca życia) stanowi główny impuls do poszukiwania takich rozwiązań, które pozwolą także później funkcjonować w otaczającym świecie bez barier. Przecież każdy będzie kiedyś stary a budynek czy osiedle zaprojektowane dziś będą służyły nam w przyszłości. Rozwijająca się nauka i medycyna pozwalają żyć coraz dłużej. Powoduje to starzenie się populacji, również w Polsce. Dlatego pozwoliłem sobie na tak śmiało nazwanie tego śródtytułu: wszyscy jesteśmy niepełnosprawni. Posiadając taką świadomość architekci z pewnością zmieniliby swoje podejście do procesu projektowania. A to właśnie ich zadaniem jest jednocześnie edukować inwestora i użytkownika, uświadamiać im nie tylko dzisiejsze, ale także przyszłe potrzeby. Nawiązując do artykułów Anny Rumińskiej należy odróżnić architekta od projektanta (projektantem jest każdy

z uczestników procesu projektowania – także inwestor czy użytkownik).

Samodzielność i samowystarczalność jednostki w zakresie wykonywania codziennych czynności może wydawać się banalna, ale jest zarazem niezwykle istotna. Kiedy każdy dzień nie jest przepelniony walką z nieprzyjaznym otoczeniem, myślimy bardziej pozytywnie i czujemy się szczęśliwsi. Szczęście to umiejętność cieszenia się codziennością.

Niwelowanie barier architektonicznych przez odpowiedzialne projektowanie (a nie ich omijanie) to cel *Design for All* (projektowanie integracyjne lub projektowanie dla wszystkich, znane też pod angielskimi nazwami *inclusive design* lub *universal design*). DfA to nie tylko architektura i dostęp do budynku, ale również bezproblemowe, samodzielne poruszanie się po nim i korzystanie z wszystkich jego funkcji.

Projektować dla całej Europy

Design for All Europe to platforma urbanistów, architektów, projektantów, producentów, usługodawców i przedstawicieli innych grup społecznych, które pragną odegrać kluczową rolę w przekształcaniu społeczeństwa. Stowarzyszenie zachęca firmy i organizacje, by ich produkty i otoczenie spełniały oczekiwania wszystkich użytkowników – bez względu na wiek czy sprawność fizyczną. Na potrzebę zainicjowania takich działań złożyło się szereg przyczyn takich

jak: starzejąca się populacja Europy, rosnące pragnienie osób starszych do samodzielnego życia, liczne kampanie społeczne, a także ustawodawstwo zmierzające do zapewnienia sprawnego, bezpiecznego i samodzielnego przemieszczania się osób niepełnosprawnych.

Design for All zachęca do rozpatrywania architektury pod kątem wielu czynników: dostępu do obiektów i łatwości poruszania się po nich, łatwości korzystania ze wszystkich możliwości budynku oraz wpływu, jaki mogą one wywierać na użytkowników. Konieczne jest zapewnienie zarówno dostępu na zewnątrz, jak i bezproblemowej mobilności wewnątrz. Toteż w budynkach projektowanych w oparciu o tę filozofię powinny się znaleźć:

- podjazdy przy wejściu,
- podjazdy zamiast schodów w wewnętrznych powierzchniach komunikacyjnych budynku,
- poręcze obowiązkowo przy schodach i stopniach,
- przezroczyste elementy drzwi umieszczone wystarczająco nisko, aby zapewnić dostęp dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich,
- windy na tyle duże, aby pomieściły osoby na wózkach,
- posadzki antypoślizgowe w miejscach narażonych na poślizg, potknięcie, lub rozlanie się cieczy.



DESIGN FOR ALL NA ŚWIECIE

Niemcy: Ustawa o zakazie dyskryminacji osób niepełnosprawnych ma ogromny wpływ na projektowanie domów dla osób w podeszłym wieku, budynków finansowanych (lub posiadanych) przez rząd, a także mieszkań dla osób niepełnosprawnych. W Niemczech jest to częścią programu *Barrierefreies Bauen*, co oznacza „budowanie bez barier”. Wytyczne są przestrzegane od ponad 10 lat, zarówno w nowym budownictwie, jak i przy modernizacjach. Jest to szczególnie widoczne na przykładzie

opieki zdrowotnej i w sektorze komunikacyjnym, gdzie zachodzi potrzeba zintegrowania wind lub wyrównania wysokości podłoża (stacje, łazienki, obszary wejściowe) – czyli we wszystkich tych obszarach, do których dostęp na wózku inwalidzkim jest konieczny. Produkty firmy Altro są często wykorzystywane przy podjazdach lub obszarach, gdzie zabezpieczenie antypoślizgowe jest niezbędne z powodu zmiany w poziomie podłoża, lub pojawia się potrzeba dodatkowego zabezpieczenia.

Timo Jahnen

Manager Sprzedaży Altro, Niemcy

USA: Projektowanie integracyjne zostało autoryzowane przez rząd na mocy tytułu III ustawy ADA z roku 1990 (*Americans with Disabilities*). Projektowanie integracyjne jest ważnym elementem każdego projektu. Krótko mówiąc – jest prawem, więc obowiązuje wszystkich.

Dawn Fisher

Manager ds. Marketingu Altro, USA

Australia: „Projektowanie integracyjne” (znane w Australii jako „projektowanie uniwersalne”) można podzielić na dwa konkretne obszary: budynki publiczne i budynki mieszkalne. W przypadku budynków publicznych, projektowanie

» Wady wzroku

Zastosowanie kontrastu tonalnego przy doborze kolorystyki wyposażenia i instalacji sprawia, że poruszanie się po budynku staje się łatwiejsze dla osób z wadami wzroku. Kontrast wyrażony jest za pomocą wartości LRV (współczynnika odbicia światła). Określa się go na podstawie odczytów dokonanych przy użyciu spektrofotometru, którym mierzy się ilość światła odbitego przez badaną powierzchnię. Nie wolno pomylić wartości LRV z kontrastem kolorystycznym, który przy wadach wzroku okazuje się bezużyteczny.

Kontrast tonalny (odbicie światła) posiada silniejszą współzależność przy identyfikowaniu różnic. Według wytycznych brytyjskiej normy BS 8300:2009, odpowiedni kontrast wizualny jest osiągalny, jeśli wartość odbicia światła sąsiadujących obszarów różni się o co najmniej 30 punktów (uwaga: dopuszczalna jest różnica 20 punktów, ale tylko dla dużych powierzchni). Ankieta przeprowadzona w 1991 roku w Wielkiej Brytanii przez Królewski Narodowy Instytut Dla Niewidomych (RNIB) wykazała, że spośród ok. 10 milionów osób niepełnosprawnych w Wielkiej Brytanii, aż 1 milion cierpi z powodu wad wzroku. Wady te różnią się między sobą, jednak w większości przypadków dotyczą rozróżniania kolorów. Pomimo że potrzeba klarownego widzenia nie jest aspektem nowym, dopiero niedawno podjęto badania mające na celu opracowanie wskazówek projektowych, ułatwiających wybór odpowiedniego wystroju budynków publicznych. W Anglii ustawa o za-

kazie dyskryminacji osób niepełnosprawnych z 1995 roku (z poprawkami w 2005 roku), dba o to, by wszystkie brytyjskie instytucje publiczne dysponowały pomieszczeniami w pełni dostępnymi dla osób niepełnosprawnych. Wymieniona ustawa dotyczy wszystkich budynków publicznych, handlowych i niektórych budynków mieszkalnych. Obowiązuje również w przypadku pomieszczeń, które:

- są nowymi budynkami,
- przechodzą gruntowną modernizację,
- są przybudówkami lub budynkami o zmienionym przeznaczeniu.

Projekt Tęcza

Project Rainbow jest przewodnikiem do realizacji projektów wnętrz dla budownictwa publicznego w oparciu o założenia *Design for All*. Projekt wywodzi się z badania przeprowadzonego przez RNIB, opublikowanego po raz pierwszy w 1997 roku a zrewidowanego w 2004 roku. Badanie miało na celu poprawę



Piotr Kasiura

piotr.kasiura@altro.se

autor jest Managerem ds. Specyfikacji firmy Altro w Polsce



PROBLEMY I FAKTY

Projektowanie integracyjne

Starzenie się populacji i związane z tym zagadnienia zapoczątkowały światową kampanię projektowania integracyjnego (*Design for All*) i są powodem zwiększonej ilości przepisów i wytycznych. Projekty nowych oraz remontowanych budynków w Europie podlegają przepisom wyznaczającym minimalne normy dotyczące użytkowania obiektów. Projektowanie obiektów ochrony zdrowia musi być przemyślane, musi zapewnić w najlepszy sposób dobre samopoczucie i bezpieczeństwo pacjentów i pracowników służby zdrowia. Zagadnienie właściwie zaprojektowanego wnętrza jest niezwykle istotne dla budynków szeroko pojętej użyteczności publicznej takich jak: szpitale, szkoły, biura, hotele, teatry, kina, obiekty handlowe i inne budynki użyteczności publicznej.

Upośledzenie wzroku

W szpitalach, domach opieki, przytułkach i hospicjach użycie odpowiednich wzorów i kolorów materiałów wykończeniowych ma zapewnić użytkownikom z wadami wzroku bezproblemowe i samodzielne poruszanie się po budynku. Umiejętność rozpoznania różnego rodzaju powierzchni, a co za tym idzie proporcji pomieszczenia, zależy od ilości światła jaka odbija się od powierzchni. Kontrastowe kolory w tradycyjnym ujęciu nie wystarczają by osobom słabo widzącym z powodu wieku lub wady wzroku zagwarantować właściwe rozpoznanie przestrzeni.

Demencja

Udogodnienia dla osób cierpiących na demencję mogą znacznie poprawić jakość życia tym osobom, ich rodzinom i opiekunom. Rozwiązania, które rekompensują niedogodności związane z upośledzeniem, wzmacniają poczucie tożsamości, niezależności i pewności siebie osób starszych np. matowe, jednokolorowe powierzchnie podłóg przyczyniają się do zmniejszenia barier wizualnych i poprawiają bezpieczeństwo.

Używanie kontrastu tonalnego

Postępowanie się klasycznym kontrastem kolorystycznym nie sprawdza się w przypadku osób słabo widzących. Adekwatne jest zapewnienie kontrastu tonalnego wyraźnego wartości współczynnika odbicia światła LRV dla kontrastujących powierzchni. Różnica ta powinna wynosić co najmniej 30 punktów.

integracyjne jest koniecznością. Australijskie prawo budowlane i ustawa o zakazie dyskryminacji osób niepełnosprawnych nakazują, by projektowanie integracyjne było częścią procesu planowania. Na rynku mieszkaniowym wymagania projektowania integracyjnego są mniej wyśrubowane, ale zaczynają już nabierać rozpędu. W związku ze starzejącą się populacją, ludzie zaczynają myśleć o tym, jak zmodernizować swoje domy czy mieszkania, by można było mieszkać w nich dłużej. Takie rozwiązanie jest korzystne nie tylko dla właściciela budynku, lecz ma także konsekwencje dla wszystkich szczebli rządu. Ludzie mieszkający

we własnych domach są znacznie mniejszym obciążeniem dla budżetu państwa niż pensjonariusze domów opieki. Wiele cech projektowania integracyjnego zaczyna pojawiać się już na etapie projektów domów. Szersze drzwi, użycie materiałów antypoślizgowych, podestów schodkowych – to tylko kilka przykładów na to, że projektowanie integracyjne zakrada się w architekturę domostwa. Automatyzacja domu – oprócz tego, że jest postrzegana jako „gadżet” – przynosi znaczne korzyści w tworzeniu miejsca łatwiejszego do życia.

Warwick Duncan

Manager ds. Marketingu Altro, Australia

zrozumienia percepcji wizualnej koloru i kontrastu w zróżnicowanych środowiskach budynków publicznych, oraz ich wpływu na osoby z wadami wzroku podczas poruszania się po budynkach – zarówno w rozumieniu pozytywnym jak i negatywnym. Opracowany dzięki tym badaniom przewodnik dostarcza projektantom wskazówek do tworzenia wnętrz uwzględniających potrzeby osób ze słabszym wzrokiem.

Reagujmy odpowiedzialnie

Na zmiany w unijnym prawie budowlanym i zalecenia instytucji nadzorujących powinni reagować nie tylko architekci i projektanci, ale także producenci dostarczający materiały budowlane i różnorodne rozwiązania, zwłaszcza przeznaczone do budynków użyteczności publicznej. Firmy odpowiedzialne za wytyczanie standardów i popieranie odpowiednich ustaw powinny nie tylko oferować produkty pozwalające na wybór z szerokiego wachlarza propozycji przy jednoczesnym uwzględnieniu

zasad projektowania uniwersalnego oraz wskaźników LRV na każdym etapie projektu. Powinny jednocześnie przekazywać projektantom odpowiednie wytyczne oraz oferować pomoc i praktyczne porady.

Przykładem producenta wykazującego dużą inicjatywę w tym zakresie jest angielska firma Altro. Możliwość wyboru i kombinacji w ramach rozległego zakresu wykładzin podłogowych i okładzin ściennych oznacza, że uzyskanie zgodności z wytycznymi nie musi wymagać żadnych kompromisów projektowych, co w innych przypadkach mogłoby wiązać się z ograniczeniami w projektowaniu wystroju i wyposażenia obiektów. ■

• Więcej informacji o Projekcie Tęcza:

www.rdg.ac.uk/ie/research/rainbow/rainbow.htm

• Więcej informacji o Projektowaniu Integracyjnym:

www.designforall.eu.org

• Więcej informacji o ustawie o zakazie dyskryminacji osób niepełnosprawnych: www.direct.gov.uk/disability



INTER SYSTEM s.c. ul. Wyspiańskiego 60/2, 70-497 Szczecin, tel. 091 422-33-99, fax 091 423-02-31, e-mail: kontakt@inter-system.info, www.inter-system.info

www.flexi-step.pl

www.stilum.pl

REKLAMA

PROJEKTOWANIE KONSTRUKCJI

optymalne i nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne
doświadczenie na rynku krajowym i skandynawskim
doświadczenie we współpracy „na odległość”
krajowe i norweskie uprawnienia projektowe
konkurencyjne ceny

NP CONSULT

STRUCTURAL DESIGN

Odpowiedzialne projektowanie z pasją

tel. +48 91 818 04 82 www.npconsult.pl e-mail: biuro@npconsult.pl

REKLAMA

Najpiękniejsze kamienie świata

Kolekcja Stone Connection to ponad 300 kamieni naturalnych najwyższej jakości, w pełnej gamie kolorystycznej.

Nasze kamienie dostępne są w postaci gotowych płyt oraz płytek lub formatów przygotowanych według indywidualnych projektów.

Zapewniamy transport, instalację i montaż.

Kompleksowo opiekujemy się realizacją projektu.

Wspieramy profesjonalistów.


STONE
CONNECTION

www.salonkamienia.pl

Warszawa ul. Jana Kazimierza 46/54 tel. +48 22 877 11 43

Poznań ul. Szarych Szeregów 23 tel. +48 61 842 05 01

Wrocław ul. Mińska 60 A tel. +48 71 374 02 41

Jaroszów Jaroszów 129 B tel. +48 74 855 86 00



Montowanie okładzin kamiennych metodą pośrednią – na rusztach



Fot. archiwum autora

Aleksander Byrdy

Elewacje z kamienia naturalnego stanowią jedną z najbardziej efektownych metod wyeksponowania reprezentacyjnego charakteru budynku. Stąd najczęściej są stosowane w hotelach, bankach i innych budynkach użyteczności publicznej, gdzie służą poprawieniu wyglądu i estetyki budowli.

Wybór metody montażu kamiennych płyt elewacyjnych uzależniony jest od rodzaju przegrody z jakiej wznoszony jest budynek. Jeżeli podłoże stanowi ściana betonowa lub wykonana z cegły pełnej, to najczęściej stosowane są **mocowania na kotwiach z płaskownika**. Jednak nowoczesne konstrukcje ciepłochronnych przegród zewnętrznych budynków szkieletowych lub budynków muryowanych z lekkich materiałów ściennych nie mogą stanowić podłoża do bezpośredniego kotwienia ciężkich, kamiennych płyt elewacyj-

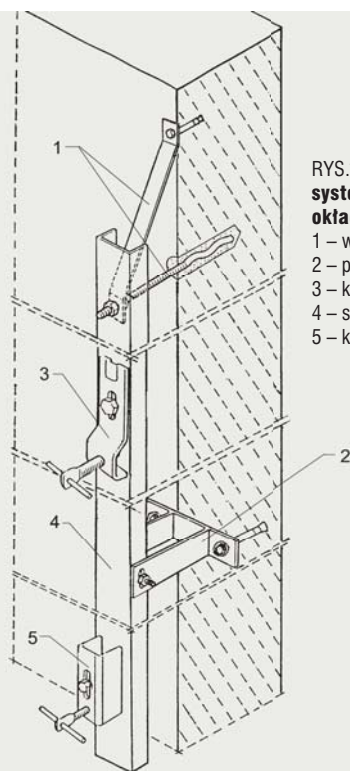
nych. Dlatego w tego typu obiektach stosuje się **montaż systemem pośrednim – na rusztach**. (i nimi zajmujemy się w artykule)

Okładziny na rusztach

Montaż systemem pośrednim polega na zawieszeniu płyt elewacyjnych o grubości od 3 do 4 cm na ruszcie przenoszącym obciążenia na nośne elementy konstrukcji (szkielet budynku, wieńce, płyty stropowe) wykonane z materiałów o wysokiej wytrzymałości (stal, żelbet).

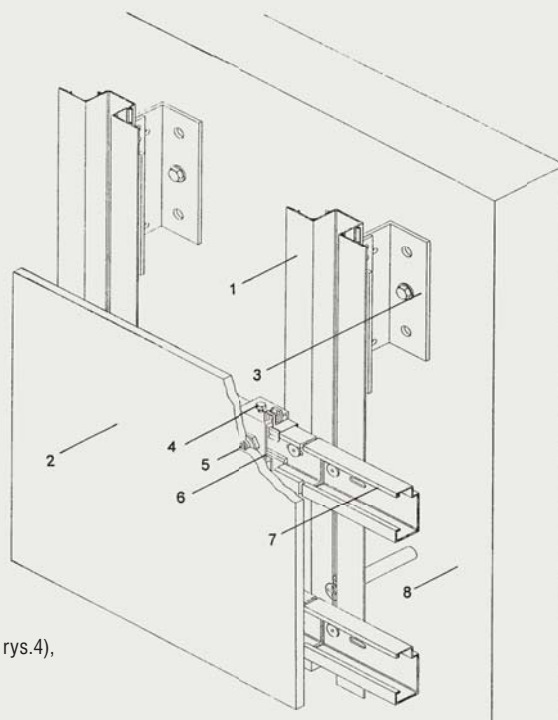
Montaż na rusztach pozwala na wykonywanie okładzin zarówno w płaszczyźnie pionowej, poziomej jak i ukośnej. Okładziny mocowane systemem zamocowań pośrednich mogą być stosowane na ścianach z izolacją termiczną o dowolnej grubości. Ruszty wykonuje się ze stali zabezpieczonej antykorozyjnie, stali nierdzewnej lub aluminium.

Szkielet stalowy do mocowania okładziny zawieszony jest na konstrukcji nośnej budynku lub (w razie konieczności) stanowi element samonośny. Ruszt sprawia, że elewacja staje »



RYS.1 Elementy typowego systemowego rusztu do mocowania okładzin kamiennych:

- 1 – wieszak rusztu,
- 2 – podparcie stabilizujące rusztu,
- 3 – kotew nośna okładziny,
- 4 – szyna rusztu,
- 5 – kotew stabilizująca okładziny



RYS.2 Aluminiowy, systemowy ruszt nośny okładziny kamiennej:

- 1 – prowadnica pionowa rusztu,
- 2 – płyta okładzinowa,
- 3 – element mocujący ruszt,
- 4 – śruba blokująca przesuw obejm,
- 5 – dybel kotwiony w płycie kamiennej (por. rys.4),
- 6 – obejmę mocującą płytę,
- 7 – pozioma prowadnica rusztu,
- 8 – podłoże konstrukcji rusztu

» się niezależna od podparcia. Pozwala to na zrealizowanie okładzin kamiennych o zróżnicowanych formach. Wygląd zewnętrzny okładzin montowanych na ruszcie nie różni się od wyglądu elewacji montowanych systemem „na sucho” za pomocą kotwii.

Jak wykonywane są ruszty

Poszczególne elementy nowoczesnych zamocowań pośrednich dla okładzin kamiennych, czyli: szyny rusztu, marki do jego zamocowania i elementy kotwiące płyty kamienne są wytwarzane przez wyspecjalizowanych producentów (jako rozwiązania systemowe) lub wykonywane z kształtowników typowych (najczęściej na ruszty stosuje się znormalizowane ceowniki lub kątowniki ze stali nierdzewnej) poddawanych odpowiedniej obróbce w warsztacie i następnie łączone na placu budowy.

Ruszt może być wykonywany ze stali zabezpieczonej antykorozyjnie, stali nierdzewnej lub aluminium (rys. 1 i 2), przy czym minimalna grubość profili metalowych według zaleceń niemieckich wynosi:

- dla stali – 1,8 mm,
- dla stali nierdzewnej – 2,4 mm,
- dla aluminium – 3,6 mm.

W Polsce najbardziej popularnymi rozwiązaniami zamocowań pośrednich są ruszty mniej zaawansowane technologicznie. Najczęściej stosowane są ruszty spawane ze stali nierdzewnej oraz ruszty aluminiowe, w obu przypadkach szyny są wykonywane z typowych kształtowników.

Elementy kotwiące okładzinę są spawane lub przykręcane do konstrukcji rusztu. W rozwiązaniach rusztów wykonywanych w warunkach warsztatowych kotwie mocujące okładzinę łączy się z szynami rusztu przez spawanie (por. rys. 5)

Mocowanie rusztów

Ruszt jako szkielet pośredni mocowany jest do elementów konstrukcyjnych budynku za pomocą kotew stalowych (analogicznych do zamocowań na sucho), marek stalowych oraz wieszaków mocowanych dyblami do ścian, lub do szyn kotwiących.

W budynkach szkieletowych ruszt mocowany jest do stropów żelbetowych poszczególnych kondygnacji, oraz dodatkowo powinien być podparty przez zamocowania stabilizujące na ścianie wypełniającej, np. z bloczków betonu komórkowego (patrz element nr 2 na rys. 1).

Połączenia szyn rusztu wykonuje się jako ruchome w kierunku podłużnym do szyn, w celu redukcji naprężeń spowodowanych ciężarem płyt lub ewentualnym obciążeniem termicznym. Innym rozwiązaniem jest wykonanie rusztu, którego poszczególne odcinki szyn nośnych wiszą niezależnie, nie łącząc się wzajemnie.

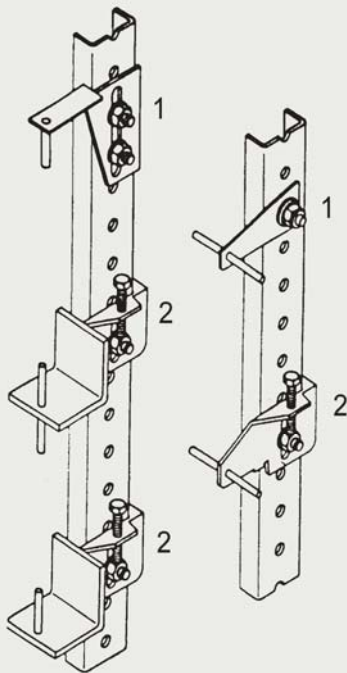
Rozstaw pionowych prowadnic (szyn) rusztu wynosi najczęściej od 60 do 150 cm. Montaż rusztu odbywa się przeważnie etapami co 1 lub 2 kondygnacje (długość szyny średnio 3-6 m).

Podpory rusztu należy montować między kotwami nośnymi lub stabilizującymi płyt kamiennych. Średnia odległość między podporami rusztu zależy od zaleceń producenta (systemu) i wynosi od 1 do 2,5 metra.

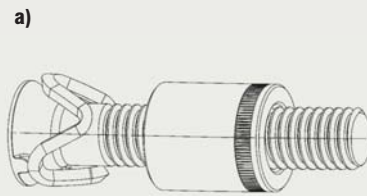
Montaż okładziny kamiennej

Okładzina kamienna może być mocowana do szyn rusztu za pośrednictwem elementów kotwiących łączonych z rusztem śrubami (rys. 3 i 5) lub systemowymi kołkami rozprężnymi kotwionymi w tylnym licu płyty (rys. 4).

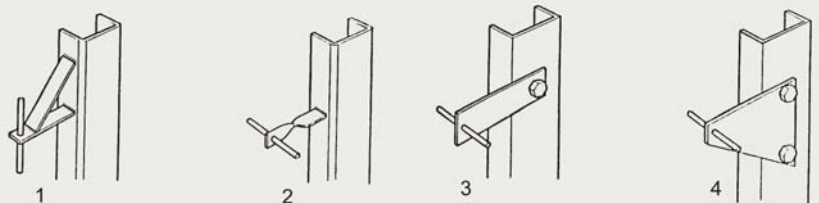
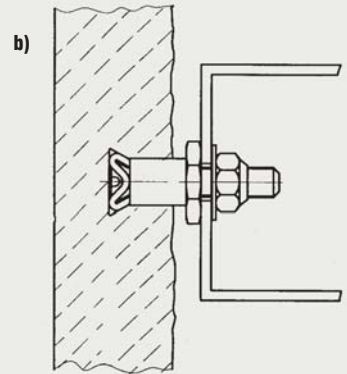
Montaż okładziny kamiennej mocowanej na ruszcie odbywa się warstwami przy czym pierwsza, dolna warstwa opierana jest montażowo na spoziomowanej belce drewnianej.



RYS.3 Zakotwienie systemowe płyt kamiennych łączone śrubami do rusztu:
1 – kotew stabilizująca, 2 – kotew nośna



RYS.4 Zamocowanie płyt kamiennych w tylnym licu płyty:
a) widok kołka rozprężnego,
b) widok zamocowania płyty do szyny rusztu



RYS.5 Przykładowe kotwie do okładzin kamiennych mocowanych na rusztach niesystemowych:
1 – spawana kotew nośna do dużych obciążeń, 2 – spawana kotew stabilizująca, 3 – kotew stabilizująca przykręcana, 4 – przykręcana kotew nośna

Grubość szczeliny powietrznej między termoizolacją a wewnętrznym licem okładziny kamiennej wynosi od 2 do 5 cm.

Spoiny między płytami okładziny mogą być wypełnione materiałem trwale plastycznym lub pozostawione otwarte.

Mocowanie płyt może być wykonywane w spoinach poziomych i pionowych. Otwory drzwiowe i okienne mogą być wykonywane bez dodatkowych akcesoriów mocujących czyli mogą być klejone do płyt elewacyjnych.

Zasady projektowania rusztów

Producenci elementów do systemowych zamocowań pośrednich oferują najczęściej obsługę projektową podczas wykonawstwa elewacji. Konstrukcje do mocowania okładzin kamiennych wykonywanych z typowych kształtowników projektuje się indywidualnie w oparciu o obowiązujące normy dotyczące konstrukcji stalowych lub aluminiowych.

Ruszt wraz z elementami mocującymi przenosi obciążenia z płyt elewacyjnych na elementy konstrukcji nośnej budynku. Pojedyncza szyna rusztu pionowego projektowana jest jako element rozciągany ciężarem płyt i zginany przez obciążenie poziome pochodzące od parcia i ssania wiatru.

Systemowo lub metodą rzemieślniczą

Mocowanie okładzin z kamienia naturalnego na rusztach systemowych jest najbardziej rozpowszechnione w krajach Europy Zachodniej i wysoko rozwiniętych. Jest to spowodowane popularnością nowoczesnego budownictwa szkieletowego, wysokimi kosztami robocizny oraz koniecznością dużego tempa robót. W Polsce jest kilku producentów systemowych rozwiązań rusztów wykonywanych zgodnie z najnowszymi trendami rozwoju tych konstrukcji. W krajowej praktyce ze względu na relatywnie niskie koszty robocizny często są stosowane ruszty wstępnie wykonywane w warsztatach rzemieślniczych i spawane na placu budowy. Stosowanie rozwiązań systemowych pozwala na realizację okładzin elewacyjnych najwyższej jakości i znacznie redukuje ryzyko awarii konstrukcji wporczej płyt elewacyjnych.

Montaż okładzin kamiennych systemem zamocowań pośrednich z użyciem typowych kształtowników wymaga dużego doświadczenia wykonawcy ze względu na konieczność ich dokładnego wykonania. Ruszty produkowane fabrycznie ułatwiają i przyspieszają montaż elewacji i zapewniają wysoką jakość wykonania. Stosując typowe kształtowniki, jedynie doświadczeni kamieniarze potrafią wy-

konywać fasady o podobnej jakości, jednak każdorazowo powinny one być montowane na podstawie dokumentacji projektowej.

Elewacje kamienne w architekturze

Nowoczesne okładziny kamienne ścian mocowane na rusztach są jednym z najczęściej stosowanych sposobów wykonywania trwałych i charakteryzujących się estetycznym wystrójem architektonicznym elewacji budynków. Należy jednak zaznaczyć, że ten typ okładziny należy do najbardziej kosztownych ze względu na cenę materiałów, jak również robocizny. Współcześnie, z powodu stosowania coraz grubszych warstw izolacji termicznej w ścianach zewnętrznych budynków energooszczędnych, zamocowania pośrednie mogą stanowić jedyny sposób realizacji nowoczesnych elewacyjnych okładzin kamiennych. ■

Aleksander Byrda
byrda@gmail.com

Politechnika Krakowska

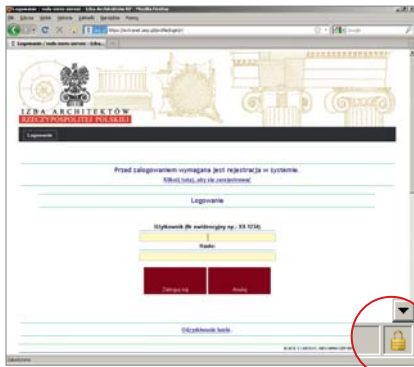


ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

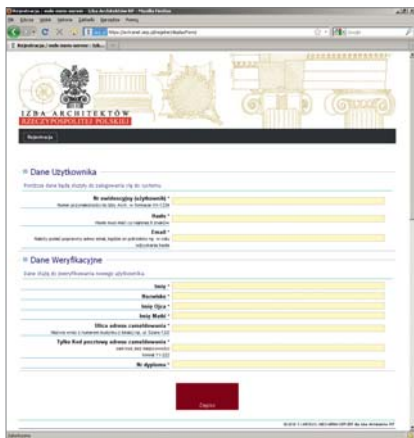
Nowa forma komunikacji elektronicznej dla członków Izby Architektów RP



Strona główna w nowej wersji serwisu www



Strona logowania do wewnętrznej strefy serwisu, żółta kłódka w prawym dolnym rogu potwierdza, że przesyłane dane są bezpiecznie szyfrowane



Strona służąca do samodzielnej rejestracji użytkownika w wewnętrznym serwisie IARP, korzystać z niej będziemy tylko raz – przed pierwszym zalogowaniem

Nowy Rok 2010 Krajowa Rada Izby Architektów otworzyła nową formułą komunikacji. Już dzisiaj architekci – członkowie IARP mogą zarejestrować się w serwisie www.izbaarchitektow.pl i zweryfikować swoje dane osobowe, które w najbliższym czasie umożliwią generowanie elektronicznych „Zaświadczeń” o przynależności do IARP. W dalszych planach jest także stworzenie wewnętrznej strefy serwisu z bezpłatnym dostępem do dodatkowych usług (m.in. prawnych) dla zarejestrowanych użytkowników.

Architektów odwiedzających w styczniu stronę internetową www.izbaarchitektow.pl przywitała nowa szata graficzna serwisu IARP. Jej zawartość treściowa jest jeszcze przenoszona z dotychczasowej witryny. Wkrótce, systematycznie – praktycznie każdego dnia – przy niektórych „zakładkach” pojawiać się będą symbole kłódek, których naciśnięcie spowoduje skierowanie użytkownika do strefy logowania i do wewnętrznej zawartości naszego serwisu, która będzie miała całkowicie inny charakter, aniżeli część serwisu publicznego.

Pragniemy, aby wewnętrzna strefa serwisu internetowego IARP umożliwiła architektom dostęp do interesujących usług – w ramach opłaconych składek – za które, każdy z osobna, musi płacić dość kosztowne abonamenty. Usługi te będą nieco okrojone w stosunku do pełnych wersji komercyjnych, jednak ich zawartość powinna zadowolić zdecydowaną większość naszego środowiska.

Już teraz uruchomiona została możliwość dostępu i zarejestrowania się w wewnętrznym serwisie naszej Izby. Po przejściu przez moduł weryfikacyjny zostaniecie poproszeni o sprawdzenie Waszych danych osobowych zapisanych przez biura Okręgowych Izb, dokonanie stosownych poprawek oraz uzupełnienie informacji, których podanie jest całkowicie dobrowolne. Będziemy jednak wdzięczni za uzupełnienie tych treści. Dzięki tym kilku dodatkowym informacjom będziemy mogli przygotowywać dla Was jak najszerzą ofertę usług oraz informacji.

Rejestracja i weryfikacja personalna w serwisie wewnętrznym jest jednorazowa. Prosimy nie niepokoić się, jeżeli napotkacie w trakcie weryfikacji na problemy. W takich przypad-

kach należy skontaktować się z Waszą Izbą Okręgową i poprosić o przesłanie na adresy korespondencyjne wydruków Waszych danych osobowych lub dokonanie w obecności pracownika biura rejestracji wraz z weryfikacją na miejscu w siedzibie Izby.

W ciągu najbliższych kilku tygodni w większości Izb Okręgowych powinni autoryzować swoje kody dostępu do baz danych swoich członków Przewodniczący i Sekretarze Okręgowych Rad. Od tego momentu nie będziecie musieli specjalnie przychodzić do biura Waszej Izby po „Zaświadczenia” o przynależności do IARP. Po zalogowaniu się w serwisie wewnętrznym uzyskacie możliwość wydruku własnych zaświadczeń, podpisanych cyfrowo przez upoważnione osoby. Każde „Zaświadczenie” będzie oryginałem i nie będzie wymagało potwierdzenia „za zgodność z oryginałem”. Każde „Zaświadczenie” będzie zawierało unikalny kod weryfikacyjny, który będzie potwierdzeniem oryginalności „Zaświadczenia”.

Uwaga: jeżeli odbierzecie swoje „Zaświadczenia” w dotychczasowej formie (pieczętka + podpis) zanim Wasi Przewodniczący i Sekretarze uzyskają dostęp do baz danych, dostęp do zaświadczeń elektronicznych będzie możliwy dopiero od kolejnego okresu składkowego.

Mamy nadzieję, że nowa formuła zostanie przyjęta przez Was Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy z zadowoleniem, a wszystkie „niespodzianki” techniczne na które natkniecie się w pierwszym okresie zostaną przez Was przyjęte ze zrozumieniem.

Stawomir Żak, architekt, Prezes KRIA

Waldemar Jasiewicz, architekt, Sekretarz KRIA

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

Wyjaśnienie wątpliwości dotyczących rejestracji w systemie wewnętrznym IARP

W związku z pojawiającymi się wątpliwościami dotyczącymi weryfikacji osobistej, przy pierwszej rejestracji do strefy wewnętrznej serwisu, uprzejmie wyjaśniam:

Krajowa Rada rozpatrywała różne warianty pierwszego logowania w systemie:

- pierwszy, który nie został zaakceptowany ze względu na koszty w skali ogólnokrajowej, a polegający na tym, że dla każdego członka Izby z osobną bytoby wygenerowane unikalne „nazwa użytkownika” oraz „hasło” dostępu (z możliwością późniejszej zmiany), a następnie zostałyby wysłane do każdego architekta oddzielnie, jak bankowe kody PIN, korespondencją poleconą za potwierdzeniem odbioru,

- oraz drugi – przyjęty wariant, że architekt przy pierwszej rejestracji podaje unikalne (osobiste dane), które system porównuje z informacjami zawartymi w bazie danych izby okręgowej.

Przy pierwszym logowaniu nie podajecie Państwo tych informacji administratorowi, ale wewnętrznej porównywarce, która sprawdza, czy to rzeczywiście Wy się logujecie. To rozwiązanie nie jest oczywiście do końca bezpieczne, stąd kolejne zabezpieczenie, polegające na tym, że po pierwszym logowaniu architekt zostaje poproszony przez system o sprawdzenie informacji o sobie, tych które zostały wpisane w Izbie Okręgowej. Jeśli dokonacie zmian danych lub

ich uzupełnienia, to informacje te nie zostaną automatycznie wprowadzone, lecz będą przesłane do biura Okręgowej Izby, a uprawniony pracownik powinien skontaktować się z osobą dokonującą zmiany. Dopiero po wiarygodnym uzyskaniu potwierdzenia zmian danych aktualizacyjnych, pracownik biura dokona rzeczywistej zmiany w bazie danych osobowych.

Osoby obawiające się podawania prywatnych danych osobowych w otwartej przestrzeni internetowej, uprzejmie informuję, że od 11.01.2010 logowanie oraz rejestracja weryfikacyjna odbywa się drogą bezpiecznego szyfrowania (widoczna żółta kłódka w rogu ekranu).

Waldemar Jasiewicz, architekt, Sekretarz KRIA

ZMIANY, ZMIANY, ZMIANY...

Zaświadczenia elektroniczne o przynależności do Izby Architektów

Uprzejmie informujemy, że wygenerowane zostały już pierwsze Zaświadczenia elektroniczne o przynależności do Izby Architektów, które zarejestrowani architekci w systemie wewnętrznym Izby będą mogli wydrukować z poziomu dowolnego komputera podłączonego do sieci internetowej.

W roku 2010 w obiegu prawnym będą obowiązywały jeszcze 2 typy zaświadczeń:

- zaświadczenie w dotychczasowej tradycyjnej formie (pieczętka + podpis),
- zaświadczenie elektroniczne według wzoru (patrz obok).

System komputerowy IARP będzie automatycznie wysyłał informację o nowych zaświadczeniach jedynie architektom, którzy w trakcie pierwszej rejestracji podadzą adres e-mail.

Architekci nie korzystający z komputerów wydruki zaświadczeń elektronicznych będą mogli otrzymać tak jak dotychczas w biurach izb okręgowych.

W związku z pojawiającymi się pytaniami typu: „zalogowałem się do systemu, ale nie wyświetla mi się informacja, że mam wystawione zaświadczenie”, informujemy, że zaświadczenie elektroniczne zostanie wystawione dopiero po:

1. autoryzacji dostępu do bazy danych przez Przewodniczącego lub Sekretarza właściwej Okręgowej Izby, a tym samym po uzyskaniu przez nich uprawnień do podpisu cyfrowego,
2. zarejestrowaniu przez biuro Okręgowej Izby wpłaty składki i po cyfrowej akceptacji przez jedną z wyżej wymienionych osób.

Do czasu autoryzacji dostępu przez ww. osoby, biura OIA zobowiązane są do wystawiania zaświadczeń w dotychczasowej formie (pieczętka + podpis).

Prosimy kontaktować się z Izdami Okręgowymi w celu uzyskania wszelkich wyjaśnień w sprawie zwłoki w przejściu na cyfrową formę wystawiania zaświadczeń.



I PROGRAMOWO-BUDŻETOWY KRAJOWY ZJAZD IZBY ARCHITEKTÓW RP, WARSZAWA, 14 GRUDNIA 2009 ROKU

Izba obniżyła składkę członkowską

Składka obowiązująca w Izbie Architektów RP w roku 2010 będzie wynosiła **70 zł miesięcznie, zamiast 75 zł** jak wynikałoby z przyjętej metody rewaloryzacji składki członkowskiej opartej na wartości przeciętnego wynagrodzenia ogłaszanego przez GUS.

Obniżenie wysokości składek członkowskich należnych za 2010 rok dla członków samorządu zawodowego architektów zarekomendowała Krajowa Rada IA w uchwale z 4 listopada 2009 r., a delegaci I Programo-

wo-Budżetowego Krajowego Zjazdu IARP odbywającego się 14 grudnia 2009 r. w Warszawie zaakceptowali rekomendację KRIA i przyjęli odpowiednią uchwałę (jej treść wraz z uzasadnieniem publikujemy poniżej).

W uzasadnieniu dla obniżenia składki Krajowa Rada IA napisała, że należy mieć na względzie skutki spowolnienia gospodarczego, jak też celowość równomiernego, a nie skokowego przyrostu składki (składka za rok 2008 wynosiła 60 zł, a za rok 2009 – 65 zł).

Jednocześnie przypominamy, że w 2010 roku miesięczna składka od osób zawieszonych w Izbie Architektów wynosi 7 zł za jeden miesiąc (10% składki zasadniczej).

Wysokość składki dla architektów zawieszonych w prawach członka nie zależy od okoliczności tego zawieszenia. Składka jest jednakowa dla architekta zawieszzonego w prawach członka na własną prośbę, czy też w wyniku orzeczenia okręgowego sądu dyscyplinarnego. ■

UCHWAŁA NR 1, I PROGRAMOWO-BUDŻETOWEGO KRAJOWEGO ZJAZDU IARP, Warszawa, 14 grudnia 2009 r. w sprawie jednorazowego obniżenia wysokości składek członkowskich dla członków samorządu zawodowego architektów, należnych za rok 2010

na podstawie art. 31 pkt 4 i 7 ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów (Dz. U. z 2001 r., Nr 5, poz. 42 z późniejszymi zmianami) uchwała się, co następuje:

§1

1. **Wprowadza się jednorazową obniżkę wysokości składek członkowskich należnych za 2010 r. dla członków samorządu zawodowego architektów.**
2. **Obniżka, o której mowa § 1 ust. 1 wynosi 5 zł w skali miesiąca, co zmniejsza należne składki członkowskie za 2010 r. z kwoty 75,00 zł (siedemdziesiąt pięć złotych) do kwoty 70,00 zł (siedemdziesiąt złotych) w skali miesiąca.**

§2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

(–) Sekretarz Zjazdu

(–) Przewodniczący Zjazdu

Uzasadnienie

Podstawę ustalenia wysokości składki członkowskiej w Izbie Architektów RP określa przepis § 2 ust. 3 i 5 uchwały nr 7 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Izby Architektów z dnia 24 listopada 2002 r. w sprawie składki członkowskiej w samorządzie zawodowym architektów w brzmieniu uwzględniającym zmiany wprowadzone uchwałą nr 15 IV Sprawozdawczego Krajowego Zjazdu Izby Architektów z dnia 16 czerwca 2007 roku w sprawie wysokości składki członkowskiej w samorządzie zawodowym architektów, zgodnie z którym: „...Zwaloryzowaną kwotę składki na rok kolejny ustala się w wysokości 2,5% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w poprzednim roku, ogłoszonego przez Prezesa GUS na podstawie przepisów o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Wyliczoną kwotę składki miesięcznej z tytułu waloryzacji zaokrągla się w jej końcówce do pełnych 5,00 zł.”

Z Komunikatu Prezesa GUS z dnia 10 lutego 2009 r. wynika, że przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w 2008 roku wyniosło 2 943,88 zł. 2,5% od tej kwoty to dokładnie wartość 73,597 zł. Końcówka 3,597 zł podlega zaokrągleniu do pełnych pięciu złotych (jest większa niż połowa 5,00 zł). Z tego względu Krajowa Rada Izby Architektów w uchwale nr 026-II-2009 z dnia 4 listopada 2009 r. w sprawie ustalenia kwoty miesięcznej składki członkowskiej na 2010 rok w samorządzie zawodowym architektów ustaliła, że wysokość miesięcznej składki, która miała obowiązywać od 1 stycznia do 31 grudnia 2010 roku wynosiłaby 75,00 zł.

Jednocześnie KRIA mając na względzie skutki spowolnienia gospodarczego, jak też celowość równomiernego, a nie skokowego przyrostu składki (miesięczna składka za 2008 rok wynosiła 60,00 zł, a za 2009 rok 65,00 zł), zarekomendowała Zjazdowi jednorazowe obniżenie wysokości składek członkowskich należnych za 2010 rok dla członków samorządu zawodowego architektów z kwoty 75,00 zł do kwoty 70,00 zł.

Stylowe i współczesne latarnie uliczne oraz elementy małej architektury



83-331 Przyjaźń, Łapino Kartuskie 34
Tel. 58 681 80 78, Fax: 58 681 80 64

www.art-metal.pl
e-mail: info@art-metal.pl

KONFERENCJA EFAP II/2009, SZTOKHOLM, 3-4.12.2009

Infrastruktura, głupcze!

Paweł Kobylański

W dniach 3-4 grudnia 2009 r. wzięłem udział w Konferencji II/2009 Europejskiego Forum Polityk Architektonicznych (EFAP), będącej znaczącym wydarzeniem w ramach Prezydencji Szwedzkiej w UE. Imprezę zorganizowano w Muzeum Architektury (www.arkitekturmuseet.se) położonym na niewielkiej wyspie Skeppsholmen, znajdującej się w śródmieściu Sztokholmu. Stolica Szwecji powitała uczestników piękną, lecz bardzo mrozną aurą...

Na początek kilka słów dotyczących strony organizacyjnej konferencji. EFAP Prezydencji Szwedzkiej zorganizowano typowo po skandynawsku, czyli raczej skromnie i bez nadmiernej celegy, ale niezwykle sprawnie i na bardzo przyzwoitym poziomie merytorycznym. Na szczególne podkreślenie zasługuje styl pracy moderatora, Görana Carsa (profesora na Wydziale Urbanistyki i Środowiska w Wyższej Szkole Architektury Politechniki Królewskiej), który z żelazną dyscypliną pilnował realizacji programu konferencji zgodnie z przyjętym porządkiem obrad. W rezultacie, odchylenia od wyznaczonego harmonogramu dawały się mierzyć raczej w sekundach niż w minutach.

Muzeum, a raczej prawdziwe centrum architektury, które gościło Konferencję EFAP jest znakomicie zorganizowaną i perfekcyjnie prowadzoną placówką kulturalną o nieocynionym wydźwięku dydaktycznym. Wystarczy wspomnieć, że podczas gdy na poziomie minus dwa trwała konferencja, na pozostałych kondygnacjach budynek muzeum tętnił życiem. Można było zobaczyć bardzo liczne grupy młodzieży a nawet dzieci(!) ewidentnie zafrapowanych światem współczesnej architektury i sztuki.

To prawdziwy wzór do naśladowania a także powód do uzasadnionej zazdrości, ponieważ Szwedzi od dawna z nordycką konsekwencją realizują to, o czym my w Polsce od prawie równie dawna tylko debatujemy... Efekty tej wczesnej edukacji architektonicznej widać także na ulicach Sztokholmu, gdzie zasadniczo nie spotyka się jakichś ewidentnie brzydkich lub sztucznie udziwnionych budowli.

Crossing Borders – Bridging Gaps

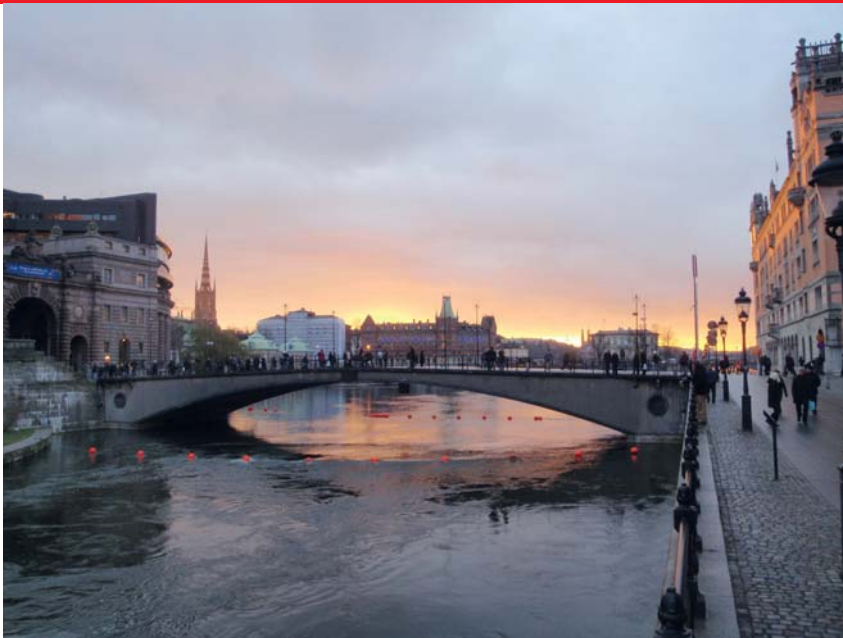
Hasło Konferencji brzmiało „Crossing Borders – Bridging Gaps” (Przekraczanie granic, niwelowanie różnic – tłumaczenie aut.) i było wyraźnie odzwierciedlone w jej merytorycznym programie. Skandynawowie – co jest chyba oczywiste – wykorzystali Forum EFAP do zaprezentowania swoich osiągnięć na polu architektury i urbanistyki i to nie tylko w wymiarze lokalnym, ale rzecz można, globalnym. Nie zapomnieli również o aktywnej promocji swojego regionu Europy, położonego po prawdzie nieco na uboczu „wielkiej polityki”, co jednak, jak się okazuje, można sobie zapisać jedynie na korzyść... Spotkanie rozpoczęła część oficjalna, podczas której powitania wygłosili: Lena Rahoult (Dyrektorka Muzeum), Elisabet Falemo (szwedzka Minister Środowiska), wspomniany już Göran Cars, Rob Docter (Prezydent EFAP) i Per Kallstenius (Architekt Miejski Sztokholmu). Ostatni z wymienionych sporo uwagi w swoim wystąpieniu poświęcił problematyce transportu miejskiego.

■ Pierwszy referat, wygłoszony przez Mikaela Stamma, dyrektora zarządzającego Komitetu Öresund, poświęcony był znaczeniu łączącego Danię i Szwecję mostu Öresundbron, przerzuconego między Kopenhagą i Malmö. **Ta funkcjonująca już od ponad dziesięć lat inwestycja zmieniła obraz całego regionu, czyniąc zeń jeden z najdynamiczniej rozwijających się mikroregionów Europy.** Zdaniem Stamma most umożliwił zrównoważenie „asymetrii demograficznej”, która występuje po dwóch stronach cieśniny Sund. Podczas gdy społeczeństwo duńskie szybko się starzeje, populacja po stronie szwedzkiej (zapewne w wyniku

swoistego interwencjonizmu demograficznego państwa) zwiększyła się w ciągu ostatnich lat o ponad 100 tys. Obecnie również ponad 100 tys. osób dziennie przekracza tę morską przeprawę, głównie po to, aby dotrzeć do miejsc pracy i nauki po stronie duńskiej. W Kopenhadze, tylko w ostatnich latach, powstało 11 nowych uniwersytetów, czyniąc z tej skandynawskiej stolicy jeden z poważniejszych, światowych ośrodków naukowych. Niepodważalny sukces inwestycji spowodował, że planowana jest budowa drugiej przeprawy mostowej Helsingör – Helsingborg. Aktualnie jest ona obsługiwana przez promy, w miejscu, gdzie przesmyk cieśniny Sund ma niespełna cztery kilometry szerokości. Planowana inwestycja spowoduje powstanie swoistej „ramy komunikacyjnej” euroregionu Öresund i najprawdopodobniej przyczyni się do jego dalszego rozkwitu. Podstawą komunikacji międzymiastowej w Skandynawii, podobnie zresztą jak w innych regionach naszego kontynentu, ma być w przyszłości szybka i bezpieczna kolej, podobna do francuskiego TGV. Parafrazując słowa Billa Clintona, chciałoby się w tym miejscu wykrzyknąć: **infrastruktura, głupcze!**

■ Znaczeniu metropolii dla ekonomicznego rozwoju oraz przyszłości Europy poświęcone było wystąpienie Joosta van Lersela z Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (EESC). Obecnie ponad 80% Europejczyków mieszka w ośrodkach miejskich liczących ponad 500 tys. mieszkańców, co powoduje, że rozwiązywanie problemów rozwoju przestrzennego, transportu miejskiego, mieszkalnictwa, jakości życia oraz szeroko pojmowanej ekologii miejskiej (*urban ecology*)

Fot. archiwum autora



Most w ciągu ulic Drottninggatan – Riksgatan w pobliżu pałacu królewskiego, Gamla Stan (stare miasto)

uzyskuje rangę kluczową. Nakładają się na to zagadnienia migracji ekonomicznej, a co się z tym niestety wiąże, także wzrostu przestępczości i terroryzmu oraz ogólnego spadku bezpieczeństwa publicznego. Aby móc temu skutecznie przeciwdziałać, należy dążyć do renesansu miast i odmłodzenia ich struktury demograficznej, a można to osiągnąć jedynie poprzez podnoszenie ich konkurencyjności i oferowanej jakości życia w atrakcyjnej przestrzeni miejskiej, wśród zieleni.

Różne państwa członkowskie w rozmaity sposób podchodzą do realizacji tego celu: Francja realizuje programy takie jak „Wielki Paryż” (*Grand Paris*), Niemcy konsekwentnie prowadzą politykę rozwoju przestrzennego poprzez długofalowe planowanie realizowane na wielu poziomach, Hiszpanie rozwijają instrumenty lokalnej, zdecentralizowanej demokracji a Polacy pracują nad nową ustawą „metropolitalną”.

Kluczowym dokumentem kierunkowym dla polityki miejskiej jest i nadal pozostaje przyjęta przez kompetentnych przedstawicieli rządów wspólnoty „Karta Lipska”. Wciąż jednak wiele problemów pozostaje nierozwiązanych, wśród nich brak konsekwencji we wdrażaniu postulatów „Karty”, brak koordynacji międzyresortowej, brak mechanizmów weryfikacji „dobrych praktyk”, sprzeczność interesów rozmaitych lobby, a stąd i wyraźna opozycja w gronie samego EESC. Na tym tle niezwykle istotna staje się rola architektów, jako profesjonalistów **zdolnych do ogarniania nie tylko poszczególnych fragmentów, ale całych obszarów tematycznych w ramach „holistycznego podejścia” do zagadnień rozwoju miast.** Jednym z postu-

latów nasuwających się w wyniku rozważań nad przyszłością modelu miast europejskich jest „policentryczność”, powodująca ograniczenie zapotrzebowania na usługi transportowe. Kolejną cechą przyszłego rozwoju miast powinno być dążenie do ich kompleksowości i zarazem kompaktowości. Jak wskazują liczne doświadczenia, rola architektów w mądrym planowaniu, przyczyniającym się do zmniejszenia obciążenia środowiska naturalnego i redukcji emisji CO₂ jest nie do przecenienia. Same zabiegi strictly technologiczne problemu nie rozwiążą. Obecnie głoszone hasło brzmi: (rozwój) **zrównoważony poprzez projektowanie** (*sustainable by design*)! Ponieważ temat nie został zakwalifikowany do programu konferencji klimatycznej w Kopenhadze, należy liczyć, że zostanie przyjęty do porządku obrad szczytu klimatycznego w Tokio w 2011 r. Dzisiejszy świat nie pozostawia nam zbyt wiele czasu do namysłu. Poziom migracji wewnętrznej z prowinicji do miast w Chinach to ponad 15 milionów ludzi rocznie(!). Ale są i pozytywne przykłady, takie jak wspomniany już region Öresund czy hiszpańskie Bilbao, gdzie postawienie jednego tylko budynku wygenerowało ponad 300 tys. nowych miejsc pracy. *Najważniejsze to jasno zdefiniować cele i właściwie dobrać środki ich realizacji, a kluczem do sukcesu jest rozwój zrównoważonego transportu i mieszkalnictwa.*

Göran Cars, moderator, wtrącił w tym miejscu komentarz, że jedynie architekci posiadają kwalifikacje do integrowania bardzo złożonych, interdyscyplinarnych procesów i zjawisk w spójne i zrównoważone rozwiązania projektowe. Na koniec dodał jeszcze: *jeśli macie coś takiego do wykonania, zróbcie to*

jak najszybciej, zanim poszczególni specjaliści wytłumaczą wam, jak bardzo jest to trudne i skomplikowane...

Brainstorming nad Paryżem

Po antrakcie muzycznym nastąpiła kolejna prezentacja, tym razem odnosząca się do wspomnianego już wcześniej projektu *Grand Paris*. Paryż jest żywym dowodem na to, że chaos (czytaj: wolny rynek) niekoniecznie musi prowadzić do postępu i właściwie pojmowanego rozwoju. Rozwój miast winien zostać poddany określonym regułom. Aby móc je jednak sformułować potrzebny jest paradygmat, pewien model kierunkowy, dostosowany do potrzeb współczesności i odpowiadający na jej wyzwania, zwłaszcza w obszarze ekologii. W poszukiwaniu takiego modelu, władze Paryża zaprosiły do współpracy 10 renomowanych zespołów architektonicznych¹ aby poprzez swoisty *brainstorming* wspólnie zastanowić się nad możliwymi scenariuszami rozwojowymi tej francuskiej metropolii. Zespoły pracując niezależnie od siebie i dysponując dużym zakresem swobody twórczej przedstawiły 10 opracowań. Jak można się było przekonać na poseminaryjnej wystawie, pomysły na rozwój Paryża mogą być bardzo urozmaicone. Nie podejmuję się jakiegokolwiek oceny tych opracowań pozostawiając każdemu możliwość własnego osądu¹...

■ Kolejne wystąpienie pt. „Architecture can make a difference” (Architektura może przynieść zmianę – tłumaczenie aut.) należało do Louise Cox, Prezydenta UIA (tu ciekawostka: na czele zarówno UIA jak i ACE mamy aktualnie przedstawicielki płci pięknej!) i Alberta Dublera – wiceprezydenta tejże organizacji. »



Statek hotelowy Chapman przy nabrzeżu wyspy Skeppsholmen

» Architektura daleko na wschód...

Eksport skandynawskiej myśli urbanistycznej na Daleki Wschód, a konkretnie do Państwa Środka, był tematem dwóch następnych prezentacji w wykonaniu Petera Örna (szefa szwedzkiej misji międzynarodowej „Miasto Zrównoważone”) i Ulfa Ranhagena (profesora Politechniki Królewskiej). Chiny bardzo interesują się europejskimi, w tym także skandynawskimi, doświadczeniami z dziedziny rozwoju przestrzennego miast, które to doświadczenia, pomimo dramatycznej różnicy skali problemów, wydają się możliwe do zastosowania w realiach dalekowschodnich. To rozwijające się w bezprecedensowym tempie państwo natrafia obecnie na szereg barier związanych z niekontrolowaną ekspansją miast, takich jak bieda, rozwój przestępczości, niehigieniczne warunki życia i zanieczyszczenie środowiska. Dość wspomnieć, że obecnie już **ponad 60 chińskich miast przekroczyło milion mieszkańców(!)**, a w najbliższych latach liczba ta z pewnością przekroczy 100. Na tym polu europejskie doświadczenia mogą okazać się nie do przecenienia. Organizacja SWECO², jedna z największych międzynarodowych sieciowych inżynierskich firm konsultingowych, specjalizujących się we wdrażaniu *rozwiązań zrównoważonych na rynkach rozwijających się*, odgrywa tutaj kluczową rolę. Na przykładzie miasta Tanshan przedstawiono koncepcję rozwoju urbanistycznego w oparciu o dziewięć zasad: 1 – miasto innowacyjne, 2 – przyjazne mieszkańcom, 3 – dostępne komunikacyjnie, 4 – zielono-niebieskie (zieleni i woda), 5 – neutralne klimatycznie, 6 – efektywnie wykorzystujące (lokalne) zasoby, 7 – piękne(!), 8 – zdrowe, 9 – kulturotwórcze.

■ Ten sielankowy pejzaż zmącił nieco Georg Pendl, znany z bezkompromisowości Prezes Austriackiej IA, pytając wprost, czy *szwedzki kolegom nie przeszkadza, że mówimy tutaj o kraju pozbawionym elementarnych reguł demokracji, a reżim chiński słynie z okrucieństwa i brutalności wobec własnych obywateli?* Doznałem czegoś w rodzaju *deja vu*, przypominając sobie sytuację z podobnego wykładu prof. Meinharda von Gerkena w Warszawie. I podobnie jak wówczas, także tym razem żadna jasna odpowiedź na to pytanie nie padła...

Wystąpienia w dalszej części dnia

Po przerwie na lunch głos zabrała Lena Adelsohn Liljerorh, Minister Kultury Szwecji. W swoim wystąpieniu nawiązała ponownie do ustaleń „Karty Lipskiej” oraz wskazała na główne akcenty Szwedzkiej Prezydencji – orientację na edukację dzieci i młodzieży, działania transsektorowe (*cross-sector activities*) i skoncentrowanie na wartościach humanistycznych.

■ Ostro zaatakował architektów Torbjörn Suneson, szef Departamentu Strategicznego Szwedzkiego Urzędu Drogowego, określając ich jako **mało świadomych i odpowiedzialnych, forsujących jedynie swoje wizje form przestrzennych**, podczas kiedy kluczem do prawidłowego rozwoju jest **zintegrowane planowanie**. Jako dowód przytoczył przykład swojej instytucji, która usiłuje skupiać decyzje odnośnie wszystkich mediów transportowych Szwecji, łącznie z kolejnictwem, żegluga i lotnictwem. Tymczasem we wszystkich innych obszarach planowania panuje swoista przepychanka personalnych ambicji i partykularnych interesów. Brakuje konsensusu, woli politycznej jego osiągnięcia

Europejskie Forum Polityk Architektonicznych (EFAP)

EFAP tworzą dwie, powiązane ze sobą struktury:

- **Forum EFAP** – nieformalna organizacja międzynarodowa skupiająca instytucje powiązane z urbanistyką i architekturą w trzech grupach zwanych Filarami Forum:
 - przedstawicieli władz (na przykład ministerstw i służb publicznych),
 - instytucji kulturalnych (muzea architektury, instytuty badawcze i placówki podobnego rodzaju),
 - organizacji zawodowych architektów w najszerszym znaczeniu.
 Forum wzięło swój początek od spotkania ekspertów w dziedzinie polityki architektonicznej w 1997 r. w Rotterdamie, w czasie prezydencji Holandii w UE. Prezydencja fińska, we współpracy z Francją zainicjowała powołanie Forum w trakcie spotkania Rady Ministrów Kultury w listopadzie 1999 r. Europejskie Forum Polityk Architektonicznych zostało utworzone jako sieć w Paryżu w 2000 roku. Została wtedy sformułowana „Rezolucja w sprawie jakości architektury w środowisku miejskim i wiejskim w Europie”. Rezolucja ta została przyjęta przez Europejską Radę Ministrów w dniu 12.02.2001.
- **EFAP a.i.s.b.l.** – Stowarzyszenie Europejskie non-profit (*Association Internationale à But Non Lucratif*) jest ciałem wspierającym, którego celem jest utrzymywanie ciągłości działań Forum w promowaniu polityk architektonicznych w Europie. Działania stowarzyszenia są zgodne z polityką Forum i kierunkami określonymi przez Komitet Sterujący Forum.

www.efap-fepa.eu



Ratusz miejski w Sztokholmie, prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalna ikona miasta

Więcej informacji znajdziesz:

- 1) www.architecturelab.net/2009/03/15/ten-scenarios-for-%E2%80%98grand-paris%E2%80%99-metropolis-now-up-for-public-debate
- 2) www.swecogroup.com/en/enswecose
- 3) www.citymobil-project.eu/site/en/SP1%20Uppsala.php
- 4) www.vantaa.fi/en/i_alaetusivu.asp?path=110;36696;75137

i w ogóle zainteresowania, aby planowanie uwzględniało faktycznie wszystkie, a nie tylko wybrane aspekty polityki przestrzennej.

■ Miasta Uppsala dotyczyło wystąpienie, które wygłosiła wiceburmistrz Lena Hartwig. Ten 195-tysięczny uniwersytecki ośrodek wydaje się mieć, zdaniem Hartwig, optymalną, ludzką skalę. Jest to jednocześnie jedno z miast o najwyższym wskaźniku edukacji w Europie – ponad 30% ludności legitymuje się pełnym wyższym wykształceniem. W tych warunkach można skutecznie poszukiwać rozwiązań innowacyjnych, np. w dziedzinie transportu miejskiego. Uppsala podjęła taką próbę i jest tam obecnie wdrażany eksperymentalny model spersonalizowanego szybkiego transportu publicznego (PRT – *Personal Rapid Transport*³), który na obszarze miasta miałby docelowo zastąpić samochód. System łączy koncepcję taksówki z transportem szynowym i jest całkowicie zautomatyzowany, bezpieczny oraz ekologiczny (używa jedynie „czystej” energii elektrycznej). Jak się wydaje, jest on również *per saldo* efektywniejszy od samochodu, zapewniając przemieszczanie się w średnim tempie 35 km/h. Czas oczekiwania na „kapsułę” to zaledwie 2-4 minut.

■ Andrea Boschetti, architekt i lider mediolańskiego programu Metrogramma przedstawił bardzo profesjonalnie opracowane analizy urbanistyczne obszaru wielkiego Mediolanu, metropolii złożonej z pięciu organizmów miejskich i liczącej ponad 1,3 mln mieszkańców.

■ Kolejne wystąpienie należało do Ritva Kotilainena architekta miejskiego miasta Marja Vantaa⁴, satelity Helsinek. To kolejne zrównoważone, skandynawskie miasto liczące

195 tys. mieszkańców, starannie zaplanowane i zrealizowane w oparciu o wydłużoną linię metra komunikującą śródmieście Helsinek z międzynarodowym portem lotniczym Vantaa.

■ W krótkiej dyskusji podsumowującej ten blok tematyczny pozwoliłem sobie zabrać głos stając w obronie architektów, (zaatakowanych dość ostro przez Torbjörna Sunesona) zwracając uwagę, że zbyt często obciąża się naszą profesję odpowiedzialnością za wszelkie zło widoczne w przestrzeni, podczas gdy większość brzemienych w skutki decyzji podejmują politycy lub w najlepszym razie przedstawiciele innych niż architekci zawodów.

■ Następnie pokazano indyjską prezentację multimedialną stanowiącą przerażającą wizję świata prawie całkowicie pozbawionego wody. Jej celem było uświadomienie Europejczykom, jak cennym i jak bardzo zagrożonym dobrem naturalnym jest zdrowa, czysta, słodka woda.

■ Po przerwie kawowej kontynuowano prezentacje rozmaitych przykładów rozwiązań przestrzeni miejskich na przykładzie Uppsali (rozwój śródmieścia), Berlina (integracja dwóch organizmów miejskich), Tallina (rekonstrukcja Placu Wolności) i Aten (transformacja placu Monastiraki). Na uwagę z naszej perspektywy zasługuje zwłaszcza przykład Tallina, gdzie można doświadczyć podobnych *deja vu*, jak w wielu innych miejscach na terenie postkomunistycznej Europy Wschodniej.

Akcentem końcowym merytorycznego dnia Konferencji było wieczorne przyjęcie w Ratuszu zorganizowane przez Burmistrza Sztokholmu, połączone ze zwiedzaniem budynku, będącego prawdopodobnie najbardziej rozpoznawalną ikoną miasta.

Sprawy organizacyjne EFAP

Kolejnego dnia odbyło się Posiedzenie Komitetu Sterującego EFAP a jego znaczna część poświęcona została sprawom wewnętrznym. EFAP to w zasadzie dwie, powiązane ze sobą struktury: Forum i stowarzyszenie europejskie EFAP a.i.s.b.l (patrz ramka). To drugie funkcjonuje w trybie ciągłym, podczas gdy Fora zbierają się jedynie z okazji podsumowania kolejnych prezydencji UE.

Rozważano fuzję Forum ze stowarzyszeniem (EFAP a.i.s.b.l.), ale konkluzja była taka, że byłoby to nierozsądne, a co najmniej przedwczesne. W ramach rozmów kuluarowych nawiązałem (z pomocą Alaina Sagne) kontakty z osobami odpowiedzialnymi za organizację kolejnych imprez EFAP – w Brukseli-Loueven-Antwerpii II/2010 (z Chantalem Dassonville) i Budapeszcie I/2011 (z Judit Krakler). **Wygląda na to, że jeśli nawet w rezultacie Traktatu Lizbońskiego nastąpią jakieś zmiany w charakterze prezydencji narodowych, to nie nastąpi to z dnia na dzień i konferencje powiązane z narodowymi prezydencjami pozostaną.**

Pozwoliłem sobie poinformować uczestników forum o planowanej konferencji EFAP II/2011 w Polsce i wstępnie zaprosić ich do Gdańska. ■

Paweł Kobylański

pk@pentarch.pl

architekt, wiceprezes KRIA



KONWENT IZBY ARCHITEKTÓW RP, WOJNOWICE, 25-27 WRZEŚNIA 2009 ROKU (CIĄG DALSZY)

Doświadczenia architekta miasta: modele, konkursy, wystrój plastyczny

Piotr Fokczyński

W numerze Z:A 6/2009 ukazały się artykuły opracowane na podstawie spotkania Izby Architektów z władzami Wrocławia podczas konwentu IARP. Przykład Wrocławia pokazał wówczas, że w ramach istniejącego prawa można w dobry sposób zorganizować współpracę architektów z władzami miasta. Jako architekt miejski i dyrektor Wydziału Architektury UM opowiadam „jak to się robi”.

W moim poprzednim artykule (Z:A 6/2009) omówiona została struktura Departamentu Architektury i Rozwoju Wrocławia oraz rola i zadania, jakie spełnia w niej architekt miasta ze swoim zespołem. Przedstawiłem wówczas kilka autorskich, wrocławskich pomysłów działania m.in. nasz wpływ na tworzenie i opiniowanie planu miejscowego poprzez tworzenie cyfrowych modeli przestrzennych oraz koncepcję przetargów ofertowych na sprzedaż miejskich nieruchomości gruntowych, w których uwzględniana jest możliwość bilansowania ceny jakością architektury.

W niniejszym artykule opowiem o konkretnych przykładach i efektach wykorzystania modeli przestrzennych we współpracy z innymi uczestnikami procesu inwestycyjnego, o konkursach architektonicznych miasta, promocji lokalnej architektury oraz o działaniach plastyka miejskiego podlegającego architektowi miasta.

Dialog dzięki modelom

Modele są tworzone według kilku stopni uszczegółowienia. Pierwszy to skala urbanistyczna. Drugi uwzględnia uwarunkowania architektoniczne. Trzeci to już skala koncepcji architektonicznej. Dwa pierwsze stopnie to narzędzie porozumiewania się pomiędzy Architektem i Urbanistą Miasta, tworzenie wytycznych do przyszłych planów miejscowych i pracy nad nimi. Możliwość rozwinięcia tego samego modelu w koncepcji architektonicznej jest pomocna przy analizach szczegółowych, opracowaniu projektów i koncepcji dla miejskich inwestycji.

Ulica Grunwaldzka. Model wykonany dla okolic tej ulicy pokazaliśmy w czasie obrad Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Archeologicznej. Nie była to wprawdzie przewidziana ustawa dyskusja o planie miejscowym, ale taka forma prezentacji została bardzo dobrze odebrana przez członków MKUA. Komisja sporządziła opinię,

zostały spisane uwagi i następnie wprowadziliśmy korekty do modelu. Na chwilę obecną dalej nie ma planu, lecz wiemy już w jakich ramach musi się zmieścić każdy wniosek o warunki zabudowy. Nazywam to „skrajnią urbanistyczną”, która jest bardzo pomocna w przypadku konieczności szybkiego opracowania planu.

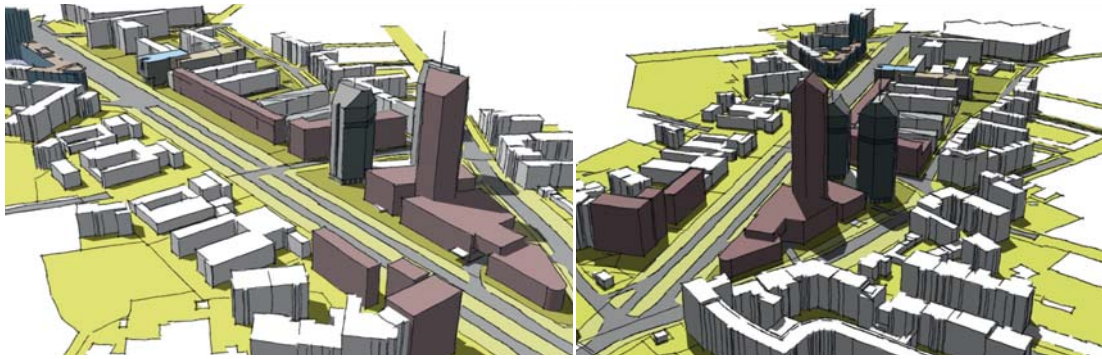
Deweloper i zacienienie. Deweloper proponował w złożonym wniosku zabudowę o dużej intensywności i wysokości trudnej do zaakceptowania. Przekonywał, że jest to skutek rozmiarów działki ograniczonych zacienieniem przez sąsiednie budynki. Stworzyliśmy szybko model, na którym widać było, że nie ma racji. Przekazał nasze uwagi swojemu architektowi i okazało się, iż jest możliwa korekta pierwotnego zamierzenia. To bardzo uprościło i skróciło rozmowy. Analizy do projektów decyzji o warunkach zabudowy coraz częściej korzystają z modeli urbanistycznych umieszczanych w aktach sprawy jako uzupełnienie materiału dowodowego. Zamierzam zaprezentować tę metodę członkom Samorządowego Kolegium Odwoławczego na jednym z naszych roboczych spotkań i mam nadzieję, że swoją opinią wzmacnią ich znaczenie.

Wniosek nie do przyjęcia. Jakiś czas temu wpłynął do nas wniosek o wydanie warunków zabudowy, na jednym z osiedli wrocławskiej dzielnicy Gaj. Zabudowa mieszkaniowa jest tu kształtowana przez ostatnie 3 lata w oparciu o zasadę kontynuacji. Jednak tym razem powstanie nowej zabudowy całkowicie zamknęłoby możliwość utworzenia przestrzeni publicznych, rekreacyjnych, prawidłowo powiązanych z projektowanym układem drogowym. Model doskonale ilustrował ten problem, jednocześnie pokazując priorytety w kształtowaniu nowej zabudowy. Dzięki tak przeprowadzonej analizie szybko została podjęta uchwała o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu i jest szansa na jego uchwalenie w 12 miesięcy.

Plac Społeczny. Model Placu Społecznego opracowaliśmy na podstawie wyników konkursu. Takich urbanistycznych konkursów studialnych nie organizujemy wiele, a są one bardzo dobrym rozwiązaniem kiedy w grę wchodzi miejsce o dużej wadze dla miasta. Dzięki temu można uzyskać odpowiedź jakie założenia są w danym miejscu naprawdę ważne i w jakim kierunku chcielibyśmy pójść. Konkurs jest najlepszym forum dyskusyjnym dla profesjonalistów, co jest także pomocne przy przeprowadzeniu procedury planistycznej. Na podstawie uwag sądu konkursowego opracowano listę wytycznych do planu i wstępny model 3D.

Modelowanie okazało się nieocenione w trakcie uzgodnień z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, a były one szczególnie trudne gdyż cały obszar objęty planem jest jednocześnie wpisany do rejestru zabytków. Relacje przestrzenne, dokładna analiza najważniejszych dla Konserwatora osi widokowych, ekspozycji obiektów i elementów układu, to wszystko możliwe było w 3D. Inna jest wtedy siła argumentów i o wiele szybciej można osiągnąć kompromis. Trudno wyobrazić sobie dyskusję o lokalizowaniu budynków wysokościowych w takim obszarze bez operowania na modelu. Co więcej pojawiła się bardzo ciekawa zasada w kształtowaniu nowej zabudowy. Ekspozycja ważnych obiektów zabytkowych w inny sposób niż w starym (nieistniejącym układzie) okazało się w opinii Konserwatora wartością uzasadniającą odejście od historycznej siatki ulic. Makieta towarzyszyła nam tutaj od początku do końca. Opinie wszystkich komisji opiniujące projekt i w końcu głosowanie radnych pokazały, że dla kluczowych miejsc miasta powinien to być standard opracowania.

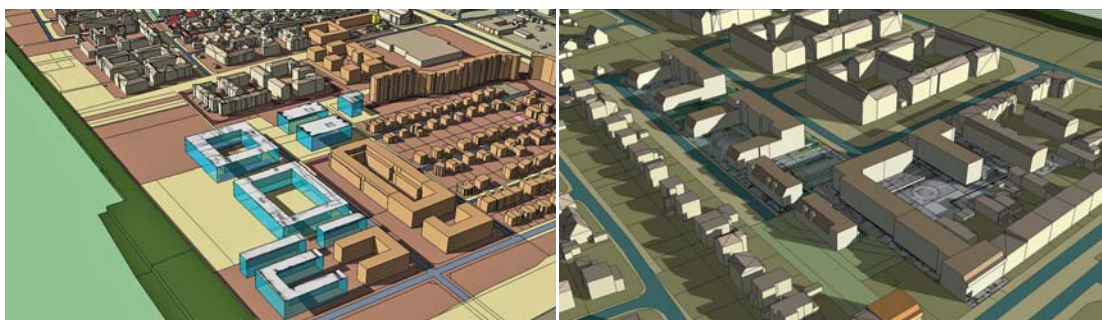
Parking przy Bernardyńskiej. Za pomocą modelu analizowaliśmy też czy na terenach nienależących jeszcze do miasta, przy ul. Bernardyńskiej, nieopodal planowanego Muzeum Sztuki Współczesnej uda się zrobić płatny,



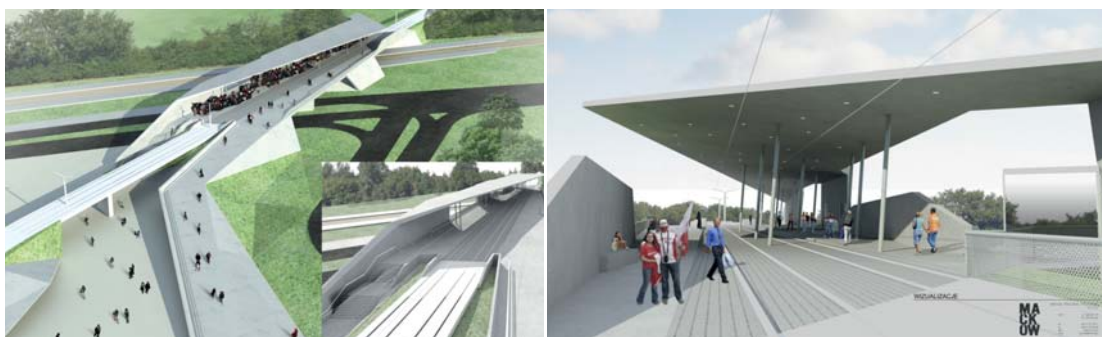
Model okolic ul. Grunwaldzkiej jako podstawa wytycznych do MPZP i WZ tworzonych przez Wydział Architektury UM Wrocław (projektowane kubatury: kolor ciemnofioletowy)



Zwycięski projekt w konkursie na nowe zagospodarowanie Placu Spółecznego i opracowany na jego podstawie model przestrzenny (wykorzystany m.in. do uzgodnień z konserwatorem)



Analiza przestrzenna i zacielenie osiedla Gaj



Stacja przesiadkowa zostanie zlokalizowana w pobliżu stadionu Euro 2012 na wrocławskich Maślicach

wielopoziomowy parking miejski. W zespole Architekta Miasta została opracowana koncepcja architektoniczna i na tej podstawie w projekcie planu miejscowego można było ograniczyć przeznaczenie terenu tylko do tej funkcji. Po uchwaleniu planu będzie można przystąpić do negocjacji i nabycia nieruchomości. Podobnych analiz możliwości lokalizowania parkingów kubaturowych w centrum miasta przeprowadzono więcej. Głównym

celem jest tutaj precyzyjne określenie ilości miejsc parkingowych obsługujących ściśle centrum miasta i sprawdzenie technicznych możliwości lokalizacji parkingu na trudnych geometrycznie działkach.

Przystanek Stadion. Warto także wspomnieć o makiecie projektu przystanku rządowego przy stadionie piłkarskim Euro 2012. Uznaliśmy, że stacja nie może przypominać zwykłej „wiaty”, lecz musi być obiektem zaprojektowanym

indywidualnie, stosownie do wysokich wymagań jakie narzuca otoczenie stadionu. Architekt miejski przygotował wytyczne i wstępną koncepcję. Później zaproszono do współpracy pracownię Maćków, jednego z laureatów konkursu na wrocławski stadion. Efekt już teraz został pozytywnie oceniony, a projekt zbiera coraz więcej pozytywnych opinii. To zobowiązuje i pozwala nam z jeszcze większą konsekwencją prowadzić nadzór nad realizacją budowy. »



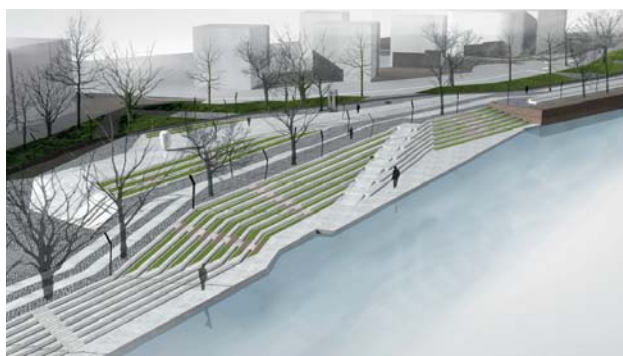
Projekt nowej szkoły na Maślicach został wyłoniony w drodze konkursu organizowanego przez miasto...



...w podobny sposób wybrano kształt nowej siedziby dla prestiżowego V LO. Niestety inwestycja została czasowo zawieszona z powodów finansowych



Przyszłe wrocławskie Muzeum Sztuki Współczesnej – pozwolenie na budowę będzie niedługo, są także perspektywy pozyskania środków niezbędnych do realizacji



Bulwar Dunikowskiego – wygrał dobry projekt, chociaż przy okazji okazało się jak niewielu mamy w Polsce specjalistów od projektowania przestrzeni publicznej

» Konkursy architektoniczne

W ciągu ostatnich 4 lat UM Wrocławia zorganizował 28 konkursów realizacyjnych i 2 studialne urbanistyczne (jeden z nich dotyczył wspomnianego wcześniej Placu Społecznego).

Liczba konkursów ostatnio nieco się zmniejszyła, ponieważ w budżecie jest mniej pieniędzy na inwestycje miejskie, a tylko w takich przypadkach organizujemy konkursy realizacyjne.

Natomiast bywam niekiedy osobiście zapraszany do sędziowania w konkursach organizowanych przez inwestorów publicznych lub samorządowych. Moja obecność w sądzie konkursowym nie tylko ma reprezentować architektoniczny punkt widzenia, ale jest także pomocna przy ocenie wiarygodności przedsięwzięcia pod kątem sprawnego uzyskiwania przyszłych pozwoleń. Przykładem może być konkurs na szpital przy ul. Kosmonautów, zorganizowany przez marszałka województwa. To był pierwszy konkurs, w którym przegrani zaskarżyli werdykt sądu konkursowego (wcześniej ustawa nie dawała takich możliwości). Wszyscy mieli ten sam argument: projekt nie spełnia założeń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i nie powinien być w ogóle brany pod uwagę.

Protesty były rozpatrywane w Krajowej Izbie Odwoławczej i moja obecność na rozprawie okazała się bardzo pomocna. W imieniu organizatora wyraziłem pogląd, że odrzucanie pracy konkursowej na podstawie niezgodności z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego byłoby przedwczesne i nieuprawnione. Tak kategoryczną ocenę może przeprowadzić jedynie organ administracji architektoniczno-budowlanej w toku postępowania administracyjnego. Sędziowie konkursowi mogą jednak poddać ocenie zgodność pracy konkursowej z ustaleniami planu. Sąd przychylił się do takiego poglądu wydając ważny i precedensowy wyrok. Ułatwia on przeprowadzanie konkursów architektonicznych w przyszłości, wszędzie tam, gdzie obowiązują plany miejscowe.

Byliśmy też razem z PKP współorganizatorem konkursu na rewitalizację Dworca Głównego i jego otoczenia. Z końcem roku wojewoda zatwierdził projekt i dosłownie kilka dni temu został rozstrzygnięty przetarg na roboty budowlane. Jeden z bardziej prestiżowych konkursów to Muzeum Sztuki Współczesnej. Pieniądzy na tę inwestycję na razie nie ma, ale po uzyskaniu po-

zwolenia na budowę pojawiły się perspektywy na pozyskanie środków. Dzięki temu, że konkurs był harmonijnie przeprowadzony i miał bardzo otwarte warunki, może uda nam się wyprzedzić z realizacją muzeum, które ma powstać w Warszawie według projektu Christiana Kereza.

Organizowaliśmy także dużo konkursów na szkoły. Jedna jest już zbudowana na Maślicach (prezentowana w Z:A_05/2009 – przyp. red). Interesująco zapowiada się także realizacja budynku dla V Liceum. Niestety ze względów finansowych budowa ta została odsunięta w czasie o rok.

Za udany uważam też zorganizowany przez nas konkurs na zagospodarowanie przestrzeni publicznej – nadodrzańskiego bulwaru Dunikowskiego, znajdującego się w pobliżu ASP. Efekt zachęcił nas do organizacji następnych konkursów na ważne miejskie przestrzenie publiczne.

We wszystkich wymienionych konkursach Departament Architektury i Rozwoju był organizatorem lub współorganizatorem i co bardzo ważne, miejskie jednostki inwestycyjne dostrzegły wyraźne korzyści z takiego podejścia do nowych inwestycji w mieście.



Przykłady działań wrocławskiego plastyka miejskiego: meble miejskie, rzeźby i fontanny jako elementy przestrzeni miejskiej, dyskusje o reklamach wielkoformatowych



Obiekty nagrodzone w konkursie „Piękny Wrocław” organizowanym z inicjatywy Wydziału Architektury UM

Plastyk miejski

Funkcją plastyka miejskiego, jako osoby odpowiedzialnej za koordynowanie wystroju plastycznego miasta, utworzyliśmy niedawno – w 2007 roku. Okazało się że problematyka poprawiania detalu architektonicznego w kontekście przestrzeni publicznych to temat wymagający permanentnych działań. Został opracowany np. katalog mebli miejskich (m.in. przystanki komunikacji miejskiej, kosze na śmieci, ławki, systemy oświetlenia), których wzory zalecamy do stosowania inwestorom nie tylko publicznym. Dzięki temu opiniując np. projekty drogowe możemy podnosić estetykę przestrzeni publicznych. Plastyk podejmuje także starania o lokalizowanie rzeźb w przestrzeniach publicznych – przekonuje do tego prywatnych deweloperów, którzy coraz częściej rozumieją, że w ten sposób uatrakcyjnają także własne inwestycje. Najbliższą ciekawą realizacją tego typu będzie „Pociąg do nieba”. Wiosną 2010 na placu Strzegomskim stanie niemal pionowo „odjeżdżająca” lokomotywa. Parowóz wraz z torami będzie miał wy-

sokość 30 m, obecnie jest przygotowywany do montażu w jaworzyńskim muzeum kolejnictwa.

Plastyk (wraz z architektem miasta) jest również zaangażowany w dyskusje i spory nt. wielkoformatowych reklam, którymi zasłaniane są elewacje budynków. To trudna kwestia, ponieważ brakuje jasnych podstaw prawnych, a rozporządzenie które niedawno weszło w życie dotyczy jedynie budynków mieszkalnych. Bardzo ważny jest zatem dialog z firmami reklamowymi i systemowe rozwiązania w skali całego miasta.

Piękny plebiscyt

Z naszej strony wyszła także inicjatywa dorocznego konkursu na najlepszą realizację architektoniczną „Piękny Wrocław”. Staje się coraz popularniejszy, a architekci i deweloperzy cenią sobie zdobyte w nim nagrody i wyróżnienia.

Przy okazji tej imprezy zorganizowałem „koło nagrodzonych”, rodzaj elitarnego klubu, z którym staram się spotykać przynajmniej dwa razy do roku przy „okrągłym stole” w Muzeum Architektury. Rozmawiamy wtedy o Wrocławiu. Chcę jak

najwięcej wynieść z tych spotkań, dlatego uważnie słucham dyskusji i sporządzam listę ważnych tematów. Nie poruszamy w czasie tych rozmów żadnych kwestii indywidualnych, a skupiamy na możliwościach pozytywnych działań dla całego miasta. Rozmowa z projektantami-praktykami to lepszy sposób na promowanie dobrej architektury niż wytykanie rzeczy miernych, brzydkich czy nieudanych. Wielokrotnie mnie pytano dlaczego nie organizuję plebiscytu na najbrzydszy budynek i zawsze odpowiadałem, że to do niczego nie prowadzi. Podnosić stan świadomości, tworzyć głód na dobrą architekturę można tylko poprzez przykłady pozytywne. ■

Piotr Fokczyński

pf@um.wroc.pl

architekt
Architekt Miasta Wrocławia



Czy utworem jest obiekt, czy jego projekt?

Rafał Golał

Obiekty budowlane nie mogą być uznawane za utwory chronione prawami autorskimi. Stanowią jednak postać utrwalenia i egzemplarz utworu jakim jest projekt architektoniczny, na podstawie którego powstały. Dlatego dokonanie zmian w obiekcie może być rozpatrywane w kategoriach zmiany w utworze (projekcie) i wówczas potrzebna jest zgoda autora-projektanta.

Twórczość architektoniczna cechuje się określoną specyfiką, co znajduje swój normatywny wyraz w przepisach ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. 90/2006, poz. 631 z późn. zm.). Jedną z kwestii, które w tym kontekście powodują wątpliwości interpretacyjne, jest wątpliwość, czy obiekty budowlane mogą być chronione prawami autorskimi. Analiza przepisów powyższej ustawy skłania do wniosku, że traktowanie obiektu budowlanego w kategoriach utworu w rozumieniu prawa autorskiego nie jest podejściem właściwym i normatywnie uzasadnionym. Przemawiają za tym argumenty, które poniżej zostaną pokrótce zasygnalizowane.

Obiekt to przedmiot materialny

Nie powinno ulegać wątpliwości, że obiekt budowlany to przedmiot materialny, czyli rzecz w rozumieniu prawa cywilnego. Zgodnie z art. 45 k.c. rzeczami są tylko przedmioty materialne.

Ścisłej rzecz ujmując, obiekty budowlane to zasadniczo rzeczy nieruchomości, czyli nieruchomości, którymi zgodnie z art. 46 par. 1 k.c. są m. in. trwale związane z gruntem budynki, jeżeli na mocy przepisów szczególnych stano-

tę utworu w rozumieniu prawa autorskiego stanowi jego niematerialny charakter. Rzecz, czyli przedmiot niematerialny, nie może być wobec tego utożsamiana z utworem w rozumieniu prawa autorskiego, ale ewentualnie z materialnym nośnikiem utworu, czyli z jego egzemplarzem.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych utworem jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiegokolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia.

Artykuł 1 ust. 2 powyższej ustawy w pkt 6 wśród utworów wylicza m. in. utwory architektoniczne.

Z powyższych uwag wynika, że obiekt budowlany, zrealizowany zgodnie z określonym projektem, nie powinien być utożsamiany z utworem w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli z dobrem niematerialnym.

Jest możliwe natomiast rozpatrywanie obiektu budowlanego, biorąc pod uwagę kontekst prawa autorskiego, po pierwsze jako postaci ustalenia (utrwalenia) utworu, po drugie jako egzemplarza utworu.

Czym jest utwór architektoniczny?

W przepisach ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych utwory architektoniczne są powoływane bez ich odrębnego definiowania. Definicji takiej nie normują także przepisy innych ustaw.

W związku z tym uznać należałoby, że dla ustalenia istoty utworu architektonicznego kluczowe znaczenie mają właściwe przepisy, regulujące działalność budowlaną, czyli przede wszystkim przepisy ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (Dz.U. z 2006 r. Nr 156, poz. 1118 z późn. zm.).

Chodzi konkretnie o unormowania Prawa budowlanego, dotyczące działalności projektowej, w tym działalności projektowej architektów. Na uwagę zasługuje zwłaszcza

pojęcie projektu architektoniczno-budowlanego, któremu poświęcony jest rozdział 4 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 3 lipca 2003 r. w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego (Dz.U. Nr 120, poz. 1133).

Utwory, w tym zwłaszcza z zakresu działalności użytkowej lub technicznej, najczęściej określane są w praktyce mianem różnego rodzaju projektów. Projekt architektoniczno-budowlany uznać należałoby wobec tego za określone szczegółowo przepisami Prawa budowlanego dzieło, stanowiące końcowy efekt pracy projektanta (architekta), czyli przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, co spełnia przesłankę ustawową przytoczonej definicji utworu.

Oczywiście jako utwór traktować należałoby nie dokumentację projektową jako taką, składającą się na projekt architektoniczno-budowlany w jego warstwie materialnej (każdy egzemplarz dokumentacji projektowej powinien być traktowany jako rzecz ruchoma, czyli egzemplarz utworu, jakim jest projekt), ale sam projekt, który może zostać ustalony (utrwalony) w różny sposób, w tym w ramach dokumentacji projektowej, tworzonej w odpowiedniej liczbie egzemplarzy.

Utwór jest jeden, jego egzemplarzy może być natomiast wiele, w zależności od zakresu wykorzystania utworu oraz sposobu (rodzaju) jego ustalenia (utrwalenia).

O tym, że utwór architektoniczny może być utożsamiany z projektem, świadczy zasada określona w art. 61 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zgodnie z którym, jeżeli umowa nie stanowi inaczej, nabycie od twórcy egzemplarza projektu architektonicznego obejmuje prawo zastosowania go tylko do jednej budowy. Chodzi w tym przypadku o umowy o prace projektowe, czyli szczególnego rodzaju umowy o dzieło, w wykonaniu których utwory (projekty) architektoniczne są zamawiane i tworzone.

W KONTEKŚCIE PRAWA
AUTORSKIEGO MOŻLIWE JEST
UTOŻSAMIANIE OBIEKTU
BUDOWLANEGO
Z POSTACIĄ UTRWALENIA
UTWORU ORAZ
Z EGZEMPLARZEM UTWORU.

wią odrębny od gruntu przedmiot własności. Nawet jednak, jeśli obiekt nie stanowi odrębnej nieruchomości, nie zmienia to jego materialnego charakteru.

W rozpatrywanym kontekście oczywiste stwierdzenie, że obiekt budowlany to przedmiot materialny, jest o tyle kluczowe, iż isto-

WŁAŚCICIEL OBIEKTU, JEŚLI NIE NABYŁ STOSOWNYCH
UPRAWNIENI Z ZAKRESU PRAWA AUTORSKIEGO, MOŻE BEZ
ZGODY PROJEKTANTA KORZYSTAĆ Z PROJEKTU, WEDŁUG
KTÓREGO OBIEKT ZOSTAŁ WZNIESIONY, TYLKO W CELU
JEGO REMONTU LUB ODBUDOWY.

Obiekt jako egzemplarz i sposób ustalenia projektu

Obiekt budowlany to szczególnie, jedyny w swoim rodzaju, egzemplarz utworu architektonicznego, czyli projektu, zgodnie z którym dany obiekt został wzniesiony.

Do obiektu budowlanego jako egzemplarza twórczego projektu znajduje zastosowanie ogólna zasada z art. 52 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Przepis ten mówi, że jeżeli umowa nie stanowi inaczej, przeniesienie własności egzemplarza utworu nie powoduje przejścia autorskich praw majątkowych do utworu. Jest to zasada istotna zwłaszcza w kontekście obrotu obiektami budowlanymi – ich sprzedaży. W związku z tym ustawowym zastrzeżeniem należałoby uznać, że nabycie własności obiektu od jego właściciela może łączyć się z uzyskaniem przez nabywcę majątkowych praw autorskich do projektu, zgodnie z którym dany obiekt został wzniesiony, przy spełnieniu dwóch warunków:

- że właściciel obiektu sam nabył wcześniej majątkowe prawa autorskie do przedmiotowego projektu (tylko ten, kto dysponuje prawami wyłącznymi, takimi jak własność, a także majątkowe prawa autorskie, może prawa te skutecznie przenieść na inny podmiot),
- że umowa, na podstawie której obiekt (budynki) jest sprzedawany, zawiera wyraźne postanowienie przesądzające przeniesienie na nabywcę obiektu majątkowych praw autorskich do projektu, którego sprzedawany obiekt jest egzemplarzem. Nie można w tym kontekście zapominać o wymogu z art. 53 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, nakazującym zachowanie dla umów o przeniesienie majątkowych praw autorskich formy pisemnej pod rygorem nieważności.

Szczególny status projektów architektonicznych jako utworów w odniesieniu do ich materialnych odniesień, jakimi są obiekty bu-

dowlane, widoczny jest w kontekście regulacji dozwolonego użytku prywatnego. Otóż zgodnie z art. 23 ust. 1 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, mimo iż co do zasady bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego, przepis ten nie upoważnia do budowania według cudzego utworu architektonicznego.

Obiekt budowlany jest nie tylko egzemplarzem utworu (projektu) architektonicznego, ale także jedną z postaci jego ustalenia. Świadczy o tym najwymowniej art. 335 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zgodnie z którym wolno korzystać z utworu w postaci obiektu budowlanego, jego rysunku, planu lub innego ustalenia w celu odbudowy lub remontu obiektu budowlanego.

W związku z tym stwierdzić można, że obiekt budowlany to szczególnie postać ustalenia projektu architektonicznego, gdyż po pierwsze jest to postać docelowa, po drugie posiadająca największą wartość, po trzecie zaś przekładająca się najczęściej na jeden egzemplarz projektu (z wyjątkiem tzw. projektów typowych, przeznaczonych do ich wielokrotnego zastosowania przy realizacji większej liczby obiektów, które jednak w celu ich wykonania wymagają sporządzenia dostosowanej do indywidualnych uwarunkowań inwestycyjnych dokumentacji projektowej).

Znaczenie dla autora projektu

Z art. 335 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych wynika, że właściciel obiektu, jeśli nie nabył stosownych uprawnień z zakresu prawa autorskiego, może bez zgody projektanta korzystać z projektu, według którego obiekt został wzniesiony, **tylko w celu jego remontu lub odbudowy**.

W pozostałym zakresie, z formalnego punktu widzenia, właściciel obiektu powinien uzyskać zgodę projektanta lub innego uprawnionego podmiotu na prowadzenie

prac (robót) przy obiekcie – oczywiście jeśli są to prace, które mają wpływ na projekt, wymagające wprowadzenia do pierwotnej koncepcji projektowej stosownych zmian, zastosowania innego, zależnego projektu, np. projektu przebudowy, czy też wykorzystania projektu w zakresie określonych pól eksploatacji (wyszczególnia je art. 50 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). O ograniczeniach w tym zakresie świadczy najwymowniej znajdujący zastosowanie także do projektów architektonicznych art. 49 ust. 2 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Przepis ten stwierdza, że nawet następcą prawnym, który nabył całość majątkowych praw autorskich, nie może bez zgody twórcy, czyli w rozpatrywanym przypadku projektanta, czynić zmian w utworze, chyba że są one spowodowane oczywistą koniecznością, a twórca nie miałby słusznej podstawy im się sprzeciwić.

Choć obiekt nie jest utworem, dokonanie zmian w obiekcie może być rozpatrywane w kategoriach zmiany w utworze (projekcie), gdyż obiekt wykonywany jest zgodnie z projektem, wobec czego zmiana w obiekcie, np. w jego konstrukcji, jest zmianą w stosunku do pierwotnej wersji projektu architektoniczno-budowlanego, na który składa się m. in. opis techniczny, obejmujący też układ konstrukcyjny obiektu (§ 11 ust. 2 pkt 3 powołanego rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 3 lipca 2003 r.). ■

Rafał Gołat
radca prawny

Skutecznie rozprasza

Lampa Josephine XL firmy Koziol nawiązuje stylistyką do przełomu lat 50-tych i 60-tych. Kolorowe, przezroczyste elementy ukształtowano w taki sposób, aby rozpraszały światło na wzór kryształu. Duży wybór kolorów pozwoli dopasować lampę do dowolnego wnętrza.

Cena: 779 zł

www.fabrykaform.pl

Ogrzej się przy bio-cieple

Dizajnerskie bio-kominki House&More to urządzenia, które nie wymagają instalacji. Można je stawiać w dowolnym miejscu mieszkania, biura, hotelu czy apartamentu. Paliwem jest bezwonny, ekologiczny bioetanol spalający się bez wydzielania dymu czy sadzy.

Cena: od 2999zł do 13250 zł

www.houseandmore.pl

**Można na niej pisać?**

Keybag to torebka typu *pochette* wykonana z 393 klawiszy komputerowych. Została wymyślona przez portugalskiego дизайнера Joao Sabino. Wytwarzana ręcznie z plastiku i tkaniny nylonowej. Klawisze na każdej torebce ułożone są w innym porządku.



Cena: od 130 do 145 €

www.joaosabino.pt

Dobrze nagrywają

Nowe modele dyktafonów cyfrowych Panasonic wyposażone zostały w opcję nagrywania kierunkowego. Dyktafony stereo (RR-US590, RR-US570) i mono (RR-US550 i RR-US510) posiadają silniejszy mikrofon z zoomem, dzięki któremu łatwiej wychwycić z otoczenia głos wybranej osoby. Przydatne podczas spotkań biznesowych czy zajęć uniwersyteckich.



Cena: od 259 do 449 zł

www.panasonic.pl

Odkurzaj i słuchaj

Odkurzacz UltraSilencer firmy Electrolux pozwala na słuchanie muzyki podczas sprzątania. Wytwarza hałas na poziomie 68 decybeli, porównywalny z głośnością spokojnej rozmowy. Wraz z odkurzaczem klient otrzymuje unikalne narzędzie on-line, za pomocą którego może tworzyć playlisty muzyczne pomagające w efektywnym sprzątnięciu(!). UltraSilencer dostępny jest na polskim rynku od 15 stycznia 2010.

Cena: od 699 do 1299 zł

www.electrolux.pl

**Półka w negatywie**

Półka na książki *Vintage bookshelf* stworzona przez Jarena Goha z Singapuru łączy klasyczne wzornictwo z nowoczesną linią. Wytwarzana ręcznie. Nie wymaga montażu, nie ma widocznych na zewnątrz śrub i spoin. Uniwersalne kolory mebla pasują do każdej aranżacji.

Cena: od 2299 do 2599 \$

(obejmuje transport lotniczy z Singapuru i dostarczenie pod drzwi)
www.munkii.com.sg

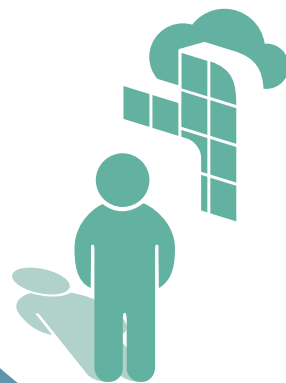
**Myszka raz duża, raz mała**

Bezprzewodowa myszka Microsoft Arc to propozycja praktyczna i elegancka. Została zaprojektowana z myślą o pracy mobilnej: dzięki unikalnej możliwości złożenia na pół zmniejsza się 40% i łatwo ją schować w kieszeni. Po rozłożeniu wygląda nie tylko oryginalnie, ale zapewnia wygodę jak każda mysz „pełnowymiarowa”. Przystosowana dla prawo- i leworęcznych. Dostępna w różnych kolorach.

Cena szacunkowa: 189 zł

www.microsoft.com





Uwolnij wyobraźnię

Pilkington Planar™

Wyobraź sobie przegrodę, która nie dzieli a łączy. Wnętrze z otoczeniem, to co daleko, z tym co obok Ciebie. Bez ram, masywnych konstrukcji i wyrazistych podziałów. Pełnia przestrzeni i gra światła. Możliwości takie otwiera Pilkington **Planar**™ – najlepiej i najuważniej przebadany system szklenia strukturalnego.

Pozwala tworzyć fasady szklane dowolnej wielkości na każdej powierzchni. Zamiast tradycyjnych rozwiązań słupowo-ryglowych wykorzystuje mechaniczne, punktowe mocowanie szkła do konstrukcji nośnej. To dlatego budynki, w których wykorzystano system Pilkington **Planar**™ budzą podziw. Prowokują architektów i inżynierów do realizacji tego, co jeszcze niedawno wydawało się nieosiągalne.

System Pilkington **Planar**™ oferuje szeroki asortyment szkła i elementów mocujących. Użycie szkła pojedynczego, laminowanego czy szyb zespolonych gwarantuje perfekcyjne dopracowanie projektu. To najlepszy system szklenia zarówno pod względem estetycznym, jak i funkcjonalnym, z 12-letnią gwarancją.

Więcej informacji: www.pilkington.com/planar

Pilkington Polska Sp. z o.o. – Biuro Doradztwa Technicznego
ul. Wotoska 18, Curtis Plaza, 02-675 Warszawa, tel.: 22 548 75 07, fax: 22 548 75 22
www.pilkington.pl



PILKINGTON
NSG Group Flat Glass Business



ACTIVE™

CLEAN AIR & ANTIBACTERIAL CERAMIC

Pozytywne efekty redukcji zanieczyszczenia atmosferycznego i działania antybakteryjnego **TiO₂, dwutlenku tytanu**, są powszechnie znane, a także obszernie udokumentowane przez Jannifer Ariss, badaczkę naukową z TCNA (Tile Council of North America).

Fiandre i Iris Ceramica opracowały i zrealizowały nowy sposób obróbki, który zwiększa tego typu korzystne efekty na powierzchni ceramicznej podłóg i elewacji (por. świadectwo Centrum Ceramicznego w Bolonii i TCNA, www.active-ceramic.com, www.floornature.com).



FIANDRE®
ARCHITECTURAL SURFACES

GranitiFiandre spa
via Radici Nord, 112
42014 Castellarano (RE) Italy
www.granitifandre.com



Iris Ceramica spa
via Ghiarola Nuova, 119
41042 Fiorano Modenese (MO) Italy
www.irisceramica.com